

1996

Stycznia

1

Powitanie Nowego Roku z Danusią.

Mróz, w nocy – 18. W ciągu dnia -8

Zimny wiatr wschodni.

O północy powitaliśmy razem z Lidką i Zbyszkim Nowy Rok szampanem. Oglądaliśmy sztuczne ognie za oknem, składaliśmy sobie życzenia. Poszliśmy spać o g. 3ciej, to też spałyśmy dziś prawie do godziny 11ej. Oleńka przygotowała kartki z równymi losami jakie nas w tym roku czekają, wymieszała karteczki w czapce (nieczytelne słowo) i każda z nas wyciągała po 6 losów. Ja otrzymałam: Miłość, dwa prezenty, forsa, niezwykle wydarzenie, wspólne wakacje i wytrwałość. Po śniadaniu obfitym, świątecznym, Oleńka wypuściła Kanarka, żeby sobie też trochę „poświętował” i włożyła mu do klatki wszystko to, co najbardziej lubi. Danusia włożyła w miseczki buraki na wieczorny obiad. Potem obie panny wybrały się na spacer niezbyt długi, bo było bardzo zimno, wietrzno i zaczął pruszyć śnieg.

Skończyłam zapis ostatniego dnia roku i naszego Sylwestra w kalendarzu 1995. Potem zjadłyśmy pysznego kurczaka z buraczkami, sałatą, dzieło Danusi, na przystawkę (nieczytelne), na deser herbata jaśminowa i ciasta – sernik, (nieczytelne). Oleńka umyła naczynia i łazienkę. Przeczytałyśmy zapis 3 dni pobytu u nas Danusi i poszłyśmy spać.

Bardzo żałowałam, że nie wysłuchałam dziś Mszy Świętej radiowej, ale pomodliłam się i odmówiłam różaniec.

2

Odlot Danusi do Paryża.

Od rana sypał śnieg z niewielkimi przerwami, trochę cieplej, temp. -6 w dzień.

Wczoraj Danusia prosiła o nastawienie budzika na godzinę 7mą. Obie z Oleńką wstały i zachowywały się cichutko jak myszki, spakowały się, posprzątały nocne posłania, przygotowały śniadanie i dopiero wtedy mnie obudziły o g. ½ 9ej. Do wyjścia z domu została nam blisko godzina. Bardzo nie lubię pożegnań – ale tym razem przeważała jednak radość z tego, że Danusia była tu z nami, połączona z nadzieją, że spędzimy jakieś wspólne wakacje.

Po powrocie z lotniska Oleńka zatelefonowała, że szczęśliwie dotarły na Okęcie.

Cały dzień padał wolniutko, leniwie, drobny śnieg. Z Holandii nadszedł list od mojej holenderskiej przyjaciółki Alex.

Po południu odwiedziła mnie Helenka. Pokazała mi fotografie ze ślubu cywilnego Piotra, jej syna. Ślub kościelny miał miejsce podczas Mszy w akademickim Kościele św. Anny w Warszawie, a wesele, na które złożyły się obie rodziny odbyło się w Świdrze (przyjęcie na 40 osób kosztowało 30 milionów starych złotych).

Wieczorem czekałam na telefon od Danusi, w końcu o g 11ej ja zadzwoniłam, ale nie było jej w domu. Zatelefonowałam o północy, po powrocie z kotkiem od (nieczytelne). Samolot wyleciał z Warszawy z 2 ½ godz. opóźnieniem.

3

Nadal śnieżnie i ślisko. Temp. w ciągu dnia -10

Już od kilku lat nie było w Polsce prawdziwej zimy ze śniegiem i mrozem. Badania kontrolne i tętno 64 dobrze wypełnione. Ciśnienie 140/80. Zbyszek, mój drugi lekarz sprawdził również osłuchowo pracę serca i w sumie był zadowolony ze swojej pacjentki.

Oleńka, zatelefonowałam, żeby mi powiedzieć o swoim zadowoleniu z pobytu w pracowni po tylu różnych podróżach w listopadzie i grudniu. Nareszcie ma czas na ułożenie swych ubrań, książek, nacieszenie się zwierzakami to zn. Papugami i Czorcikiem.

Wysłuchałam dziś w TV wiadomości i program publicystyczny. Zaczęły się przesłuchania w Sejmowej Komisji specjalnej, mającej uprawnienia śledcze sprawy oskarżenia premiera Oleksego o szpiegostwo. Nie wygląda to wesoło i niezbyt pięknie pachnie.

Tymczasem Lech Wałęsa otrzymał tytuł „Człowieka Roku 1995”; jest to nagroda przyznawana przez Redakcję tygodnika „Wprost” w oparciu o wypowiedzi, około stu dziennikarzy, reporterów i polityków. W poprzednich latach ten tytuł otrzymali Balcerowicz, Suchocka i Jacek Kuroń.

W „Polsacie” był dziś „Gliniarz i Prokurator”, b. sympatyczny serial kryminalny.

4

Śnieg przestał padać. Mróz zleżał. Temp. -5

Poczta we Francji nareszcie się ruszyła. Nadeszły listy datowane około 15.XII. Henriette Monegron, Mimi Thomas, Anne – Marie Mislin.

Dzisiaj ugotowałam sobie prawdziwy obiad: makaron z szynką, buraczki. Po południu obejrzałam bardzo ciekawy film przyrodniczy „Zastępcza matka”, produkcji francuskiej. Austriacki lekarz, zoolog, prof. Konrad Lozewi jest twórcą nowoczesnej etologii – nauki o zachowaniu się zwierząt. W filmie o pracy jego uczennicy nad rozwojem pisklęcia gęsi pokazuje jak kobieta stała się jego zastępczą matką od wyklucia z jajka, aż do pełnej dojrzałości gęsi, która odleciała z całym stadem.

Natomiast film dokumentalny Marcela Łozińskiego „Po zwycięstwie 89 – 95” był świetnie zrobiony, ale bardzo przygnębiający. Jacek Kuroń wypowiedział najbardziej gorzkie zdanie „Mieliśmy nadzieję przecież do gwiazd, a utonęliśmy w błocie”. Najgorszą rolę w tym okresie odegrał Wałęsa; szkoda, że nie umiał się wycofać na czas z wielkiej sceny politycznej, pozostałby w historii jako bohater walki o niepodległość.

5

49ta rocznica śmierci Aleksandra

Szara, mroczna pogoda, -3. Pod wieczór temp. spadła do -10

Cały dzień świeciła się lampka przy fotografii Aleksandra, wraz z różą w wazonie, jako znak pamięci. Minęło już 49 lat od jego śmierci i zawsze mi potwornie żal, że w tych ostatnich chwilach nie było mnie przy nim i chyba nie było też nikogo, kto okazałby mu chociaż trochę miłości. Jego list napisany dwa dni przed śmiercią dotarł do mnie dopiero gdy, zmarła jego pierwsza żona, Wika, która okazywała zarówno, mnie jak i jego córkom dużo przyjaźni, a jednak listu mi nie przekazała. Przebaczyłam jej to, ale żal pozostał.

Oleńka zadzwoniła około południa więc przypomniałam jej o tej rocznicy. Po południu odwiedziły mnie moje trzy koleżanki, młode emerytki (25 lat młodsze ode mnie). Przy dobrej kawie, ptysiach i kieliszku koniaku omówiliśmy sprawy bieżące. One też bardzo przeżywają to nasze polskie piekło.

Wieczorem zatelefonowała Danulka. Jest już po wszystkich badaniach i nie ma ameby, ani żadnej innej choroby, po prostu przeszła jakąś infekcję pokarmową. Dzięki Bogu, za tę łaskę.

6

Ok. g. 9ej Wizyta Księdza Proboszcza

Smutna, szara, zimowa pogoda, temp. -1

Tuż po g. 9ej przyszedł ks. Proboszcz przynosząc mi Komunię Świętą. To jest zawsze dla mnie wielkim świętem.

Potem był telefon od Halusi. Złożyliśmy sobie życzenia. Odwiedzi mnie w przyszłym tygodniu, a dzisiaj jedzie do warszawy, do Beaty i Magdusi.

Pani Czajkowa przyniosła mi chleb i z poczty listy o Dietlindy, oraz książkę z liścikiem od Halinki Olechnowicz, harcerki z Cisowego Dworku, która zajmuje się dziećmi głęboko upośledzonymi.

Zadzwoniłam do Krasy z życzeniami noworocznymi i otrzymałam telefon Halinki O. Chcę do niej zatelefonować w poniedziałek.

Potem rozmawiałam przez chwilę z Oleńką. Przyjedzie do mnie ok. g. 3ej. Ugotowałam ziemniaki w mundurkach, supę jarzynową z torebki Knora, zaparzyłam świeżą herbatę i nakryłam do stołu.

Przyjechała, niestety w bardzo złym humorze, rozdrażniona, po prostu z chandrą. Po obiedzie humor jej się poprawił, zatem obejrzałyśmy kilka ciekawych programów. Potem wielką radość sprawił Oleńce telefon od Teresy Działak, od której bardzo długo nie miałam wiadomości.

Przed g 6tą Oleńka poszła do kościoła na Mszę Świętą.

7

Bez opadów, trochę słońca, temp. -2

Znowu miałam kłopoty z bezsennością kilkakrotnie wstawałam, wyglądałam przez okno... W końcu zasnęłam ½ 3, a przed 8mą obudził mnie warkot budzika. Po zjedzeniu lekkiego śniadania i zażyciu leków, ustawiłam na stoliku ołtarzyk, zapaliłam lampkę i uczestniczyłam we Mszy Świętej radiowej. Oleńka również uczestniczyła w tym nabożeństwie, a po ubraniu się wypuściła Kanarka szczegółowo wymyła całą klatkę z wszystkimi akcesoriami.

Potem odbyła się moja kąpiel wraz z myciem włosów, następnie zjadłyśmy lunch, złożony z kanapek z szynką, sałatki, serów i herbaty.

Oleńka poszła na cmentarz zapalić światełko Babci, a wracając załatwiła w Adzie kilka sprawunków.

Całe popołudnie spędziłyśmy przed telewizorem „Szopka polityczna” nie zrobiła wielkiego wrażenia z powodu niemodnych masek. Bardzo nam się podobało przedstawienie Szekspira „Wieczór Trzech Króli” w wyk. Teatru kukielkowego z (nieczytelne). Najbardziej jednak podobała nam się „Wielka Orkiestra Świąteczna” J. Owsiaaka, prowadził ją z takim zapalem, aż do ochrypnięcia. W całej Polsce o g. 8:30 zapaliły się światła, świece, sztuczne ognie, wszędzie tańczono, dużo śmiechu, wiele pomysłów, a wszystko po to, aby zebrać jak najwięcej pieniędzy dla dzieci po wypadkach, o g. 21 było już 34 miliardy starych złotych.

8

Pogoda szara, łagodna temp. 0

W górach Halny, zaczyna się ocieplenie. Po południu +2

Oleńka została jeszcze dzisiaj aż do popołudnia. Rano po małym śniadaniu (płatki z jabłkiem i mlekiem) poszła do PKO zrealizować czek na 500 zł, z czego 300 zł, pożyczka dla niej. Potem poszła do apteki po leki dla mnie, a po drodze kupiła Vegttę dla Danusi, jabłka i 2 but. pachnącego Lenora.

Ja tymczasem zamoczyłam małe pranie ręczne (2 bluzki, koszulka, 3 p. majteczek, 2 p. pończoch). Potem zmieniałam powłoczki moich poduszek, zabrałam wszystkie ręczniki i bieliznę pościelową pop obycie Danusi. Wszystko spakowałam i położyłam w łazience (wielkie pranie p. Czajkowej).

Po obiedzie Oleńka poszła na chwilę do Zbyszka i Lidki z kartą, którą otrzymała od Moniki. Do Warszawy pojechała autobusem o g. 5:07.

Wieczorne wiadomości przyniosły smutną wiadomość z Paryża. Dziś rano zmarł François Mitterrand, prezydent Francji przez 14 lat. Wspaniały polityk i wielki człowiek. Obecny prezydent, mimo, że był jego przeciwnikiem ogłosił żałobę narodową. Zatelefonowałam do Danusi, która bardzo przeżywa tą stratę. Dziś dostała jeszcze jeden list od swej małej pupilki z Tybetu, fotografię i jej (nieczytelne). Prosiła, żebym włączyła kilka zdań na ten temat do listu, który zawiezie jej Anna. Zatelefonowałam też do Oleńki żeby jej przekazać wiadomości od siostrzyczki. Do mnie zadzwoniła Tereska Śliwińska z Poznania, to była b. serdeczna rozmowa. Również Basia Czarlińska zatelefonowała, obiecując, że mnie odwiedzi pod koniec tygodnia.

9

Jeszcze bardziej szaro i mglisto niż wczoraj.

Padał deszcz w nocy i w dzień odwilż, błoto śniegowe +4.

Wstałam dziś późno, około g. 10 i przez dłuższy czas, ponad godzinę snułam się po domu jakby w półśnie. Dopiero po wypiciu kawy i zjedzeniu śniadania obudziłam się i zabrałam do pracy. Przejrzałam całą zaległą korespondencję, przygotowałam zaadresowane i ofrankowane listy, pocztówki do 10 osób zagranicą, dopisałam do mego planu tłumaczenie listów dla Oleńki i Danusi, oraz długiego kwestionariusza wraz z odpowiedziami na temat naszego Ruchu Freineta, dla FIMEM.

Byłoby wspaniale gdybym zdołała wykonać ten plan do końca stycznia.

Z Oleńką rozmawiałam dziś tylko raz, czy dwa rano gdy p. Czajkowa przyniosła mi pocztę, w tym polecony z teatru Osterwy w Lublinie. Było to wezwanie do uregulowania sumy 4 zł 01 gr za telefon. Znaczki na tym liście były 3 zł 40 gr. Jest to takie curiozum, że wklejam to pisemko na pamiątkę głupoty urzędników administracji.

Po południu zadzwoniłam do Hanki Olechnowicz, dziękując jej za książkę. Ja wyślę jej wznowioną „Nowoczesną Szkołę”.

Wieczorem oglądałam „Wiadomości”, a potem bardzo smutny, ale piękny film „Dzień Pamięci Poległych”(ludzie którzy brali udział w wojnie wietnamskiej spotykają się

przypadkowo po 12 latach. Nie mogą się wyzwolić ze wspomnień koszmaru, jeden popełnia samobójstwo).

10

Piękna, słoneczna pogoda.

Odwilż. Temp. +5

Od wielu dni nie było tak słonecznej pogody jak dzisiaj.

Wstałam po g. 9tej z dobrym samopoczuciem i do 11tej byłam gotowa do pracy, to znaczy do pisania listów.

Kochana moja opiekunka przyniosła mi całe pranie pachnące i uprasowane. Daję jej zawsze 20 zł za zużytą energię elektryczną, ale mimo to mam uczucie, że to za mało.

Do g. 3ciej zdążyłam napisać 5 listów: do (nieczytelne).

Oleńka zadzwoniła, że może jutro przyjechać rano i zawieźć mnie do szpitala. MSW na prześwietlenie. Gdy Zbyszek przyszedł do mnie o g. 5tej na badanie serca i ciśnienia, zapytałam go czy mu to odpowiada. Zawiadomiłam zaraz Oleńkę, rozmawiała też ze Zbyszkciem. Ciśnienie mam dobre, ale mój lekarz nie był zadowolony z tętna, znowu jest nieregularne. Zalecił odpoczynek, oddechy, prostowanie się i odstawienie (nieczytelne).

Usiłowałam zadzwonić do Danusi, ale telefon był zajęty, a potem Oleńka powiedziała mi, że to ona z nią rozmawiała. Film jednak będzie realizowany, więc Danusia jest zadowolona.

11

Poranek mglisty i bardzo wilgotny.

W południe zaświeciło słońce. Temp. +5

Z wielkim trudem wstałam i ubrałam się, czułam się taka słaba, że odwołałam dzisiejszy wyjazd na zdjęcie rtg. Klatki piersiowej. Zawiadomiłam Zbyszka i Oleńkę. Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy i pomogła włożyć do klatki świeżą porcję ziarenek, natki, sałaty chińskiej i wody.

Potem zasiadłam do pracy pisarskiej tym razem do przetłumaczenia listu Oleńki do p. Brade, niemieckiego badacza, mikrobiologa, który jest zafascynowany malarstwem Jerzego Stajudy. Posiada już 31 akwarel i zamierza kupować dalsze. Prosił Oleńkę o trochę wiadomości o Stajudzie – człowieku. Chciałby też spotkać się z Oleńką w Warszawie, dokąd wybiera się w końcu stycznia albo na początku lutego.

Tłumaczenie listu Oleńki na j. angielski nastręczyło mi trochę trudności, tym bardziej, że nie mam słownika polsko – angielskiego tylko francusko – angielski.

Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie do mnie jutro o g. 17tej i pójdzie na Mszę Świętą za Aleksandra, Babcię i Jerzego. Kupiła mi też słownik angielski.

Późnym wieczorem zadzwoniła Danusia. Ma pełne ręce pracy, bo film jednak „wchodzi” w fazę realizacji. Wyjazd do Afryki w końcu stycznia.

12

Pogoda podobna do wczorajszej. W nocy przymrozek, poranek mglisty. Temp. +3

Obudził mnie silny ból nerki (prawej) nie mogłam wstać, ani usiąść. Przyznaję, że się trochę wystraszyłam. Wolniutko, krok po kroku, na 2 laskach doszłam jednak do łazienki, a potem do kuchni. Powoli, nie siadając zagotowałam wodę na herbatę, zjadałam trochę płatków z lekiem i zażyłam lekarstwa. Na szczęście mam od Danusi znakomity lek Rufol na taki wypadek.

Pani Czajkowa obrała jarzyny na zupe, dała ptaszkowi zieleninki i świeżą wodę, zasłała moje łóżko, tak żebym mogła trochę na wierzchu poleżeć. Jest ona prawdziwym skarbem.

Po południu zdrzemnęłam się trochę w fotelu, czekając na Oleńkę. Przyjechała z dużym opóźnieniem i natychmiast poszła do Kościoła na Mszę Świętą. W tym czasie przygotowałam stół do kolacji. Zupa jarzynowa bardzo Oleńce smakowała.

Obejrzałyśmy Wiadomości i Panoramę, potem Oleńka pomyślała naczynia i przez chwilę dyskutowałyśmy nad trudnym problemem: czy pokazywanie erotycznych rysunków Jerzego, a także szkiców religijnych, będących wyrazem jego poszukiwań zależności ciała od ducha, może być niemoralne lub gorszące?

13

Słonecznie, przelotna mżawka, chłodny wiatr wschodni. Temp. +2

Czuję się dziś znacznie lepiej. Zamiast aspiryny zażyłam przywieziony przez Danusię lek przeciwbólowy „Catalgine”. Niestety nie skonsultowałam go ze Zbyszkciem, ale narazie przynajmniej ten deprymujący ból stawów się zmniejszył.

Rano, po śniadaniu Oleńka poszła na targ po zakupy, potem wykąpała mnie i umyła włosy. Uprała też mój wełniany szlafrok, który potem p. Róża wypłukała i powiesiła.

W południe zjadłyśmy drugie śniadanie, po którym Oleńka przepisała list do p. Brade w moim tłumaczeniu, a ja tymczasem układałam list do Tybetu dla Danusi, też po angielsku. Anna zabierze go do Paryża we wtorek.

Oleńka poszła do kościoła na Msze Świętą, a ja w tym czasie przygotowałam kolację. W TV 2 oglądałyśmy bardzo ciekawy film dokumentalny Agnieszki Górskiej o pisarzu i malarzu amerykańskim Williamie Whartonie, mieszkającym w Paryżu (ma pracownię

malarską na barce zacumowanej na Sekwanie). Był w Polsce w ubiegłym roku, gdzie jego książki „Tato”, „Ptasiek”, „Stado” i. i. cieszą się powodzeniem.

14

Bardzo smutna pogoda, szaro, mglisto, silny wiatr. Temp. 0

Budzik zawołał mnie o g. 8mej. Po lekkim śniadaniu i zażyciu leków zapaliłam świecę, nastawiłam radio i uczestniczyłam w Mszy Świętej radiowej. Piękną homilię o chrzcie Chrystusa w Jordanie przez św. Jana, który uznał w nim Mesjasza, wygłosił świetny kaznodzieja Ojciec Jacek Salij. Kolędy śpiewał chór zespołu Mazowsze.

Potem ubrałam się i razem z Oleńką obejrzałyśmy mroczny, stary film z cudownym dzieckiem (nieczytelne).

Podczas obiadu zadzwoniła Danusia, była już na badaniach USG, które pokazało, że ma zdrową wątrobę, trzustkę, natomiast nie działa zupełnie woreczek żółciowy. Jutro pójdzie do dz. Bomet, aby ją skierował do dobrego gastrologa. Poza tym organizuje sobie zespół współpracowników z którym pojechałaby 5 lutego do (nieczytelne) przygotować pierwszą dekorację.

Po południu Oleńka odwiedziła Zbyszków, a potem oglądałyśmy w TV detektywa Colombo. Do W-wy pojechała o 7:42, a ja oglądałam jeszcze „Linie specjalną” z b. ministrem Olechowskim, który oceniał polską politykę bardzo różnie, przenikliwie, jego wypowiedzią godziło się 268000 osób, a przeciw było tylko 3400 osób.

15

W nocy mróz -10

Ranek zamglony, około godz. 11ej, rozjaśniło się, zaświeciło słońce

Temp. wzrosła do -6

Powoli nadchodzą listy z Francji. Dziś dostałam życzenia od (nieczytelne), która również napisała do Bożeny Czajki do Kielc i do Hani Czajki w OTWOCKU. Hania przyniosła mi je do tłumaczenia, także list od Marie Paule Savoye. Bożna korzystała z listów świątecznych, które tłumaczyłam a ona przepisała je w zeszycie.

Byłam dziś w południe pierwszy raz na spacerze. Ubrałam się bardzo ciepło, a mimo to trochę zmarzłam, bo poruszam się niestety bardzo wolno.

Oleńka cały dzień szukała kontaktu z Anne, która jutro leci do Paryża i ma zabrać nasze listy. W Fundacji powiedzieli, że już dziś nie pracuje, w Ambasadzie była na dwóch kolejnych naradach, a późnym wieczorem nie było jej w domu.

Bardzo się martwię tym co się dzieje w Czeczeni, wojska rosyjskie w ogromnej ilości tępią partyzantów bez litości nazywając bandytami ludzi, którzy walczą o swoją niepodległość.

16

W nocy było dziś bardzo mroźno -15 (w Centrum), w południe, przy słonecznym niebie -6

Oleńka zatelefonowała, że Anne zadzwoniła do niej po północy, wczoraj gdy wróciła z Marcelem z przyjęcia, a dzisiaj przyszła do niej na chwilę i zabrała nasze listy.

Od kilku dni nie mogłam się połączyć telefonicznie z Halusią i byłam niespokojna, więc zadzwoniłam do Beatki. Okazało się, że Halusia jest u nich. Przed chwilą poszła do swych znajomych, a Władzio obiecał, że przekaże jej moje pozdrowienia.

Jest tak zimno, że nie zdecydowałam się na spacer, ale chodziłam po mieszkaniu przy otwartym oknie, w miarę wyprostowana, na 2 łaskach.

Dużo czasu zajęła mi lektura ostatniego Tygodnika Powszechnego z bardzo interesującymi artykułami: Kazimierza Dziewanowskiego „Pół tuzina pytań bez odpowiedzi”, „Czas na wyciągnięcie wniosków”, Milczanowski: „Wyłączcie to”. Dużo lepiej zrozumiałem teraz nasz kryzys państwowy.

Wieczorem zadzwoniłam do Danusi, była dziś u gastrologa, który zarządził na jutro rano przykry zabieg sprawdzania czy nie ma kamieni w woreczku żółciowym. Gdyby były to będzie musiała poddać się operacji, a jeśli nie to otrzyma leki, które oczyszczą woreczek z mazi. Bidulka jest spanikowana. Nie może nic prawie jeść. Ciągle też zażywa leki przeciw malarii, które bardzo źle znosi, a jednocześnie ma mnóstwo pracy przygotowanej przed wyjazdem do Afryki planowanym na 5 lutego. Modlę się za nią gorąco.

17

Zbyszek wizyta lekarska.

Pogoda podobna do wczorajszej. W nocy -15 dzień pogodny, słoneczny z temp. -6 (w południe)

Rano zatelefonowała Oleńka, że wczoraj wróciła od Krystyny M. dopiero o g. 1ej w nocy. Opowiedziałam jej czego się dowiedziałam o Danusi. Martwimy się o nią obie.

Dziś miały przyjechać Zosia z Reginą, aby przygotować „Multilette”. Tymczasem od Reginy nadeszła kartka, że nie przyjedzie, bo jest chora, a Marysia zatelefonowała, że szkoły, że Zosia też nie przyjedzie bo idąc na autobus, poślizgnęła się, upadła i boleśnie się potłukła. Następny termin spotkania – jak Bóg da – w przyszły czwartek. Mam więc dość czasu aby napisać francuski tekst, historię naszego Ruchu APF dla Fimem.

Rano p. Róża zestawiała mi klatkę kanarka na stół i mogłam mu ją oczyścić i wyposażyć w świeże ziarenka z natką, sałatę chińską, czystą wodę i piasek. Wypuściłam go na czas sprzątania, żeby sobie polatał po nasłonecznionym pokoju.

Miałam wizytę lekarską. Mój kochany Doktor Zbyszek był dziś ze mnie bardzo zadowolony. Mam się trzymać prosto i ćwiczyć głębokie wdechy. Jest przekonany, że okresowe skurcze dodatkowe występują w związku z warunkami atmosferycznymi.

Halusia Z. zatelefonowała, że być może odwiedzi mnie w piątek. Zbyszek Herbert napisał wiersz o Oleksym pt. „Bezradni”.

Oleńka zadzwoniła późnym wieczorem po rozmowie z Danusią. Kamieni w woreczku żółciowym nie stwierdzono, ale musi przejść kurację, aby rozpuściło się „błoto” zakłócające jego działanie. Nadal czuje się biedulka dość marnie.

18

Zadzwoń wieczorem do Zosi N.

Zupełna zmiana pogody. Cały dzień mgła i szarówka. Temp. -2

Źle spałam tej nocy – widocznie z powodu gwałtownej zmiany pogody – to też wstałam dopiero o g. ½ 11ej. Jest tak ciemno, że już w południe musiałam zaświecić lampkę. Nawet moja ptaszyna siedzi cichutko i drzemie. Ale apetyt ma nadal dobry!

Ponad dwie godziny przeglądałam teczki z różnymi materiałami (referaty, artykuły, opracowania itd.) aby w końcu znaleźć francuską wersję „historii ruchu Feinetowskiego” w Polsce oraz „Wspomnienie o C. Freinecie” o które mnie prosi Minni Thomas. To mi ułatwi opracowanie dla „elaboratów”, na które mam niecały miesiąc czasu (na jeden tylko tydzień).

Wieczorem po „Wiadomościach” oglądałam film dokumentalny, wykonany przez angielskiego dziennikarza w Czeczenii. Takiego okrutnego ludobójstwa jakie Rosjanie zgotowali Czeczenom, walczącym o swoją niepodległość nie widziałam od czasu powstania warszawskiego. A u nas we wszystkich programach i najróżniejszych dyskusjach telewizyjnych i radiowych mówi się o kryzysie państwowym z powodu wlokącej się sprawy oskarżenia premiera Oleksego o szpiegostwo. Sprawa jest dogłębnie badana przez (nieczytelne) komisję parlamentarną, ale prokurator Jurkiewicz mianowany przez Oleksego robi wszystko by ją jakoś zatuszować, a naród traci zaufanie do takiej władzy. Nowy prezydent zapowiedział, że być może rozwiąże parlament.

19

W południe krótkie przejaśnienia. Silny mroźny wiatr. Temp. -5.

Bezradność „Zbigniew Herbert”

Jeśli się okaże /że mój Premier/ o dobrodusznej twarzy/ mnie naprawdę zdradził/
powiedźcie co mam zrobić/ co czynić wypada.

Może premier ma (nieczytelne)/ to znaczy bez ustanku mówi/ sam nie wiedząc do
kogo/ to bardzo przykra (nieczytelne)/ nie wolno karać chorego.

Powierzył tajemnicę/ najbliższemu przyjacielowi/ ludzie prawi/ widzą wokół siebie/
tylko ludzi prawych/ to może naiwne, ale sympatyczne.

W przypadku jeśli działał/ w złą wiarę/ mogę go wyzwać/ na ubitą ziemię/

Ale tutaj nie ma ubitej ziemi/ trudno wykonać/ patetyczny gest/ Eugeniusza
(nieczytelne)/ zapadając się/ po kolana/ po szyję/ w błoto.

Po południu odwiedziła mnie Halusia, a potem dołączył do nas Zbyszek. Wypiliśmy
po kieliszku rumu, omówiliśmy wszystkie, dręczące nas sprawy. Halusia ucieszyła się z
upominku gwiazdkowego, II wydanie mojej książki z dedykacją.

Wieczorem zadzwoniłam do Zosi N. Przyjedzie do OTWOCKA w przyszły piątek.

20

Pogoda bardziej słoneczna niż wczoraj. Tylko zimny, wschodni wiatr nie zachęcał do spaceru.
Temp. -4

Przed południem uporządkowałam moje biurko. Poszukałam też starej teczki z 1982r.
dotyczącej szczególnej diety, która pozwoliła mi zrzucenie nadwagi 7 kg., a przedłużenie
diety o 6 miesięcy zmieniło mi metabolizm, czego ostatecznym wynikiem jest to, że nigdy
więcej nie przekroczyłam wagi 65 kg. Teczkę z dodatkowymi wskazówkami pożyczyłam, na
prośbę Oleńki, jej przyjaciółce p. Irenie Jun.

Potem ugotowałam mus z pięciu przemarzniętych jabłek. Nakarmiłam ptaszki.
Ugotowałam ziemniaki w mundurkach na parze i włożyłam je pod koc.

Oleńka przyjechała o g. 9:15 p.p. Przywiozła kapustę chińską dla ptaszka, dla mnie
koperty i pięknego (nieczytelne) oraz sernik, a dla siebie zupę grzybową, chleb i leki.

Pierwsza rzecz jaką zrobiła, to oczyszczenie klatki kanarka, przy czym Duduś
skorzystał z wolności latając po pokoju.

Potem Oleńka nakryła do stołu, podgrzała zupę, ja obrałam kartofle, ona usmażyła
jajka i zasiadłyśmy do obiadu. Potem umyła naczynia i razem wypiliśmy kawę i herbatę z
doskonałym sernikiem jako deser. Zbliżała się g. 5ta, Oleńka poszła do Zbyszków, ja

oglądałam „Teleekspres” przyszła p. Czajkova. Oleńka wróciła przed g. 6tą i szybko poszła na Mszę Świętą.

Potem zjadłyśmy kolację i oglądałyśmy program telewizyjny.

21

Pogoda podobna do wczorajszej, ale mniej słońca. Temp. -5

Wstałam przed zaćwierkaniem budzika i po śniadaniu zasiadłam w moim pokoju aby, uczestniczyć w Mszy Świętej radiowej. Dziś odprawiał ją prymas Polski, ksiądz J. Glemp. Homilię wygłosił ks. Kłopotiński, Pallotyn na temat naszych misjonarzy, szczególnie w (nieczytelne). Muszę dowiedzieć się czegoś (może przez Basię Czarlińską) o księdzu Urbaniaku, którego uczyłam przed laty j. francuskiego, przed jego wyjazdem na misję, właśnie do tego kraju afrykańskiego.

Oleńka poszła po śniadaniu do Adzii, po kilka małych sprawunków. Potem przygotowała obiad. Czekaliśmy na telefon od Danusi. Zadzwoiła około ½ 3iej. Czuje się trochę lepiej i bardzo ciężko pracuje nad przygotowaniem rekwizytów, makietek i planów do filmu w (nieczytelne), dokąd zamierzają wyjechać, ci, którzy wykonują prace wstępne do filmu, 5 II. Tymczasem wysłała nam przez Anne całą torbę leków.

Oleńka umyła naczynia i pojechała do W-wy autobusem o g.4:0), a ja po wiadomościach obejrzałam 2 filmy, kryminalny z detektywem Colombo, a później bardzo interesującą komedię „Chcę wrócić do domu” (nieczytelne).

22

Mroźna noc t. -12

Dzień rano mglisty, w południe przejaśnienia t. -6

Rano rozmawiałam z Oleńką, czuła się smutna, bo wczoraj odkryła, nielojalność reżysera, A. Libery, z którym zrobiła wspólnie wiele sztuk Backeta, a ostatnio wybrał sławną 70letnią p. Wielowiejską oczywiście chodzi o nazwisko i nic o tym nie powiedział. Powiedziała mu telef. co o tym myśli, ale mimo to czuje się przygnębiona, wspomina Jerzyka, a na dodatek boli ją głowa.

Anne przyniosła jej torbę od Danusi, rzeczywiście ciężka – zapasy leków, papierosów, kawy na 3 miesiące!

Ja cały dzień pracowałam nad „Wspomnieniem o Freinecie”, które musi trafić do Francji przed końcem miesiąca, więc nie wiele mam czasu.

Wieczorem zadzwonili do mnie Cieszyńscy, Hela i Feliks z Lubomia. Felek wrócił ze szpitala po trzecim zawale, ale już czuje się lepiej. Dzieci opiekują się nimi bardzo serdecznie.

W TV obejrzałam dziś tylko „Wiadomości” i Forum prowadzone przez Karola (nieczytelne) na temat: „Czy Polska jest państwem prawa”. Odpowiedzi widzów na tak 138 na nie 3480. Oleńka zadzwoniła jeszcze (nieczytelne) bardzo dokucza jej migrena, więc kładzie się do łóżka i wyłącza telefon.

23

Po mroźniej nocy -10 i porannych mgłach, zaświeciło słońce ok. g. 11ej.

Temp. -6

Cały dzień pracowałam nad tekstem dla wydawnictwa „Los Amis de Freinet”. Znalazłam wszystkie potrzebne materiały a także tytuł (nieczytelne). Pierwsze spotkanie, w 1957 r, było raczej pierwszym zetknięciem się z jego dziełem, nowoczesną koncepcją pedagogiczną i korespondencją. Drugie spotkanie, już osobiste w Paryżu, na XIV Kongresie w 1958. Trzecie spotkanie, najważniejsze było w (nieczytelne) w 1962r. Byłam tam cały miesiąc przygotowując książkę. Nowoczesna Szkoła Francuska. Techniki Freineta. Ostatnie spotkanie było krótką rozmową telefoniczną w 1966r., z Kongresu w (nieczytelne) w którym Freinet już nie brał udziału złożony ciężką chorobą. Zmarł 8.X.1966r.

Oleńka zatelefonowała przed południem. Nadal dokucza jej migrena. Poradziłam jej, żeby nie przyjeżdżała do mnie przed niedzielą, bo muszę skończyć moje prace do końca tego tygodnia.

W TV obejrzałam tylko wiadomości. Nic pocieszającego. Trwa zamęt.

24

W nocy był mróz -15. Od rana świeciło słońce , zimny wiatr wschodni.

Temp. -8.

Bardzo źle spałam tej nocy. Co chwile budziłam się obolała nie mogąc znaleźć sobie wygodnej pozycji. Plotły mi się jakieś sny, które zaraz uciekły w niepamięć. W jednym z nich odgrywała jakąś rolę p. Gronkiewicz Walc, która leżała w moim łóżku! (beze mnie)

Wstałam dość wcześnie i dla rozruszenia zrobiłam małe pranie, które potem p. Róża rozwiesiła. Około g. 10tej zasiadła do pracy, którą powinnam dzisiaj skończyć, a jutro przepisać i wysłać.

Badanie: tętno 68 wypełnione, miarowe, RR 170/80 – konieczny odpoczynek, Izoptin brać tylko 1 raz, wieczorem. Pić dużo soków owocowych!

Zbyszek wygłosił dziś dla mnie przemowę, mającą mnie przekonać iż nie ma ludzi niezastąpionych. Jeżeli chcę być pożyteczna, to muszę dbać o swe zdrowie. Odłożyć na 2, 3 dni wszystkie prace i odpoczywać, robiąc tylko to, co mi sprawia przyjemność.

Oleksy wygłosił przemówienie do Narodu, dramatycznie broniąc swej niewinności. Podaje się do dymisji. Chyba trochę za późno.

25

Dzisiaj w nocy -18 w ciągu dnia słonecznie, mroźny wiatr

Temp. -8

Mróz trzyma nas w swych kleszczach. Szkoda, że brak pokrywy śnieżnej, zmarzną oziminy i może też niektóre drzewa owocowe.

Po śniadaniu wróciłam powrotem do łóżka, nawet trochę pospałam. Staralam się odprężyć.

Nie musiałam gotować obiadu, bo zupa jarzynowa z kawałkami kurczaka zstawiła od wczoraj i wystarczyło ją podgrzać.

Po południu przyjechała Zosia, dzielna „góralka”. Ciężko pracuje nad przygotowaniami RITEF w Krakowie, zdobywaniem dotacji, a dodatkowo prowadzi szkolenie dyrektorów szkół w Łomży. Przyszła też Władzia i wspólnie omówiliśmy wiele spraw.

Oleńka dzwoniła do mnie dwa razy. Miałaby wielką ochotę przyjechać do mnie jutro, ale boli ją gardło i uszy i ma dreszcze, więc moim zdaniem powinna zostać jutro w łóżku. Chce rano zapytać Zbyszka, sądzę, że poradzi jej to samo co ja.

Noc zapowiada się mroźna, więc p. Róża zamknęła lufcik w moim pokoju.

26

Noc mroźna -19, w ciągu dnia trochę słońca, ale mroźny wiatr wsch. -11

Wczoraj późno wieczorem zadzwoniła do mnie Danusia. Robota nad przygotowaniem dekoracji do filmu jest w pełnym toku. Danusia ma już zespół roboczy w którym jest Olivier, a także Leo, holender, którego dobrze pamiętam z czasów, gdy Danusia urządziła swoje obecne mieszkanie, a było to 15 lat temu, więc myślę, że już Leo się trochę postarzał, ale na pewno jest to ktoś na kim można polegać.

O swoim zdrowiu Danusia opowie nam w niedzielę, będzie już wtedy po bezpośredniej kuracji woreczka żółciowego.

Z Oleńką rozmawiałam rano. Czuje się lepiej aniżeli wczoraj, ale słuchając rady Zbyszka i mojej została dziś w łóżku, profilaktycznie.

Ja też dziś odpoczywałam, wykonując tylko niezbędne czynności w kuchni (przygotowania posiłków). Pani Róża zmieniła kanarkowi piasek, wodę, dała mu kapustę. Wieczorem obejrzałam Wiadomości, a potem pokaz tańców na lodzie.

Pogoda podobna do wczorajszej, ale było mniej słońca. Temp. -10.

Wiatr trochę słabszy.

Ptaszki przylatują kilka razy dziennie. Sikorkom wkładam co dzień trochę masła roślinnego. W tym roku jest prawdziwa zima, a według moich tradycyjnych obserwacji mróz utrzymuje się, aż do pełni księżyca, czyli do połowy lutego.

Około g. 11ej zadzwoniła Oleńka i niestety nadal czuje się marnie. Rozmawiała ze Zbyskiem, który też jest chory. Radził jej, żeby sobie kupiła kłopie do nosa, zażywała aspirynę i mleko z miodem i masłem. Stara, domowa kuracja.

Ja też czuję się marnie, ale mimo to ubrałam się, zrobiłam trochę papierowych porządków, przesadziłam jedną z moich roślinek i przygotowałam obiad.

Po południu oglądałam występy solistek w tańcu na lodzie. Rosjanki są w tym sporcie niedoścignione.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz po południu. Wyszła na chwilę na pocztę i do apteki, a teraz boli ją gardło i głowa, a potem do mnie zatelefonowała po kolacji. Chyba jutro jednak nie przyjedzie.

28

W nocy mróz -16, dzień słoneczny -9, mroźny wiatr pn. wschodni.

Po wysłuchaniu Mszy Świętej radiowej z piękną homilią o kazaniu Chrystusa na górze o błogosławieństwach i przełożeniu ich na praktykę codzienną dla każdego chrześcijanina, miałam telefon od Danusi. Zadzwoniła tak wcześnie, bo wychodziła na (nieczytelne) w poszukiwaniu rekwizytów. Czuje się dobrze, a to najważniejsze! W Paryżu pada śnieg, ale temperatura jest około 0, więc mniej zimno niż u nas. Wieczorem idzie do (nieczytelne) której nie widziała od przyjazdu z Polski. Opowiedziałam jej o chorobie Oleńki i obiecałam ją od niej ucałować, co też zaraz zrobiłam. Oleńka chciała przyjechać już dzisiaj, ale Zbyszek zalecił jeszcze jeden dzień w łóżku.

Potem oglądałam mroczny film w starym kinie „Dźwięki muzyki” (historia śpiewającej rodziny z Alp w Austrii).

Słońce świeci tak wesoło, że wypuściłam ptaszka żeby sobie pofruwał.

Wieczorem odwiedziła mnie Lidia, rozmawiałyśmy o literaturze, było ciekawie. Ptaszek nie chciał wrócić do klatki i dopiero gdy przyszła p. Róża udało jej się go zwabić i zamknąć.

Po „Panoramie” zadzwoniła do mnie Anne, rozmawiałyśmy o Danusi. Anne która ją niedawno widziała, uważa, że jest w dobrej formie.

Napisałam wreszcie ostatnie zaległe listy świąteczno – noworoczne: (nieczytelne).

29

p. Marysia Wileńska ok. 4ej p. p.

W nocy -16

Rano przed chwilą świeciło słońce, potem zachmurzenie pełne. Temp. -7

Tydzień zaczął się b. miło. Odwiedziła mnie Bożena z Joasią i Piotrusiem, którzy bardzo wyrosli od zeszłego roku. Obdarowali mnie (nieczytelne) w doniczce. Wygląda bardzo wiosennie. Dostałam też dwa grappe – fruity. Podobno w Kielcach spadło w sobotę dużo śniegu. Bożena wraca dziś z Piotrkim do domu, a Joasia zostaje u babci. Ania nie ma jeszcze ferii, bo woj. Warszawskie zaczyna je później.

Rozmawiałam z Oleńką i na szczęście jest zdrowsza, ustały bóle głowy i gardła, więc być może przyjedzie do mnie jutro wieczorem.

Po południu przyszła do mnie pedicurzystka p. Marysia Wileńska. Naopowiadała mi mnóstwo rzeczy, ale jednocześnie starannie wypielęgnowała moje stopy, co jest zawsze dużą ulgą za 16 złotych.

Potem przyszła p. Róża posprzątać i nakryć ptaszka do snu.

Kryzys polityczny w Polsce trwa nadal. W pismach zachodnich „La Monda”, „News Week”, „Der Shpiegee” mówi się o tym, że Polska będzie miała wielkie trudności w przyjęciu do NATO...

Interesująca sztuka Czechowa w TV (nieczytelne).

30

Padał śnieg, ocieplenie, bez słońca, temp. w nocy -9, 2 dzień ok. 0.

Dzisiejszy dzień wydał mi się świętem, bo przyjechała Oleńka z podarunkami od Danusi i uroczym liścikiem zawierającym oprócz serdeczności 1000 FF „na przyjemności”. Od Oleńki dowiedziałam się, że Danusi usunięto woreczek żółciowy metodą laserową (bezkrwawą). Była w szpitalu tylko jedną dobę, a teraz musi jakiś czas stosować dietę. Okazało się, że jej woreczek był tak wypełniony pisakiem, że lada chwila mógł pęknąć, co byłoby katastrofą. Może jednak mój codzienny różaniec „po francusku” do Matki Bożej z (nieczytelne) odnosi skutek?

Razem z Oleńką wyczyściliśmy klatkę kanarka, który aż do obiadu fruwał i uciekał, a potem został załapany w kuchni, pocałowany w łepkę i zamknięty w swym domku.

Na obiad miałyśmy grappe – fruity jako (nieczytelne), kanapka z szynką i omlet z groszkiem jako danie główne, oraz kawa lub herbata z pierniczkiem mazowieckim na deser.

Oleńka umyła naczynia i poszła z wizytą do Zbyszków. Telefon do Danusi się nie udał; nie było jej w domu. Omówiliśmy jeszcze sprawy polityczne i kulturalne, a o g. 8ej p.p. Oleńka wróciła do Warszawy, skąd zadzwoniła na „dobranoc”.

31

Szaro i mglisto. Temp. -2.

Po wczorajszej kąpieli, w czystej pościeli, spałam dziś doskonale do g. 9tej. Z dwiema krótkimi przerwami.

Po śniadaniu i uporządkowaniu mego pokoju zabrałam się do pracy nad „Moje spotkania z Freinetem” rozdziałem książki wspomnieniowej przygotowanej przez Amis de Freinet.

Telefony: Od Oleńki, która ma dziś spotkanie z Pawłem Łysakiem, reżyserem z którym już kilka razy pracowała.

Od Basi Czarlińskiej, która pragnie mnie jutro odwiedzić,

Od Aleksandra, który żałuje, że tak daleko od siebie mieszkamy, bo chciałby porozmawiać ze mną (ja też bardzo często czuję potrzebę wymiany myśli z nim).

Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek (jak w każdą środę). Opowiedział mi o Monice kilka rzecz, np. że wyjeżdżając do USA, zapomniała zabrać jakiegoś ważnego dokumentu i na granicy musiała czekać, aż Edzio jakoś tę sprawę załatwi, w końcu uzyskała prawo pobytu na 3 miesiące.

Z mojego zdrowia Zbyszek jest zadowolony, tętno 68, ciśnienie 145/80.

NOTES

Nowy rok powitałyśmy w tym roku bardzo uroczyście z Danusią i Lidią, ze Zbyszkim przy pięknie nakrytym stole. Były różne smakołyki oraz szampan. Pierwsza i trzecia dekada bardzo mroźna, zaś środkowa znośna.

W polityce wielki chaos. Sprawa domniemanego szpiegostwa Oleksego zaszkodziła bardzo Polsce na świecie.

Zmarła Luta Plessenerowa, żona mojego najbliższego kuzyna Bolesia.

Otrzymałam sporo opóźnionych życzeń i ja też zakończyłam wysyłanie zaległej korespondencji.

Owiedziła mnie Zosia Napiórkowska z Łomży. Przygotowuje RiDEF w Krakowie i stulecie urodzin Freineta.

Przygotowuję materiały w j. francuskim:

- 1) Wspomnienie o Freinecie
- 2) Historia polskiego Stowarzyszenia Animatorów pedagogiki Freineta.

Luty

1

Pogoda podobna do wczorajszej. Temp. -5, dużo słońca.

Popołudniem odwiedziła mnie Basia Czarlińska na krótką chwilę. Czuje się tak samo „połamana” jak ja. Dałam jej kilka Tygodników Powszechnych.

Rozmawiałam też z Oleńką. Miała wczoraj późno, w nocy telefon od Danusi, która teraz całymi dniami pracuje nad dekoracjami do afrykańskiego filmu. Jest szczęśliwa, że ma pracę.

Mamy nowego, już siódmego premiera, przedstawiciela SLD, Włodzimierza Cimoszewicza, który ma sformować nowy gabinet do końca przyszłego tygodnia. Od razu oświadczył, że nie będzie w tym nowym rządzie nikogo z partii pozycyjnych.

A ja cały dzień pracowałam nad ostateczną wersją mego wspomnienia o Freinecie; znalazłam tytuł (nieczytelne) według Aleksandra, do którego zadzwoniłam, jest on dobry. Teraz staram się oczyścić mój tekst z mniej potrzebnych szczegółów, aby go skrócić, chociaż niektórych zdań mi trochę szkoda.

Oglądałam i słuchałam koncertu (nieczytelne) teatru. Niestety nic nadzwyczajnego... Ostatni telefon o g.11ej – rozmawiałam z Oleńką. Wybiera się do mnie w sobotę.

2

Święto kościelne Matki Bożej Gromniczej.

Lekki mróz -4, w południe słonecznie.

Ania i Asia, wnuczki p. Czajkowej zabrały moją świecę gromniczną do kościoła i przyniosły mi do domu „światło”.

Cały dzisiejszy dzień z krótkimi przerwami poprawiałam, uzupełniałam i w końcu przepisałam „na czysto” opowiadanie o C. Freinecie. Skończyłam po północy.

Przed południem odwiedziła mnie Basia Czarlińska i trochę sobie pogawędziłyśmy. Dałam jej kilka odłożonych Tygodników Powszechnych. Pani Róża namówiła mnie na wyjście z domu i bardzo byłam jej wdzięczna. Była miła, słoneczna pogoda i spacer na skwerku bardzo mnie odświeżył.

Po obiedzie pisałam już non – stop aż do przerwy na kolację, a potem już przepisywałam skończony tekst, prawie do północy.

Oleńka zatelefonowała o ½ 1ej. Była u Anne. Marcel pojechał w czwartek (nieczytelne). Przez dwa tygodnie będzie tam w „Jury”, eliminacji dokumentalnych filmów francuskich.

Oleńka przyjedzie jutro na cały dzień.

3

Zupełna zmiana pogody. Cały dzień pruszy śnieg. Niebo szare. Temp. ok. -2.

Obudziłam się dzisiaj dość późno, po g. 10tej. Po śniadaniu uporządkowałam stosy papierów na mym biurku, zaparzyłam świeżą herbatę i już Oleńka, ośnieżona i zmarznięta znalazła się w domu. Trochę zmartwiona drobnymi przykrościami (1) autobus niby „ekspres” jechał prawie godzinę, 2) wczoraj kupiła sobie bilety do filharmonii, a dziś dowiedziała się, że od tygodnia leży dla niej zaproszenie u Krysi W., która zapomniała jej o tym powiedzieć).

Zajęcie się ptaszkiem rozweseliło ją szybko, bo też nasz Kanarek jest uroczy. Potem poszła po zakupy dla mnie i dla siebie. Najważniejszym z nich była wołowina, którą Oleńka zmieliła i na obiad miałyśmy pyszne befsztyki.

Po wypiciu kawy i herbaty (nieczytelne) Oleńka poszła z wizytą do Zbyszków. Zaczęły się rozważania, czy ma wrócić do W-wy dzisiaj, czy dopiero jutro. W końcu po spacerze ze Zbyszkciem i z Asem zapadła decyzja, że zostanie.

Na kolację zjadłyśmy zupełną pieczarkową, potem oglądałyśmy „Panoramę”, piękne „Słowo na niedzielę” i „Akropoland” i na tym dzień dobiegł końca.

4

Dzień pogodny, temp. -4. W środku dnia słonecznie, potem pruszył śnieg.

Budzik zaterkotał przed g. 8mą więc spokojnie zdążyłam zjeść śniadanie i przygotować ołtarzyk dla wysłuchania mszy świętej radiowej. Dzisiaj odprawiał Mszę i wygłosił homilię ks. Zabitkowski, biskup łowicki., który bardzo pięknie mówił o staropolskim święcie Matki Bożej Gromnicznej. Oleńka też słuchałam w drugim pokoju i bardzo jej się to kazanie podobało.

Potem Oleńka wypuściła ptaszka, który wesoło fruwał po pokoju, a ja przygotowałam się do kąpieli. To wielka przyjemność móc się wykapać!

Obiadem zajmowała się dziś Oleńka, ale przedtem obejrzałyśmy II część austriackiego (nieczytelne) o muzycznej rodzinie w okresie (nieczytelne), bardzo patriotyczna rodzina barona (nieczytelne) (siedmioro dzieci, ojciec i mama, niedoszła zakonnica; uciekają przez góry do Szwajcarii, a potem do Ameryki, gdzie żyją ze śpiewu (historia prawdziwa).

Po znakomitym obiedzie Oleńka pojechała do Warszawy, a ja przerobiłam jeszcze raz ostatnią stronę mego opowiadania w czym pomaga mi Danusia znajdując lepsze określenia na „zapaleńca”.

Oleńka zadzwoniła na „dobranoc” po powrocie z Filharmonii gdzie spotkała wielu przyjaciół muzyków i zobaczyła (nieczytelne).

5

KOLEDA

Jeszcze jeden słoneczny, ale mroźny dzień. Temp. -4.

List z opowiadaniem o Freinecie został dziś rano wysłany, jako ekspres lotniczy (4,80 zł znaczki). Mam nadzieję, że zdąży na czas do (nieczytelne).

Zaraz przystąpiłam do następnej pracy „nadanej” mi przez Zosię Napiórkowską, też związanej z Freinetem i stuleciem jego urodzin. Niestety i to jest „pospieszne” ale jakoś sobie poradzę, a do przepisania „na czysto” zaproszę Władzię.

Z Francji nadszedł list od (nieczytelne) z NiMES. Obiecuje przyjechać na RiDEFdo Krakowa, więc może się zobaczymy.

Oleńka zadzwoniła – znowu ma silny ból głowy, biedactwo. Idzie wieczorem na koncert do filharmonii.

Po południu przyszedł Czajki, Małgosia, Ania i Joasia. Rozebrały i spakowały szopkę i choinkę. Zapomniałam napisać, że przedtem był ks. Stanisław po kolędzie i zachwycił się szopką oświetloną świeczkami. Poświęcił i pobłogosławił dom i mnie (kanarka też). Dałam mu kopertę z 20 złotymi, a on wręczył mi obrazki dla Oleńki i dla mnie. (nieczytelne) zapowiedział mi w nocy mróz do 20 stopni, więc poprosiłam Zbyszka, żeby zamknął lufcik w mojej sypialni.

6

Pogrzeb Luty Plessner

Noc bardzo mroźna -20, w ciągu dnia słońce i ocieplenie do -4

Zaraz po śniadaniu i nakarmieniu ptaszka zasiadłam do roboty nad odpowiedziami zawartymi w kwestionariuszu (nieczytelne).

Oleńka zadzwoniła do mnie przed wyjściem na pogrzeb Luty, ustawiłam ją na telewizorze i zapaliłam świecę., która płonęła aż do wieczora.

Potem zadzwoniłam do Aleksandra żeby mu przekazać informacje o mojej pracy nad kwestionariuszem. Udzielił mi kilku cennych wskazówek, wśród nich o naszej współpracy z Stowarzyszeniem Korczakowskim.

Po południu zatelefonowała Oleńka i opowiedziała mi o pogrzebie Luty. Została zaproszona przez rodzinę na obiad, odnowiła znajomość z ciotką Bolesia, Hanią, która ma pięknego 18to letniego syna, przypomniała sobie Różę, córkę Marysi (nieczytelne).

Wieczorem po g. 9tej zadzwoniłam do Zosi. Prosiła żeby możliwie najszybciej skończyć tłumaczenie bo 15 lutego jedzie do Krakowa w sprawie RiDEF.

7

Noc mroźna -18, w dzień słonecznie -5.

Obudziłam się o g. 8mej i o 9tej już byłam przy pracy. Władzia Błachowicz zadzwoniła, że nie może przyjść mi pomóc, bo zaziębiła się i ma temperaturę 38 stopni, więc (nieczytelne) wzięłam się sama do pisania.

Zatelefonowała też Oleńka żeby mi powiedzieć, że wczoraj wieczorem rozmawiała z Danusią. Planowany wyjazd na kręcenie filmu w (nieczytelne) znowu się trochę odsunął, bo Eryk, reżyser zniknął, tak jak poprzednio. Tymczasem ekipa Danusi postanowiła wyjechać na parę dni odpoczynku w okolicę (nieczytelne).

Po południu obudził mnie Zbyszek, zbałał ciśnienie 140/70 i tętno 60, nie podobał mu się również mój zbyt płytki oddech. Zalecenia: kilka razy dziennie oddychać głęboko przy otwartym oknie. Nie siedzieć cały dzień skulona przy stole. Prostować się przy szafie i w ogóle, więcej odpoczywać. Nadal przyjmować Geriawit.

Muszę jednak skończyć zaczęłą pracę, bo nikt z naszego zespołu nie zna języka francuskiego.

Nowy premier Cimoszewicz przedstawił sformowany zarząd, który prezydent zaprzysiął. Teraz prezydent, rząd i sejm są z jednej partii.

8

Podobna pogoda do wczorajszej. W nocy -19, w dzień słonecznie, wietrzno, temp. -8.

Wstałam znowu zaraz po przebudzeniu i o 9tej już byłam przy pracy, a odłożyłam pióro o godzinie 8 wieczorem na posiłki i parę krótkich spacerów, to pracowałam około 7 godzin i mam prawo czuć się zmęczona.

Zadzwoniłam do Zosi, żeby wysłała całość bez przepisywania na maszynie, tylko zrobiła ksero z mego rękopisu (również jeden egzemplarz dla mnie) i zaraz wysłała to do (nieczytelne) a oni sobie przepiszą we właściwej formie na komputerze. Niestety Zosi nie było i jej mąż obiecał jej powiedzieć, by do mnie jutro zatelefonowała. Jest dziś na kursie i wróci jutro około g. 3cej p.p.

Muszę też przypomnieć Zosi, żeby do wysyłki dołączyła gazetkę, fotografię i jakiś dziecięcy malunek, Biultym z 93 r.

Oleńka zadzwoniła rano. Dziś wieczorem idzie z Anne do opery na (nieczytelne).

Po Panoramie zaczęłam się przygotowywać do snu. Żeby oderwać się od myśli o Freinecie oglądałam wspaniały katalog z paryskiej wystawy (nieczytelne).

9

Ciągle to samo, bardzo mroźne noce, -20 i słoneczne ale też schłodzone dni -11.

Obudziłam się przed godziną 8mą i natychmiast po śniadaniu zasiadłam przy stole, w powodzi papierów żeby skończyć ostatnią stronę mego elaboratu, sprawdzić jeszcze raz w słowniku pisownię niektórych słów.

Parę chwil musiałam poświęcić Kanarkowi, któremu z pomocą p. Róży zmieniałam piasek i wodę, dałam świeży liść kapustki, ziarna i pietruszkę. Żeby już skończyć z ptaszkami nasypałam ziarenek pęczaku do karmnika i łyżkę masła dla sikorek.

Potem już bez przerwy pracowałam nad „Freinetem”. Skończyłam o g. 14. Zapakowałam wszystko do koperty (dołożyłam 1 Syrenkę, 2 rysunki dzieci i listo do Zosi). Pani Czajkova zaniósła przesyłek na pocztę i jedna rzecz „mam z głowy”.

Przed g. 5tą zadzwoniła Zosia. Bardzo się ucieszyłam, że mój list jest w drodze. Obiecała zadzwonić gdy go otrzyma. A ja jutro posprzątam wszystkie pozostałe materiały i weekend przeznaczę na pełny wypoczynek.

Późnym wieczorem telefon od Danusi. Praca nad filmem na razie przerwana. Wyjeżdża ze swoją ekipą nad morze koło La Rochelle. Tęsknię za nią bardzo! Chwała Bogu jest zdrowa.

10

Noc bardzo mroźna -20. Dzień słoneczny, suchy i mroźny. Temp. -10

Jakoś przywykłam do budzenia się o g. 8ej i natychmiast wstałam. Może będę te poranne godziny przeznaczała na pisanie? Jutro przyjeżdża Oleńka i zostanie w poniedziałek do południa. Bardzo się na to cieszę! Przywiezie befsztyki na obiad.

Hanka Paszkowska zadzwoniła do mnie bardzo smutna, bo jej syn, Jędrzek jest ciężko chory bez większej nadziei na przeżycie. Zapalenie trzustki jest bardzo poważnym schorzeniem (Hanka wie o tym najlepiej jako lekarz). W Święta Bożego Narodzenia była jeszcze u niego w domu. Nie umiałam jej pocieszyć, więc tylko obiecałam pomodlić się.

Uporządkowałam wszystkie używane do „prac” w j. francuskim materiały w odpowiednich teczkach i zrobiłam ich spis. Teraz mogę sobie pozwolić na 3-dniowe wakacje.

Czytałam zaległą prasę, obejrzałam w TV zabawną komedię (nieczytelne) ze znakomitym komikiem (nieczytelne). Przygotowałam też na jutro zupę pomidorową i ćwikłę.

Do godziny ½ 12czekałam na telefon od Oleńki, niestety nie doczekałam się.

11

Noc mroźna -18 nad ranem zaczął padać śnieg. W ciągu dnia -8, mroźny wiatr wschodni, śnieg padał z przerwami.

Dzisiaj obchodzony jest „dzień chorych” ustanowiony przez papieża cztery lata temu. Wysłuchałam Mszy Świętej z Kościoła Świętego Krzyża w Warszawie.

Oleńka przyjechała około o. 12tej i najpierw zajęła się kanarkiem, potem wykapała mnie i umyła mi włosy. Zjadłyśmy mały (nieczytelne) i obejrzałyśmy interesujący film o lwach, jedynych kotach żyjących w stadzie.

Na obiad miałyśmy: grappe- fruit, potem befszytk z polędwicy, cykorię ugotowaną,, kartofle i do wyboru dodatki. Kiełki, ćwikła, oliwki. Po obiedzie Oleńka umyła naczynia, wypiliśmy kawę – ja, herbatę – ona z kostką czekolady. Oleńka przeczytała mi listy otrzymane od p. (nieczytelne) i bardzo serdeczny, uroczy list od T. Nyczka, jej przyjaciela krakowskiego.

Danusia zadzwoniła wieczorem, gdy Oleńka wróciła z kościoła. Telefonowała z kolejki na wsi, dokąd pojechała ze swą ekipą (nieczytelne) 40 km. Od oceanu Atlant La Rochelle. (nieczytelne). Danusia pragnie, aby Oleńka do niej przyjechała na parę dni i da nam znać w piątek czy przerwa w realizacji filmu jeszcze trwa. Oleńka byłaby uszczęśliwiona i gotowa w każdej chwili na wyjazd do Paryża.

Oglądałyśmy uroczy stary film: Szachrajstwa.

12

Trochę cieplej, spadek ciśnienia, odwilż częściowa, w tatrach Halny. Temp. w nocy -14, w dzień -7.

Przy gwałtownym spadku ciśnienia odczuwa się senność, irytację i jakiś niepokój. Obie z Oleńką czułyśmy ten nastrój. Nawet kanarek przejawiał nadmierną ruchliwość, długo nie chciał wrócić do klatki i tak się umorusał, że Oleńka musiała mu umyć skrzydełka i ogonek płynem do mycia naczyń.

Rano Oleńka poszła do banku podjąć 300 zł na zakupy dla mnie i trochę dla siebie. Spodziewając się wyjazdu do Danusi w przyszłym tygodniu, kupiła mi zapas lekarstw, przyborów toaletowych żywność.

Tymczasem do mnie zadzwoniła Hanka Paszkowska, okropnie przygnębiona, żeby mi powiedzieć, że Jędrak, mimo naszych modlitw zmarł.

Po obiedzie zajrzał Zbyszek, przyniósł mi receptę na „izoptin” i jeden flakonik tego leku. Oleńka poszła jeszcze raz do apteki, a ja w tym czasie napisałam jej list do p. (nieczytelne), który chce przyjechać do W-wy 16 marca.

Oleńka jest bardzo zmęczona a właściwie znużona brakiem pracy i sfrustrowana niedocenianiem swojej osoby jako scenografa, tylko dlatego, że nie ma „nazwiska”. Myślę, że wyjazd do Paryża bardzo by jej się przydał.

13

Szaro, mglisto, bardzo niskie ciśnienie. Temp. w nocy -10, w ciągu dnia -2

Rano p. Czajkowska przyniosła mi z poczty miły list od (nieczytelne), która przysłała mi cały program obchodów stulecia urodzin Freineta. Jest w nim również wymieniona nasza, polska impreza RiDEF w Krakowie (7 lipca 1996), w której zamierzam wziąć udział. Chciałabym też uczestniczyć w kongresie JCEM, (nieczytelne). Rozmawiałam z Oleńką, która jest gotowa mi towarzyszyć, bo nie widziała dotąd Morza Śródziemnego. Będzie to w końcu sierpnia i mogłybyśmy spędzić jeszcze kilka dni po kongresie u kogoś z przyjaciół. Napisze jutro o tym do (nieczytelne), Oleńka bardzo się tym pomysłem ucieszy.'

Przygotowałam obiad na spotkanie z Wanda Cz., która zjawiała się wyjątkowo punktualnie. Ma prawa rękę w gipsie (napiętek), ale pozatem wygląda świeżo i elegancko, zupełnie tak jak ją zapamiętałam przed blisko pół roku. Obiad bardzo jej smakował. Poplotkowałyśmy przy kawie. Wieczorem już po g. 11ej rozmawiałam z Oleńką. Była zadowolona ze swojego dnia. Jutro jedzie z p. Jun do Katowic.

14

Przypomnieć Oleńce, że jutro o g. 8ej ma badanie.

Spadło parę cm śniegu. Temp. -4

Zaczęła się 73cia sesja sejmiku R.P. Podczas śniadania wysłuchałam (nieczytelne) nowego premiera, Włodzimierza Cimoszewicza, zgodnie z polityką SLD. Głosowanie nad votum zaufania odbędzie się w piątek.

Zadzwoiłam do Oleńki. Wczoraj była z Anne w kinie. Dzisiaj jedzie do Katowic. Powiedziała mi, że wczoraj późnym wieczorem zadzwoniła do niej Danusia i zaradziła żeby nie spieszyć się z przyjazdem w najbliższym tygodniu. Zatelefonuje do nas w niedzielę.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Po zbadaniu tętna 72 i ciśnienia 145/80, osłuchiwał też serce – be arytmii, powiedział mi że jestem w dobrej formie. A ja nadal odpoczywam czytając Agatę Christe.

15

Pogoda szara, śniegowa. Temp. w nocy -8, w dzień -2

Całe przedpołudnie poświęciłam dzisiaj na przeglądanie starych „kalendarzy” z lat siedemdziesiątych. Znalazłam takie ciekawe zapiski, że trudno mi było się od nich oderwać. Szczególnie rok 1974, w którym SA zapiski Oleńki podczas mego pobytu miesięcznego we Francji (15.VIII – 15 IX). Byłam wtedy w Nicei , w Cammes, a potem na Collegium freintewskim w (nieczytelne).

Poraz pierwszy miałam tak silny atak bólu kręgosłupa, że musiałam leżeć i pielęgniarka robił mi 2x dziennie zastrzyki. Prowadziłam jakieś zajęcia dla zespołu FiMEM – wszyscy uczestnicy siedzieli na podłodze dokoła mego tapczanu.

Gdy wróciłam z Paryża, to zastałam Danusię, która wróciła z Włoch, gdzie miała ciężki wypadek – spadła z dużej wysokości, miała wstrząs mózgu i przez kilka dni towarzyszyłam jej na badaniach. To był paskudny miesiąc francuski.

Najciekawszy „kalendarz” z tych lat 70tych jest 1979 – „Pielgrzymka szlakiem wojennych przeżyć.” Od 12 kwietnia do 9 lipca, z tego w Paryżu tylko 2 tygodnie na początku i na końcu. (nieczytelne)

16

Silny wiatr pn. wsch. Niebo w pełni zachmurzone, Temp. +2. Bardzo niskie ciśnienie

Rano po śniadaniu słuchałam obrad Sejmu. Odbyły się wybory vice-marszałka Sejmu i członka Rady Radiofonii. Było po 2 kandydatów na każde z tych stanowisk, po jednym z opozycji (bardzo kompetentne, o dużym autorytecie osoby) i po jednym z SLD (bez innych kwalifikacji jak przynależność partyjna). Oczywiście przy obecnym składzie sejmu wygrali SLDowcy. To bardzo smutne.

Słuchając obrad sejmu przygotowałam sobie na obiad „rybę po grecku”. Przy okazji przypaliłam marchew tak mocno, że była do wyrzucenia, a p. Róża znowu ma zwęglony rondel do szorowania.

Razem z p. Czajkową wyczyściliśmy klatkę Dudusiowi.

Zadzwoiłam do Oleńki. Prosiła żeby na niedzielę kupić ½ kurczaka, włoszczyznę oraz natkę.

Później zatelefonowała jeszcze raz i opowiedziała o dzisiejszym dniu, który był bardzo pracowity. Wiele godzin spędziła dzisiaj w Muzeum Akademii i adresowała koperty z zaproszeniami na uroczystość wręczenia nagrody im. Jerzego Stajndy dla młodych krytyków sztuki.

17

Całą noc wiał silny wiatr i padał deszcz. W ciągu dnia wiatr dmie nadal, roztopy. Temp. +2, ciśnienie 980 hp.

Z trudem i wyraźną niechęcią opuściłam dziś moje ciepłe legowisko! Po śniadaniu obejrzałam „Ziarno”, audycję dla dzieci. Dzisiejsza była transmitowana z Węglina, a jej tematem była „droga do świętości”. Dzieci w wieku 10-11 lat odpowiadały bardzo rozsądnie i ładnym językiem na różne pytania księdza, wiedziały też dużo o Fatimie.

Wiele czasu spędziłam dzisiaj w kuchni: obieranie jarzyn, poćwiartowanie połówki kurczaka z którego skrzydełko, szyję i kawałek piersi ugotowałam z dużą ilością włoszczyzny, a udko i pierś udusiłam (bez cebuli, bo Oleńka nie znosi). Ugotowałam też cztery jabłuszka w całości. Najwięcej czasu zajęło mi krajanie słoniny na smalec ze kwarkami.

Po południu oglądałam trochę telewizję, nic specjalnie ciekawego nie było. Oleńka zatelefonowała, że jutro przyjedzie i zostanie do południa w poniedziałek. Chce załatwić sprawę mieszkania w administracji i podjąć w banku trochę dolarów z naszego konta dewizowego na podróż do Paryża.

18

W dzień szaro i ślisko, około 0, wieczorem śnieg.

Ostatnia niedziela przed wielkim postem, który się zacznie w następną środę, zwaną popielcową.

Uczestniczyłam we Mszy Świętej radiowej. Dzisiejsza ewangelia i list św. Pawła do Koryntian, zawierały bardzo trudne nakazy Chrystusa „miłowania nieprzyjaciół, „dążenie do świętości”.

Oleńka przyjechała zmarznięta i do tego z wielkim bólem głowy. Przywiozła mi wapń, w bardzo ciekawej formie, w opłatkach i aerozolu do wdychania. Wypuściła kanarka i cieszyła się, że jest taki śliczny. Potem wyczyściła mu klatkę, a ja tymczasem kończyłam przygotowywanie obiadu. Jeszcze zdążyła mnie wykapać i umyć mi włosy przed bardzo interesującym filmem TV o dziwnych zwierzętach w Australii o (nieczytelne). Koala, kangury, dziobacze i różne inne nigdzie nie znane.

Telefon od Danusi jeszcze z (nieczytelne) był miłym świątecznym akcentem. Umówiliśmy się z Oleńką, że pojedzie ona do Paryża w czwartek.

Po obiedzie czytałam Oleńce kalendarz z 1979 roku.

Wieczorem Oleńka poszła na mszę św. Potem oglądałyśmy Panoramę i angielski film detekt. Angielski, powolny, elegancki, wyciszający.

19

Nadal wilgotna, szara pogoda. Odwilż, bardzo niskie ciśnienie T. +2.

Oleńka nadal źle się czuje, głowa bardzo ją boli. Wstała jednak, wzięła prysznic, wypila herbatę i zjadła trochę płatków, ubrała się i poszła do ADMu załatwić sprawy mieszkaniowe. Potem poszła do PKO podjąć 300 dolarów z naszego konta na podróż do Paryża.

W domu zdążyła jeszcze zjeść trochę rosołku z jarzynami, chwilę porozmawiałyśmy i o 12:37 autobus zabrał ją do Warszawy.

Zadzwoiła do mnie później z W-wy. Właśnie czekała na Ulę Kochanowską, która podczas jej nieobecności będzie mieszkała u niej i opiekowała się zwierzakami.

Zatelefonowałam do Halusi Żebrowskiej. Atusia z Magdusią są u niej na wakacjach. Odwiedzą mnie któregoś dnia jak będzie mniejsza „chlapa”. Wieczorem odwiedziła mnie Hania Cz. (na moją prośbę) zgodziła się zaprezentować Oleńkę na Zebraniu Wspólnoty Mieszkaniowej 1 marca. Ona nie jest szczęśliwa, bo wykupując rodzinne mieszkanie zaprzepaściła swoją niezależność, której tak pragnie. Ma 42 lata i chciałyby czuć się u siebie. Ale trudno mówić – trzeba żyć dalej u mamy!

20

Napisać list do Danusi i kartki do Vidy i Simone. Upoważnienie dla Hani Cz.

Od wczesnych godzin rannych pada gęsty śnieg. Temp. +2. Bardzo niskie ciśnienie 998 hp.

Nad ranem miałam koszmarny sen. Byłam w jakimś nieznanym mieście, gdzie błądziłam szukając jakiejś znajomej ulicy. Napadł na mnie jakiś człowiek i chciał mnie gdzieś zabrać. Broniałam się... i na szczęście obudziłam się we własnym łóżku o g. ½ 9tej. Zaraz wstałam, nastawiłam kawę i ubrałam się. Przez okno zobaczyłam biały, zimowy krajobraz. Śnieg sypał wielkimi płatkami, około południa zmieniając się w deszcz ze śniegiem. Zjadłam śniadanie, zaopatrzyłam kanarkę, nakarmiłam ptaszki za oknem i zabrałam się do pisania listów, które Oleńka jutro zabierze: do Danusi, Vidy i Simone.

Zadzwoiła do mnie Zosia, po powrocie z Krakowa, gdzie było zebranie deleg. FiMEM w sprawie RiDEF. Grażyna, przew. grupy Krakowskich Animatorów Ped. Freineta spisała się bardzo dobrze, ale ciągle i wszędzie są trudności finansowe.

Około g. 10tej zatelefonowała Oleńka. Już po pierwszym zastrzyku żelaza minął ból głowy. Przełożyła swój wyjazd do Francji na sobotę. Była na uroczystości wręczenia państwowej nagrody (nieczytelne).

Wykonałam wszystko co zaplanowałam.

21

Śnieg przestał padać, niebo zachmurzone. Temp. -1.

Dziś jadłam 2 śniadania. Obudziłam się przed 5tą taka głodna, że nie mogłam zasnąć, więc wstałam, zjadłam 2 kromki chleba z topionym serkiem i kubek kawy, a potem spałam do g. ½ 9. Drugi posiłek składał się z płatków zalanych mlekiem + leki.

Nakarmiłam mojego żółtopiórego przyjaciela, nasypałam kaszy jęczmiennej ptaszkom na balkonie.

Około g. 11tej przyszła p. Róża z zakupami. Z Kościoła gdzie była na Mszy Św. Przyniosła w mszaliku trochę popiołu i posypała mą głowę wymawiając sakramentalne słowa: „z prochu powstałeś i w proch się zamienisz”.

Spodziewając się Oleńki około g. 5tej zrobiłam ciasto na leniwe pierogi i gotowane jabłka. Nakryłam do stołu. Przyszedł Zbyszek, który mierzy mi ciśnienie i tętno co tydzień – (czuję się rozpieszczana). Dziś było ciśnienie 150/90, a tętno 80 (wyższe niż zwykle, ale Zbyszek powiedział, że wszystko gra).

Oleńka przyjechała za chwilę, szybko zjadłyśmy pierogi ze śmietaną i herbatę. Potem poszła na chwilę do Hani Cz., potem do Lidki i Zbyszka po paczkę dla Jarosława. Obejrzałyśmy Wiadomości, podstrzygła mi włosy i już musiała wracać do Warszawy.

W południe zadzwoniła Danusia już z Paryża. Wracali w wielkim śniegu, ale szczęśliwie, bez wypadku.

22

Znowu padał śnieg przez prawie cały dzień z przerwami. Temp. -4, ciśnienie 994 hp.

Rano rozmawiałam z Oleńką. Na szczęście czuje się dzisiaj zupełnie dobrze, zamierzała właśnie wyjść do miasta kupić sobie bilet autobusowy na sobotę i załatwić ubezpieczenie w WARCIE.

Po śniadaniu zrobiłam porządek w klatce kanarka. Wypuściłam go żeby sobie trochę pofruwał, a później schwytałam go w kuchni (wg zasady Oleńki, zarzuciłam n niego szmatkę).

Potem zrobiłam małe ręczne pranie (2 podkoszulki, 4 pary majtek, 3 pary pończoch, skarpety i parę różnych ściereczek kuchennych). P. Czajkowa rozwiesiła je w łazience.

Na obiad zrobiłam leniwe pierogi z odłożonej wczoraj części ciasta.

Po południu odwiedziła mnie Halusia w drodze powrotnej z Radości, gdzie była odwiedzić Marianka, swego szwagra, bardzo ciężko chorego. Była ogromnie przygnębiona, więc wypiliśmy po kieliszku rumu z (nieczytelne).

Zaczęłam lekturę wielkopostną: III tom „Jezusa z Nazaretu” (nieczytelne).

Spodziewałam się telefonu od mojego świerszczyka, ale widocznie była poza pracownią, może u Anne.

23

Rano mgła i pełne zachmurzenie śnieg przestał padać. Temp. -4

Rano zatelefonowała Oleńka. Znowu w niezbyt dobrym humorze. Anne przyniosła jej pieniądze od Danusi na podróż. Wyjeżdża jutro o g. 11tej.

Pani Czajkowa przyniosłam mi zakupy. Ciekawa jestem co porabiają moje koleżanki: Władzia i Marylka. Telefony nie odpowiadają. Czyżby gdzieś wyjechały?

Na dworze szaro, biało czarno. Dużo śniegu leży na trawnikach i chodnikach. Nikt go nie sprząta. Na jezdni błoto pośniegowe.

Dziś jest piątek, więc uczestniczyłam w Drodze Krzyżowej przez radio (transmisja z kościoła w Miedzeszynie). Wieczorem słuchałam bardzo interesującej transmisji w Radio – Bis o Umbercie Eco, profesorze semiologii (nauki o znakach), pisarza włoskiego, który przyjechał z Bolonii na 3 dni do Warszawy odebrać 19ty doktorat (nieczytelne) tym razem od ASP. Jego książki są tłumaczone na wiele języków. W Polsce: „Imię Róży”, „Wahadło Foucaulta”, „Wyspy dnia poprzedniego”.

Przed północą zadzwoniłam do Oleńki, okazało się, że mój telefon „nie odbiera”, bo próbowałam dzwonić wiele razy bez skutku.

24

Wyjazd Oleńki do Paryża.

Pogoda bez opadów, ale mglista i chmurna -3. Mroźny wiatr zachodni.

Zaraz po śniadaniu zadzwoniłam do biura napraw telefonicznych. Monter przyjedzie w poniedziałek ok. g. 11tej.

O g. 10tej zatelefonowałam (ja mogę dzwonić, tylko do mnie nie można) do Oleńki żeby ją pożegnać. Właśnie przyjechała po nią Anne samochodem i piły sobie kawę. Oleńka zdążyła jeszcze rano kupić dla Danusi serniki i wódeczkę dla jej przyjaciół. Do Paryża, jeśli w drodze nie będzie przeszkód, dojedzie jutro około g. 9tej p.p. Wiem już, że na obiad pójdą z Danusią do Simone. Zatelefonuję do nich około 5tej p.p.

Naprawiłam przed obiadem małą poduszkę z mojego fotela, która się zupełnie „rozpadła”. Poza tym nakarmiłam mego ptaszka, a także ptaki za oknem. {przeczytałam gazetę Wyborczą i oglądałam w TV programy publicystyczne.

Nie chciało mi się dziś gotować więc na obiad zjadłam 2 kromki chleba z parówką i ćwikłą oraz jabłko. Jutro będę miała obiad świąteczny: udko kurczaka z pieczarkami i ryż, a na deser krem czekoladowy.

25

Telefon do Paryża późnym popołudniem.

Po mglistym poranku zaświeciło słońce. Ok. 0.

Obudziłam się przed budzikiem w miarę wypoczęta. Po śniadaniu uczestniczyłam, jak zwykle w niedzielę we Mszy św. Radiowej. Potem zajęłam się ptaszkami, którym nasypałam kaszy jęczmiennej. Duduś otrzymał swoją porcję ziarna, natki pietruszki i liście cykorii.

W TV obejrzałam I część bardzo pięknego filmu ze Starego Kina „Gospoda szóstego dobrodziejstwa”. Osnuta na faktach opowieść o Angielce, która zdecydowała się przyjąć chińskie obywatelstwo i opiekować się dziećmi, sierotami, więźniami. W przyszłą niedzielę będzie ciąg dalszy i jestem ciekawa jak się ta akcja skończy.

Potem przygotowałam sobie obiad: udko kurczaka duszone z pieczarkami, a jako jarzynę kukurydzę z puszki. Na deser mandarynka.

Około g. 5tej zadzwonił mój telefon, który się widocznie samoistnie odblokował. To dziewczyny moje kochane dzwoniły z Paryża, dokąd Oleńka dojechała bardzo zmęczona, ale szczęśliwa.

Wieczorem obejrzałam film kryminalny z porucznikiem Columbo, jak zawsze ciekawy. Potem zatelefonowałam do Władzi, prosząc żeby do mnie zadzwoniła dla sprawdzenia czy mój telefon działa i okazało, że chyba naprawdę się naprawił.

26

p. Marysia Wileńska

Od rana świeciło słońce. Odwilż, temp. +2

Jak wesoło wygląda świat oświetlony słońcem. Śnieg topnieje i na jezdni już są wielkie, czarne kałuże, a na chodnikach pośniegowe błoto.

Od rana ciągnie się sprawa telefonu, raz działa bez zarzutu, potem przestaje działać. Moja sąsiadka Lucyna już dwa razy chodziła do centrali i w końcu dowiedziała się, że właśnie dzisiaj odbywa się podłączenie naszych telefonów do komputera i rzeczywiście po południu był już normalny sygnał.

Miałam dziś wizytę p. Marysi Wileńskiej, która zrobiła mi pedicure. Wielka to ulga dla stóp!

Napisałam długi list do starej przyjaciółki (nieczytelne), która bardzo mnie zachęca do udziału w kongresie freinetowskim w końcu sierpnia.

Wieczorem zadzwonił do mnie Paweł Łysak, reżyser z którym Oleńka pracuje. Dowiedział się, że jest ona w Paryżu i prosi o telefon, bo chce do niej zadzwonić, aby jej powiedzieć, że właśnie grają tam sztukę, którą mają zamiar wystawić u nas.

27

Taka samo pogoda jak wczoraj – słonecznie. Temp. +2

Po chłodnej nocy zaświeciło słońce, ale chłodny wiatr powodował, że chodniki były śliskie.

Rano p. Czajkowa postawiła mi klatkę kanarka na stole. Wypuściłam go, żeby sobie pofruwał, z czego tak skwapliwie skorzystał, że później miałam sporo kłopotu ze schwytaniem go i włożeniem do klatki.

Wyprałam sobie sweterek i podkoszulkę.

Otrzymałam list od Zosi Napiórkowskiej z formularzami dot. Udziału w kongresie ICEM. Niestety zapomniała załączyć zaproszenia, na którym jest na pewno adres organizatorów, więc natychmiast napisałam do niej kartkę w tej sprawie, która mnie bardzo interesuje, bo chciałabym na ten uroczysty kongres koniecznie pojechać, jak Bóg da oczywiście.

Ciekawa jestem co tam robią moje panny córki. Tęsknię za nimi bardzo... i właśnie tej chwili zadzwonił telefon z Paryża... były dzisiaj w kinie i na kawie z małym Patricem, są wesołe i szczęśliwe, że mogą być razem.

28

W nocy był mróz -8. W ciągu dnia słoneczna pogoda, temp. ok. 0.

Coraz wcześniej zaczyna się robić jasno, więc ostatnio budzę się koło 8mej i zaraz wstaję i zaczynam się krzątać koło spraw domowych, śniadanie, podanie kanarowi „surówek”, nasypianie pokarmu ptaszkom za oknem itd.

Pani Czajkowa poszła do Banku podjąć czek na 250 zł (150 dla niej za miesiąc luty, 50 na zakupy, a dla mnie też 50 na różne opłaty płacone w domu – gaz, energia, itd. Kupiła mi też w aptece brakujące lekarstwa pozareceptowe.

Na obiad ugotowałam sobie marchewkę, a do niej kawałek przysmażonej kaszanki, była wyśmienita!

Przed „Teleexpresem” odwiedził mnie Zbyszek i wysłuchaliśmy go razem. Potem zbadał mi ciśnienie 145/75 i tętno 72 regularne, osłuchał serce i stwierdził, że jestem w dobrej formie. Na koniec wypiliśmy po małym koniaku, bo Zbyszek był śpiący. Obiecał mi pożyczyć swą ulubioną książkę (nieczytelne).

Codziennie czytam Dzieje Jezusa z Nazaretu (nieczytelne). Dzisiaj czytałam jak Jezus nauczył Apostołów modlitwy: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie”.

29

W nocy i rano było bardzo zimno -10. W ciągu dnia słońce -2.

Bardzo źle spałam tej nocy, bolały mnie wszystkie stawy, nawet w rękach i stopach. Budziłam się wiele razy, jednym słowem ta noc wydawała mi się wyjątkowo długa. Wstałam około g. 8mej i starałam się „rozruszać” co mi się częściowo udało.

Zadzwoiła Basia Czarlińska, która zaziębiła się i leże w łóżku, więc nie spotkamy się tym tygodniu. Szkoda, bo czeka na nią kilka ostatnich numerów Tygodnika Powszechnego.

Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy i obiecała, że jutro rano pomoże mi wziąć prysznic.

Nareszcie odpowiedziałam na ostatni zalegający od stycznia list. Napisałam długi list do wielkiego przyjaciela Polski (nieczytelne), który z kolegami z NiMES przywoził nam wielkie ciężarówki żywnością, lekami, bielizną dla dzieci w Sanatorium podczas „Stanu Wojennego”.

Bardzo zmartwiła mnie informacja o złożeniu dymisji przez prezesa TV p. Walendziaka, który moim zdaniem starał się zachować niezależność Polskiej TV publicznej od Rządu i SLD.

NOTES

Luty był miesiącem bardzo chłodnym temp. w nocy zbliżały się często do -20. Spadło też dużo śniegu.

Nie byłam ani razu na spacerze. Wykonałam dwie duże prace w j. francuskim w związku ze stuletnią rocznicą urodzin C. Freineta.

24 lutego Oleńka pojechała autobusem do Paryża, skąd do mnie dwa razy obie z Danusią zatelefonowały.

Zbyszek kochany odwiedził mnie we wszystkie środy i był zadowolony z mego stanu zdrowia.

Miałam też odwiedziny Wandy Cz. I Halusi Żebrowskiej i Basi Czarlińskiej.

Hanka Paszkowska, bardzo przygnębiona zawiadomiła mnie o śmierci swego syna Jędrka.

Hymn o miłości

Thum. Ks. Seweryn Kowalski

Choćbym mówił językami ludzi i aniołów,

a miłości bym nie miał,

byłbym jedynie spiżem dźwięczącym,

lub cymbałem brzęącym.

I choćbym miał dar prorocstwa,

i znał wszystkie tajemnice,

i umiejętność wszelką
i choćbym miał wszystką wiarę
tak iżbym góry przenosił,
a miłości bym nie miał
niczym jestem.

I choćbym rozdał całą majątność moją
I choćbym ciało moje promieniom wydał
A miłości bym nie miał
Na nic mi się nie przyda.

Miłość cierpliwa jest, dobra jest;
Miłość nie zna zawiści,
Nie przechwala się, pychę się nie unosi,
Dobrych nie narusza obyczajów,
Nie szuka własnej korzyści
Gniewem się nie unosi,
Urazy nie pamięta.

Nie zadaje się z nieprawości,
Lecz cieszy się z triumfu prawdy.
Wszystko wznosi milczeniem,
Wszystkiemu wierzy,
Zawsze jest ufne wszystko przetrwa.

Miłość nigdy się nie kończy,
Proroctwa – moc są utracą
Języki? – ustana;
Wiedza? – przeminie.

Bo niedoskonała jest wiedza nasza
I niedoskonałe nasze prorokowanie
A gdy nadejdzie co doskonałe,
Co niedoskonałe zniknie.

Gdy byłem dziecięciem,
Mówiłem jak dziecię,
Rozumowałem jak dziecię,
Myślałem jak dziecię.
Gdy mężem się stałem,

Wyzbyłem się tego co dziecięce,
Teraz widzimy przez zwierciadło,
W zagadce widzimy;
Lecz kiedyś - twarzą w twarz.
Teraz niedoskonale poznaję
Lecz potem poznam tak,
Jak sam jestem poznany.
Teraz trwają: wiara, nadzieja, miłość,
Tych troje.
A z tych największą jest miłość.

Marzec

1

(rano kąpiel z pomocą p. Róży)

Noc mroźna -10. Dzień pochmurny. Spadło ciśnienie do 6hp. Temp. w ciągu dnia +1.

Jeszcze jedna źle przespana noc, wstawałam wiele razy i tak naprawdę zasnęłam dopiero o 5tej rano.

Po śniadaniu p. Czajkowa pomogła mi w kąpieli i myciu włosów.

Potem ubrałam się i przez prawie dwie godziny porządkowałam teczki z korespondencją krajową i zagraniczną.

Marysia Kościuszko zatelefonowała do mnie ze szkoły. Wczoraj była z Zosią N. w Warszawie, razem były w zarządzie fundacji FARE, żeby zdobyć trochę pieniędzy na RiDEF. Zosia dała Marysi skserowaną odpowiedź na wysłane opracowanie „afiszowe” przeze mnie, żebym się mogła ucieszyć z oceny przez francuskich organizatorów. Przyniesie mi to pismo Helenka.

Przeczytałam kilka rozdziałów z mojej wielkopostnej lektury „Jezus z Nazaretu” (nieczytelne), a jako że dziś jest piątek odmówiłam „Drogę Krzyżową”. Na obiad zrobiłam sobie racuszki z jabłkiem, a na kolację p. Czajkowa przyniosła mi placki ziemniaczane.

Przeczytałam też Tygodnik Powszechny, który regularnie przekazuje mi Lidka, a ja go potem oddaję Basi Czarlińskiej.

2

Ks. Proboszcz z komunią świętą

Śnieg padał od wczesnych godzin rannych. Temp. w nocy -5, w ciągu dnia -3. Wiatr północno- zach. Niskie ciśnienie.

Po śniadaniu ustawiłam „ołtarzyk”, przygotowałam kopertę z ofiarą wielkopostną, obejrzałam audycję „Ziarno” i odmówiłam modlitwy przed komunią świętą.

Ksiądz proboszcz przyszedł o ½ 10 i nie mógł zostać u mnie dłużej, bo miał dziś odwiedzić 27 osób chorych i starych. Jeszcze ciągle nie wrócił jeszcze do pełni zdrowia, wygląda na bardzo zmęczonego. Udzielił mi Komunii świętej i pobłogosławił mnie. To jest dla mnie zawsze wielkim przeżyciem.

Potem zajęłam się uporządkowaniem klatki kanarka, którego wypuściłam żeby sobie pofruwał. Niestety nie chciał wrócić do klatki przez wiele godzin.

Po obiedzie zadzwoniły z Paryża moje dziewczyny. Tam też jest chłodno i szaro, ale są razem i jednak „co Paryż, to Paryż”. Wybierały się popołudniu do kina, a wieczorem Oleńka obiecała zadzwonić do Zbyszka i powiedzieć mu o spotkaniu z Jarkiem. Tymczasem u nich jest zepsuty telefon (nie odbiera), ale może do wieczora się odblokuje.

3

Pogoda podobna do wczorajszej, po mroźnej nocy -8, dzień z przejaśnieniami i opadami śniegu.

Wstałam gdy zaterkotał budzik o 7:45. Do g. 9tej zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie, nakarmić kanarka i ptaszki za oknem, które przy tej śnieżnej pogodzie przylatują dwa razy dziennie.

Wysłuchałam Mszy Świętej radiowej. Od przyszłego tygodnia będą radiowe rekolekcje prowadzone przez biskupa Zawistowskiego dla ludzi chorych i starych, osamotnionych.

Potem obejrzałam w TV drugą część starego filmu „Gospoda Szóstego Dobrodziejstwa” z (nieczytelne). Wzruszająca opowieść o dzielnej Angielce, która przeprowadziła przez góry setkę dzieci chińskich w czasie napaści Japończyków.

Oleńka zadzwoniła przed wyjściem do (nieczytelne). Nie mogła wczoraj oddzwonić do Zbyszka bo jego telefon nie działa .

Po obiedzie zatelefonowałam do Danusi, która cieszy się, że są razem z Oleńką, bo łatwiej znosi napięcie spowodowane niepewnością, czy ten afrykański film się w ogóle odbędzie.

Wieczorem zadzwoniła Anne, która niedługo poleci do Paryża i zobaczy się z Danusią i Oleńką. Na razie leci na 3 dni do Sofii, a Marcel jest w Niemczech.

W TV obejrzałam Panoramę, Gszczerości z min, Rossatim i film „Columbo”.

4

W nocy spadło jeszcze trochę śniegu. Temp. była -8, w dzień zaświeciło słońce w południe t. -2.

Dzisiejszy dzień postanowiłam przeznaczyć na naprawki. Skróciłam rękawy żakietu jasno beżowej garsonki, którą chcę ubrać. Podszylam tasiemką kołnierzyk mojej koszuli. Naciągnęłam nową gumę do spódnicy i 2 majtek. Te prace zajęły mi czas do obiadu, a potem jeszcze trochę.

Pani Róża przyniosła mi z poczty długi list od Marie (nieczytelne) (lubię otrzymywać listy z zagranicy w poniedziałki).

Po południu odwiedził mnie Zbyszek, który zauważył, gdy weszłam do nich na górę w sobotę, że mam krótki oddech. Dziś mnie osłuchał i stwierdził, że są w płucach zaległości. Zalecił odwodnienie (nieczytelne) jutro i potas. Rano i wieczorem (nieczytelne).

Wieczorem po dzienniku był teatr TV. „Juliusz Słowacki” (nieczytelne) świetni aktorzy obok reżysera (grał Horsztyńskiego) Olga Sawicka, Ignacy Gogolewski i młody aktor Michał Żebrowski (widziałam go pierwszy raz i w/g mnie zapowiada się na dobrego aktora).

Zamiast p. Czajkowej przysłała Małgosia, zamiotła, podlała kwiatki i umyła nawilżacz.

5

Mróz w ciągu nocy utrzymuje się -8, poranek chmurny, mglisty, -3. Silny wiatr pn. wsch. Śnieg.

Pogoda zdecydowanie nie sprzyja twórczej pracy, natomiast nadaje się do robienia różnego rodzaju „porządków” zmuszających do poruszania się.

Hanka Olszańska zadzwoniła przed południem z prośbą, abym poszukała w moich zapiskach przybliżonej daty międzynarodowego obozu w Cisowym Dworku i zjazdu pacyfistów. Te dane są jej potrzebne przy pisaniu książki o Gaździnie i Dworku.

G. 12ta zerwał się tak silny wiatr, że otworzył drzwi balkonowe. Sypie drobny, ale gęsty śnieg.

Na obiad zrobiłam sobie coś smacznego na co od dawna miałam ochotę: kluski kładzione łyżką z surowych kartofli, a co nich duszoną kwaśną kapustę. Jest to na pewno posiłek ciężko strawny, ale wypilałam 2 szklanki miętowej herbaty, więc może nie będzie złych skutków.

Układałam dziś tego bardzo trudnego pasjansa i niewiele brakowało, żeby się udało. Niestety tylko Danusi się to udaje.

Wieczorem w teatrze TV był dzisiaj film Wajdy „Danton” (nieczytelne). Świetnie wykonany, przejmujący.

6

Około 11ej tel. Do Hanki Olszańskiej.

Pogoda marcowa, śnieg, deszcz, ze śniegiem i chwilowe przejaśnienia. Temp. ok. 0.

Całe przedpołudnie przeglądałam różne zeszyty z zapiskami, aby znaleźć dla (nieczytelne) daty: obozu międzynarodowego w Dworku Cisowym – było to w drugiej połowie lipca 1928r, Zjazd pacyfistów też w Dworku odbył się od 20 – 28 lipca 1930 roku.

Przy okazji znalazłam teksty kilku francuskich piosenek, co sprawiło mi szczególną przyjemność, zwłaszcza: (nieczytelne). Zadzwoiłam do (nieczytelne) i podałam jej informacje o które mnie prosiła.

Skończyła się paczka filtrów do kaftierki, więc odpaliłam ją kwaskiem zawartym w każdej paczce Melity.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek i osłuchiwał płuca. Jest poprawa, ale muszę nadal ćwiczyć oddychanie i koniecznie trzymać się prosto.

W Czeczenii nadal trwa okrutna wojna wielkiej armii rosyjskiej z partyzantami. Bóg jeden wie, kiedy się wreszcie skończy. Podobnie jest w Izraelu, gdzie islamscy fundamentaliści dokonują ataków terroru.

Wieczorem obejrzałam film z serii „Gliniarz i prokurator”.

7

Zmiana pościeli.

Smutna, szara pogoda, tylko przez chwilę zaświeciło słońce. Temp. +1.

Wczoraj, późno wieczorem zatelefonowały moje panny córki z Paryża. Tam też jest szaro i zimno (jak na Paryż) +5. Danusia jest zmartwiona tym, że jest prawie pewnością, że film w Erytrei zostanie zatrzymany, bo reżyser się dotychczas nie pojawił, a żadnej innej pracy nie widać na horyzoncie.

Oleńka ogląda wystawy i chce zostać w Paryżu do 20 marca. Przypomniałam jej, że 15 III ma przyjechać (nieczytelne), ale ona się tym nieszczególnie przejęła, a przecież wyraziła zgodę na ten termin listem, który ja tłumaczyłam.

Dzisiaj oczyściłam klatkę i naczynia Kanarka. Wypuściłam go, żeby sobie polatał i znów „straciłam” parę godzin żeby wrócił do klatki. Dopiero p. Czajkowej udało się go przechwycić i zamknąć drzwiczki, gdy wszedł do środka. A ja tymczasem czytałam „Łuk Triumfalny”.

O g. 14ej w Radio Bis są od powiedz. do piątku „warsztaty muzyczne”. W tym tygodniu były rozmowy ze sławnym pianistą Markiem Drewnowskim. Wczoraj np. wysłuchałam całego 4 koncertu (nieczytelne). To prawdziwa uczta duchowa!

Zadzwoniła Halusia Ż. Jej szwagier Marian (mąż siostry Tadzia) zmarł. Poza tym Magdusia ma grypę, więc Halusia jest smutna i przygnębiona.

8

O g. 16tej Marylka i Władzia.

Zaświeciło słońce po mroźnej nocy -8, temp. w poł. +2.

Marylka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że nie może przyjść do mnie dzisiaj, bo jest bardzo zaziębiona i chyba ma grypę.

Podczas obiadu (frytki z kwaśną kapustą) słuchałam Warsztatów muzycznych. Poraz piaty w tym tygodniu Marek Drewnowski komentował swoje nagrania, dzisiaj 4ty koncert Szymanowskiego. To były przez cały tydzień wspaniałe audycje.

Po obiedzie odwiedziła mnie Halusia. Pokazała mi fotografie ze ślubu Rafała z Zosią i trochę sobie pogawędziłyśmy. Ona ciągle boleśnie odczuwa to, że Ewa i jej rodzina nie pozwalają Babci t.zn. Halusi na jakikolwiek kontakt nawet listowy z wnuczką Kubusiem, który niedługo skończy 14 lat.

Dziś miały mnie odwiedzić koleżanki, ale żadna nie przyszła i nadal nie mam listu z Francji, który miały mi przekazać.

Jak w każdy piątek odmówiłam Drogę Krzyżową.

Wieczorem, po Dzienniku, obejrzałam stary film angielski kostiumowy „Wielki napad na pociąg” oparty na prawdziwym zdarzeniu z 1855r.

9

W nocy był mróz, temp. -8, ale rano zaświeciło słońce i temp. -3. Duży wzrost ciśnienia 12 hkp.

Rano zaopatrzyłam ptaszka w zieleninę i ziarenka, zawiesiłam nowy kawałek słoniny dla sikorek i kaszy dla wróbli.

Wysłuchałam audycji Księdza Polaka: „Ziarno”, dziś z Klasztoru Ojców Paulinów, gdzie jest relikwiarz z drzewem krzyża Św. Na zakończenie audycji jeden z księży Paulinów pobłogosławił relikwiarzem dzieci wszystkich oglądających ten program.

Potem przyszła p. Róża z zakupami i pomogła mi w kąpieli i myciu włosów. Przyszła też Władzia, która wczoraj czuła się bardzo źle i nie mogła mnie uprzedzić bo miała zepsuty telefon. Niestety pomyliła się i nie przyniosła mi listu przekazanego przez Zosię, tylko moje opowiadanie o Hance Paszkowskiej.

Potem zamoczyłam małe pranie, a w międzyczasie obrałam jarzyny (marchew, pietruszka, por i seler) i dołożyłam skórkę wędzonego boczku jako okrasę.

Uprałam 2 bluzki, 1 koszulkę, 2p. majtek, 2 p. rajstopek i moją nocną czapeczkę, wszystko rozwiesiłam w łazience.

Na obiad zjadłam sadzone jajko na boczku, ułożone na przypieczonym toście, na deser kawa i kilka herbatników.

O g. 3ciej zasiadłam w fotelu i czytałam „Łuk Tryumfalny”. Około g. 10tej zadzwoniły dziewczyny z Paryża. Oleńka wróci dopiero 21 marca. Telefonicznie zawiadomiła p. Brade. Są zdrowe i cieszą się, że są razem.

10

W nocy był mróz -10. Ranek mglisty. Potem t. -2, przejaśnienie. Wieczorem śnieg.

Dzisiaj była podczas Mszy Świętej radiowej pierwsza nauka rekolekcyjna księdza biskupa Zawistowskiego na temat wiary. Jego kazania są zawsze bardzo piękne, poetyckie i trafiające do serca słuchaczy.

Potem zabrałam się do napisania listu do (nieczytelne), do którego chce załączyć opis antologii dzieł Freineta, bo przypuszczam, że z okazji stulecia jego urodzin będzie m.in. wystawa książek z różnych krajów należących do FiMEM.

I ta praca zajęła mi z przerwą na skromny obiad i kolację cały dzisiejszy dzień.

W TV oglądałam dziś niewiele programów: Teleexpress, Opime (po procesie Humera i kilku innych „Uboców”, którzy znęcali się nad więźniami politycznymi, (nieczytelne) w latach stalinowskich i wreszcie otrzymali wysoki od 8 – 3 lat więzienia). Obejrzałam też Anioł Pański z Rzymu i wieczorem dla odpoczynku „porucznika Columbo”.

Późno wieczorem zadzwoniły Danusia i Oleńka. Były wczoraj u Patrica, dzisiaj u Widy i w kinie. Dobrze im razem.

11

Pogoda podoba do wczorajszej. W nocy -8, w ciągu dnia krótkie przejaśnienia. Temp. -1.

Rano skończyłam przepisywanie listu do (nieczytelne). Zapakowałam list i oddzielnie moją książkę z dedykacją. Pani Róża poszła na pocztę. Opłata wyniosła 4 zł za książkę i 3,40 za list. Z poczty przyniosła mi listy: od Zosi Napiórkowskiej, (nieczytelne), a który jutro muszę odpisać.

Skończyłam lekturę „Łuku Triumfalnego”. Wspaniała powieść. Nie dziwię się Zbyszkowi, który mi powiedział, że to jego ulubiona książka.

Przypomniałam sobie, że uchodźcy Polscy podczas wojny byli we Francji również traktowani w sposób poniżający. Wojskowi byli internowani, albo w obozach pracy, a cywile nie mogli otrzymać zezwoleń na pracę w zawodach intelektualnych. Np. w szpitalu w Auch, gdzie byłam na leczeniu był świetny chirurg polski na etacie pielęgniarza, a ja w szkole

(nieczytelne), uczyłam j. angielskiego i gimnasty kina etacie bieliźniarki, mając jednocześnie „kartę pobytu” uprzywilejowanego cudzoziemca.

12

Trochę więcej słońca bez opadów, temp. w nocy -8, w dzień -2.

W gospodarstwie jest zawsze coś do zrobienia – dzisiaj np. zrobiłam przecier z jabłek, upracowałam wyprane bluzki, przy czym zauważyłam, że moje żelazko jest niesprawne i chyba należy kupić nowe. Służyło mi ponad 10 lat.

Zatelefonowała do mnie Basia Czarlińska. Jeśli tylko poprawi się pogoda to mnie odwiedzi.

Ja też czekam bardzo na całkowite odlodzenie chodników, żeby zacząć wychodzenie na spacer.

Zajrzał Zbyszek, wychodząc z Asikiem, spodziewałam się, że jutro - tj. środaprzyjdzie zmierzyć mi ciśnienie.

Dziś podałam mi tylko Tygodnik Powsz, a ja zwróciłam mi „Łuki Triumfalne”.

Pani Czajkowa sprzątnęła dzisiaj rano klatkę kanarka, który bardzo pięknie śpiewa.

Wieczorem czytałam Tygodnik Powsz. Najbardziej zainteresowały mnie artykuły dotyczące twórczości literackiej i filozoficznej Umbreta Eco, semiologa.

Czytałam też kilka rozdziałów z Jezusa z Nazaretu, a na koniec obejrzałam w TV tragikomedie angielską „Pełnia życia panny Brodie” osobowość fascynującej i niebezpiecznej.

13

W nocy był mróz, temp. -8, dzień zamglony,, temp. +2. Śnieg. Spadek ciśnienia.

Po obudzeniu się około g. 8:30 zobaczyłam znowu świat zupełnie biały. Spadło sporo świeżego śniegu, który po południu roztopił się.

Słuchałam obrad sejmu obierając jarzyny na zupe. Rząd wystąpił z dużym projektem nowej organizacji „Centrum”, celem decentralizacji. (Nieczytelne) Wolność ostro skrytykowała ten projekt i wnioskowała o odrzucenie go w pierwszym czytaniu. Oczywiście SLD i PSL przegłosowali ten wniosek, który skierowano do komisji ustawodawczej.

Dziś rano zmarł Krzysztof Kieślowski największy, współczesny filmowiec. Miał 54 lata. Wielka strata dla polskiej kultury. Umarł na zawał serca.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek i osłuchiwał płuca i serce. Powiedział, że wszystko jest w porządku.

Wieczorem „na pociechę” obejrzałam film z serii „Gliniarz i prokurator”, potem zjadłam kolację, zażyłam lekarstwa i usiłowałam zadzwonić do Paryża. Tymczasem Oleńka

również wykręciła mój numer. One miały u siebie dziś Anne, wiedziały też już o śmierci Kieślowskiego, bardzo zasmucone, a dodatku w Paryżu jest przejmujące zimno +4.

14

Bardzo szara, smutna pogoda. Śnieg z deszczem. Po nocnym mrozie -6, w ciągu dnia około 0.

Wczoraj późnym wieczorem już po rozmowie z Paryżem słuchałam w Radio Bis interesującej rozmowy o zmarłym Krzysztofie Kieślowskim. Mówili o nim jego przyjaciele, scenarzysta Piesiewicz, który razem z nim (pisząc scenariusze realizowali 17 filmów), mówili też dziennikarze, krytycy. Ja natomiast odmówiłam w jego intencji parę „zdrówasiek” i „wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.”

Zatelefonowała Marylka Pawłowska. Niestety czuje się tak „marnie”, że w tym tygodniu jeszcze mnie nie odwiedzi.

W magazynie katolickim była dziś rozmowa o poście, w jego współczesnym znaczeniu. Brał w niej udział ksiądz Mieczysław Maliński, którego kazania słuchałam kiedyś podczas mszy radiowej. Jest autorem wielu książek i broszurek, zupełnie inaczej go sobie wyobrażałam.

Dzisiaj zapamiętałam dwie sprawy że „pościć” – znaczy odmawiać sobie niektórych przyjemności, zwłaszcza szkodliwych dla zdrowia, bo mamy „kochać bliźniego jak siebie samego”.

W TV obejrzałam tylko wiadomości, program (nieczytelne): Rozmowa z prof., Andrzejem Stelmachowskim i byłym sekret. (nieczytelne) (1987- 1989)

15

Śnieg przestał padać. Ocieplenie i odwilż. W nocy temp. -5, w dzień +2.

Wstałam dziś z trudem,, tak bardzo bolały mnie stawy i kości. Nawet przez chwilę rozważałam, czy sobie przez jeden dzień nie poleżeć, ale szybko z tej myśli zrezygnowałam.

Skończyły się trzydziestodniowe obrady sejmu. Jak zwykle Unia Wolności i Unia Pracy atakowała błędy w proponowanych przez rząd ustaw, ale ponieważ SLD i PSL stanowiło $\frac{3}{4}$ głosów to nic mądrego z tego nie może się narodzić. Wizyta min. spraw zagranicznych Rosji trwała 2 dni; nasz minister Rosatti oświadczył mu jasno i wyraźnie, że Polska przystąpi do NATO jak tylko się da najwcześniej. Teraz nasz prezydent jedzie do Moskwy, ciekawa jestem czy potrafi się przeciwstawić Jelcenowi. Tam zresztą są inne kłopoty, dziś (nieczytelne) uchwaliła „powrót do ZSSR”!

Jak w każdy piątek wielkiego postu odprawiłam Drogę Krzyżową razem z radiem z Miedzeszyna.

Przeczytałam częściowo Tygodnik Powszechny, który Zbyszek włożył mi do skrzynki.

16

Szaro, pochmurno. Temp. w nocy -5, w ciągu dnia +3.

Pani Róża przyniosła mi kartkę od Oleńki i Danusi z Paryża (wysłana 11 III, więc była w drodze tylko 5 dni).

Po śniadaniu i zaopatrzeniu Dudusia w świeżą wodę, ziarna i zieleninki, wykąpałam się z pomocą p. Czajkowej i umyłam włosy.

Moje pelargonie, które stały od listopada na oknie, już kwitną. Mam więc kwiatki do postawienia na niedzielę przy „ołtarzyku”.

Na obiad przygotowałam (na dwa dni) żurek z torebki Knora, ryż sypki i 2 kostki mintaja. Zamiast jarzyny „pieczone” jabłka.

Czytałam następny rozdział Jezusa z Nazaretu „Miriam szuka Jezusa”. Wzruszająca historia o Matce Bożej, która po opuszczeniu przez Jezusa Nazaretu widziała go zaledwie dwa razy żywego, zapomniała, że nie może mu przeszkadzać, żyła wiele lat we łzach i cierpieniu, osamotniona, a mimo tego nigdy nie przestała w niego wierzyć i kochać, nawet to czego nie rozumiała. Chciałabym i ja to zrozumieć: dlaczego Jezus zaniedbywał swoją Matkę?

17

Nadal brak słońca, ale nie padało. Temp. w dzień +3, w nocy -4. Wiatr wschodni.

Taka długa samotność, lecz możliwość jakiegoś spaceru jest jednak bardzo uciążliwa i trzeba sporo siły wewnętrznej żeby się nie złamać i poddać apatii.

Rano wysłuchałam Mszy Świętej. Dziś była druga nauka rekolekcyjna księdza Zawistowskiego o ufności w miłosierdzie Boże, który zawsze gotów jest przebaczyć grzesznikowi, który serdecznie żałuje i się nawraca.

O g. 12tej papież Jan Paweł II odprowadził Anioł pański z okna. Czuje się lepiej, ale jeszcze musi parę dni się oszczędzać po gorączce.

Po obiedzie ok. g. 15tej zadzwoniłam do Paryża. Właśnie Frabcine sprzątała, a panienki wybierały się na spacer i jadły 2-gie śniadanie. Anne dziś leciała do W-wy, myślałam że do mnie zadzwoni.

Tylko Zbyszek zapukał wracając ze spaceru i p. Czajkowa przyszła nakryć ptaszka i rozesłać moje łóżko. W TV oglądałam Panoramę i „Columbo”. Napisałam list do Zosi N.

18

Pogoda słoneczna. Temp +4 (na balkonie). W nocy był mróz -6.

Rano pani Róża zajrzała do mnie, odsłoniła kanarka dała mu listki cykorii i pietruszki oraz basenik z którego zaraz skorzystał. Potem zabrała czek, spis moich zakupów i kilka Tygodników Powszechnych dla Basi Czarlińskiej, bo właśnie wybierała się w tamtym kierunku.

Basia zadzwoniła później, że gazety ją bardzo ucieszyły, bo nie wychodzi na razie z domu i więcej leży czytając.

Napisałam list do redaktorki z TV Dwójki na temat ewentu audycji związanej ze stuleciem urodzin Freineta.

Marysia Kościuszko zadzwoniła, że jutro do mnie przyjedzie ok. g. 4tej, z wierszykami dzieci do przetłumaczenia na j. francuski (to jest jakiś konkurs).

Oglądałam dziś w TV FORUM Karola Małcużyńskiego na temat decentralizacji władzy w Polsce (powiaty? Regiony? Województwa?). Na razie jest tylko najniższy szczebel samorządu gminy, wprowadzone przez rząd premiera Mazowieckiego.

Wieczorem w Teatrze TV był interesujący spektakl (nieczytelne).

19

Podobnie jak wczoraj, po mroźnej nocy -6, dzień był słoneczny, temp. +4.

Rano p. Czajkowa ustawiła mi na stałe klatkę kanarka. Wypuściłam go żeby sobie polatał, z czego skwapliwie skorzystał. Wyczyściłam mu wszystkie naczynia. Tylko z patykami nie umiałam sobie poradzić. Czatowałam w pobliżu, aż zgłódnieje i wejdzie do klatki. Udało mi się to dość szybko.

Potem uprałam swoją kremową garsonkę i zjadłam drugie śniadanie.

O g. 2giej p.p poszłam z p. Czajkową na pierwszy wiosenny spacer. Męczyłam się bardzo, ale po krótkim odpoczynku byłam zadowolona, że mogłam oddechnąć świeżym powietrzem.

Marysia Kościuszko przyszła do mnie z nowym numerem Inspiracji i ciastem makowym, które zjadłyśmy chętnie z kawą. Właśnie w tym czasie zadzwoniła Zosia Napiórkowska. Przyjedzie z Reginą (nieczytelne) w poniedziałek. Powiedziałam Marysi o moim pomysłe zrobienia afiszu dla propagowania pedagogiki Freineta, omówimy to z Zosią i Reginą.

Zbyszek zbadał mnie i jest zadowolony. Jutro jedzie na wakacje do Zgierza.

Dzwonił Aleksander. Miła źle się czuje, a on jest zapracowany.

Późno o g. ½ 11tej zadzwoniły Danusia i Oleńka z małym (nieczytelne), który był u nich właśnie.

20

Pierwszy dzień kalendarzowej wiosny a nadal leży śnieg, w nocy mróz -8, w dzień +4 i zimny wiatr, ale trochę słońca.

Prawie cały dzisiejszy dzień zbierałam materiały do następnych opowiadań wspomnieniowych.

Czytałam też c.d. „Jezusa z Nazaretu” moją wielkopostną lekturę.

Pani Czajkowa zabrała wielkie pranie, więc starałam się myć sama wszystkie naczynia.

W wiadomościach z Polski przeważają sprawy wzmagających się przestępstw, coraz brutalniejszych. Ostatnio w jasny dzień bandyci okradli w bramie domu małżeństwo, a uciekając zastrzelili przechodzącego studenta politechniki, który znalazł się na ich drodze.

Okropne walki toczą się w Czeczenii, gdzie od ponad dwóch lat wielka armia rosyjska zabija nie tylko walczących o swą niepodległość partyzantów, ale całe wioski ludności cywilnej.

Sąd Pokoju zaczął proces przeciw 3 serbskim generałom oskarżonym o ludobójstwo.

Terror i akty zemsty w Izraelu i Palestynie. Czy jesteśmy w (nieczytelne) Apokalipsy? Ratuj nas Boże!

21

g. 8ma Msza św. Za Jerzyka.

Pogoda podobna do wczorajszej. W nocy mróz -8, w dzień +4.

Dziś byłam Msza Św. W intencji Jerzyka, a ponieważ nie mogłam pójść do kościoła, to zapaliłam lampkę koło jego fotografii oraz odmówiłam „dziesiątkę” różańca za spokój jego duszy.

Oleńka wyjeżdża dziś z Paryża i pewnie jest już w drodze. Modłę się, żeby szczęśliwie dojechała do warszawy.

Pani Róża przyniosła mi całe wielkie pranie, pościel, ręczniki, serwety, suche koszule i mój płaszcz kąpielowy. Wszystko pięknie uprane i pachnące Lenorem. Z trudem zmusiłam ją do przyjęcia 20 zł za zużytą energię elektryczną.

Potem wyniosła z balkonu choinkę i domek – karmnik dla ptaszków. Niedługo – mam nadzieję – będzie można postawić korytka, kupić świeżej ziemi i rozsadzić pelargonie.

W TV obejrzałam programy publicystyczne – rozmowę o Telewizji publicznej i Pub dnia w którym pokazano żałobny marsz zorganizowany przez profesorów i studentów Politechniki, Uniwersytetu oraz tłumu młodzieży i rodziców jako protest przeciw przemocy. W tym samym czasie w Kołobrzegu odbył się pogrzeb zamordowanego w W-wie studenta.

22

Powrót Oleńki z Paryża.

Szaro, mglisto, w nocy mróz -6, w dzień +3.

Przed zaśnięciem wczoraj, a potem ile razy budziłam się w nocy, myślałam o Oleńce jadącej autobusem do W-wy. Modliłam się żeby dojechała szczęśliwie, bo drogi nie są obecnie bezpieczne.

Pani Czajkowa pomogła mi się wykapać i umyć włosy.

Około g. 3ciej zadzwoniła Oleńka. Dojechała szczęśliwie i nawet dość wygodnie, bo w dużym autobusie było tylko 16 osób. Na Dworcu Centralnym czekała na nią Anne i zawiozła ją do domu. Mieszkanie swoje zastała wysprzątane, ptaszki i kotek zadbane przez Ulę, która mieszkała tam podczas nieobecności Oleńki.

Tylko domofon w całym budynku ni działa i jutro mają przyjechać ok. 12tej elektrycy żeby go naprawić. Wobec tego Oleńka przyjedzie do mnie po południu.

Odprawiłam „Drogę Krzyżową” razem z parafianami Kościoła w Miedzeszynie za pośrednictwem

Telefon z Gdyni od Wandy (nieczytelne) o artykuły do Inspiracji.

Wieczorem w TV piękny film „Józef”. Film biblijny o Józefie synu Jakuba z 1995r.

23

Przyjazd Oleńki około g. 3ciej.

W nocy niewielki mróz -5. Dzień słoneczny. Temp. +4.

Dzisiaj zakupy przyniosła mi Małgosia, bo p. Czajkowa od wczesnego rana pełni służbę kościelną: Najpierw wydawanie odzieży ludziom potrzebującym pomocy, a potem sprzątanie Domu Parafialnego, który jest dość duży.

Obrałam jarzyny (marchew, pietruszkę, seler, por i ziemniaki) oczyściłam 2 udka kurczaka ze skórki i tłuszczu i gotowałam około 2 godziny.

Kanarek został zaopatrzony w Ziarka, zieleninę i kawałek marchewki. Sprzątanie klatki zostawiłam dla Oleńki.

Przyjechała z dużym opóźnieniem, ok. g. 4tej. Zaczęłyśmy nasze spotkanie od rozpakowania skarbów z Francji – patelnia, pończochy, szalik, rośliny (bazylia, mięta), śliczne, kwitnące rośliny, dzienniczek na 25 pocztówek – świetny pomysł - desery, kawa, oliwki, leki i (nieczytelne).

Potem zjadłyśmy kurczaka z jarzynami, a po wypiciu herbaty i kawy Oleńka poszła na górę do Zbyszka i wróciła w porze dziennika. Spakowała swą torbę i pojechała do W-wy o g. 8mej, a ja obejrzałam II cz. Biblijnego filmu biblijnego „Józef”. Zapomniałam zanotować, że

po obiedzie zadzwoniłyśmy do Danusi. Podziękowałam jej za wszystkie podarunki. Oleńka zadzwoniła z Warszawy. Przyjedzie jutro w południe i zostanie na poniedziałek, aby załatwić sprawy mieszkaniowe.

24

Zmienna pogoda, pochmurno, mglisto. Temp. ok. +4.

Jak w każdą niedzielę wysłuchałam Mszy świętej radiowej,. Była to trzecia i już ostatnia msza rekolekcyjna prowadzona przez biskupa łowickiego, Zawistowskiego.

Potem czekając na Oleńkę oglądałam film w starym kinie film „Dzwonić Northside 777”, dramat kryminalny z Jamesem Stewartem w roli głównej. Tropem zapomnianej zbrodni w polskiej dzielnicy Chicago, dziennikarz ratuje mieszkanie osądzanego i więzionego Franka Więcka.

Oleńka przyjechała w południe i po zjedzeniu śniadania poszłyśmy na spacer.

Potem Oleńka przygotowała obiad (befsztyk, ryż i sałata), który bardzo nam smakował.

Rozmawiałyśmy telefonicznie z Anne i Marcelem, podziękowałam za książeczkę z (nieczytelne).

Dwa razy zaglądał do nas Zbyszek i tyle samo Oleńka była u Lidki na różnych pogaduszkach.

O g. 6tej Oleńka poszła na Mszę świętą, a potem do Hani, żeby się dowiedzieć co trzeba załatwić w sprawach mieszkaniowych. W tym czasie zadzwoniła do mnie Danusia. Smutno jej po wyjeździe Oleńki i nadal nie żadnej pracy.

25

Marysia, Zosia i Regina g. 3:30.

Trochę jaśniej niż wczoraj i bez wiatru.

Wczoraj wieczorem po bardzo skromnej „kanapkowej” kolacji położyłyśmy się spać około g. 11stej.

Dzisiaj wstałyśmy około g. 8mej i zaraz po śniadaniu Oleńka poszła do ADMu, gdzie powiedziano jej, że narazie mamy płacić taki sam czynsz jak dotychczas, aż do czasu gdy zostaną sporządzone nowe umowy.

Po drugim śniadaniu Oleńka wyszła jeszcze raz do miasta, kupiła trochę szynki, parówki, serki „Kiri”, kefir, dwa małe korytka i ziemię. Posadziłyśmy bazylię, miętę i laur.

Wyjechała do W-wy podobnym obiadem (befsztyk, cykoria gotowana i kefir).

Po południu przyszły koleżanki, Marysia, Zosia i Regina. Omówiłyśmy szczegółowo mój pomysł – wykorzystanie stulecia urodzin Freineta przez artykuły w prasie pedagogicznej

i wydrukowanie afisza wg wzroku francuskiego. Podjęłam się przetłumaczenia go na j. polski. Obiecałam też, że poszukam w moich materiałach jakiegoś referatu na temat państwa Freineta. Małgosia ma mi przynieść jutro mój tekst francuski afisz z 2 kopiami, które mogą się przydać przy staraniach o pieniądze w (nieczytelne).

26

Marysia Wileńska g. 4ta.

Ładna, słoneczna pogoda prawie cały dzień. Temp. +6.

Okropnie zasnęłam dzisiaj i pierwsze śniadanie jadłam dopiero o g. 10tej. Zadzwoiła Oleńka, miała wczoraj dużo wizyt i telefonów. Tydzień zaczął się dla niej szczęśliwie, w galerii Na Zapiecku sprzedano jedną małą akwarelę z jej numerkiem. Pani Irena Jan, u której była na obiedzie powiedziała, że sprawa jej (nieczytelne) w lipcu jest pomyślnie załatwiona. Oleńka otrzyma opłatę podróży samolotem i diety. Tylko z kotkiem są kłopoty, znowu ma wodę w płucach i otrzymuje antybiotyk.

Ja natomiast pilnie dziś pracowałam nad artykułem do 14go nr. Inspiracji 0 referat, o którym wczoraj myślałam był nieodpowiedni, więc napisałam nowy (6str.). Spuścizna pisarska Freineta, Małgosia przyszła go zabrać o ½ 4tej. Potem miałam pedicurzytkę od g. 5ej do 6ej.

W końcu przyszła p. Róża, a przygotowałam sobie kanapki, herbatę i leki. Jedząc kolację oglądałam „wiadomości”, których najważniejszym wydarzeniem była wizyta angielskiej królowej Elżbiety i księcia Filipa z 40-osobową świtą.

27

Całą noc padał deszcz. Pogoda szara i zamglona. Temp. +5. O g. 1:30 zaświeciło słońce, ale wiatr był silny i zimny.

Rano sporządziłam prowizoryczny plan afisza „Stulecie urodzin Celestyna Freineta”. Oleńka zatelefonowała, że po południu mnie odwiedzi, więc skorzystam z tego aby zasięgnąć jej rady na ten temat.

Obierając jarzyny na zupę słuchałam obrad Sejmu, Dziś składał sprawozdanie z działalności swego urzędu Tadeusz Zieliński kończący się czteroletnią kadencję. Dyskusja była na dobrym poziomie, a Marszałek Małachowski podsumował ją jednym zdaniem podziękowania stwierdzając, że „ustępujący rzecznik dobrze przysłużył się Ojczyźnie”.

Marylka Szymańska zadzwoniła – jest zmartwiona i rozbita, bo Andrzej ciężko zachorował i jest w szpitalu w Warszawie.

Oleńka przyjechała dziś dość wcześnie, bo o g. 4tej. Była już po wizycie u ortopedy, dz Pietrzyka, który zapisał jej 7 diatermii (pierwszą już odbyła).

Bardzo ucieszyła się zupą jarzynową. Potem przyszedł Zbyszek, zmierzył mi ciśnienie i tętno (R 145/80, T. 72) i był ze mnie zadowolony. Zapisał mi lekarstwo na poprawienie pracy mózgu (pamięć, skupienie uwagi, kojarzenie), PIRACETAM. Mam zażywać 3x dziennie po jedzeniu.

Oleńka poszła do apteki wykupić leki, potem pomogła mi narysować plan afisza. Zjadłyśmy razem kolację i o g. 8:12 wróciła do Warszawy.

28

W nocy był mały mróz -4. Dzień słoneczny, temp. +5.

Obudziłam się dość wcześnie, przed g. 8mą i zaraz wstałam. Podczas śniadania słuchałam obrad Sejmu na temat rolnictwa.

Oleńka zadzwoniła na „dzień dobry”. Wczoraj miała długą rozmowę z Krystyną Meissner, która dziś jedzie do Londynu w związku z Festiwałem Toruńskim, przewidzianym w maju. Pracę z Oleńką zrobiły w czerwcu.

Zrobiłam pranie (3 bluzki, 3 pary majtek, 1 koszulka, 2 pary rajstop, skarpety, rękawiczki – myjki, 2 chwytki garnków i nocna czapeczka). Pierwszy raz wywiesiłam wszystko na balkonie (nieczytelne) przedtem klatkę i wieszak – suszarkę.

Po obiedzie poszłam z p. Różą na spacer i doszłam dzisiaj aż do Apteki przy ul. Bazarowej. Wszystkie pawilony na ryneczku SA remontowane i malowane na biało z czerwonymi daszkami.

Wieczorem zadzwoniłam do Danusi i zostawiłam jej pozdrowienia na sekretarce, bo nie było jej w domu. Do mnie zadzwoniła Oleńka na dobranoc. Była na rekolekcjach u św. Anny.

W TV obejrzałam tylko wiadomości.

29

Spadło ciśnienie i trochę mniej słońca. Temp. +4.

Pani Czajkowa jest prawdziwym „asem sprawności”. Wczoraj wieczorem zabrała zasłony do prania z okien w dużym pokoju, dziś rano umyła okna, talerzyki spod kwiatów, a po obiedzi już zawiesiła firany i wygląda tu świątecznie.

Ja dzisiejszy dzień spędziłam w łóżku z powodu niedyspozycji jelitowo – nerkowej. Rano gdy zadzwoniła Danusia w odpowiedzi na mój wczorajszy telefon powiedziałam jej odruchowo, że się źle czuję. Ona zawiadomiła Oleńkę, która zawiadomiła Zbyszka prz Lidkę, a potem zwymyślała mnie przez telefon, że straszę Danusie itd. – tak, że odłożyłam słuchawkę. Później rozmawiałyśmy jeszcze raz, powiedziałam jej, że tak się nie wolno odnosić do starej mamy i wszystko jest znowu w porządku.

Zbyszek zbadał mnie, dał czopki, prosi, by dzisiaj leżeć, jeść wszystko i zbierać mocz. Wieczorem tuż przed dziennikiem przyszedł jeszcze raz, na chwilę sprawdzić do trzeba i był zadowolony – a ja szczęśliwa.

Po kolacji zatelefonowałam sprawozdanie z mojego stanu zdrowia Danusi, którą mój telefon ucieszył, tymczasem Oleńka zadzwoniła o 11tej po powrocie od Pawła.

30

Pogoda zmienna, zachmurzenie z przejaśnieniami, duży spadek ciśnienia. Temp. w nocy -4, w dzień +5.

Czuję się dzisiaj prawie zdrowa, z lekkim osłabieniem. Zbyszek odwiedził mnie na chwilę i jest zadowolony ze swej pacjentki. Jestem mu głęboko wdzięczna za jego skuteczną opiekę.

Pani Róża przygotowała mi kąpiel i umyła mi włosy. Zasadziła dużo pietruszki żebyśmy i ja i ptaszek mieli natkę.

Potem umyła okno w moim pokoju i wytarła wszędzie kurze.

Oleńka zatelefonowała po wizycie Anne z Tomaszem, ustaliły, że przyjedzie ok. g. 11tej, a Anne z Tomaszem około g. 3ciej, na podwieczorek Oleńka przywiezie kawałek sernika.

Ugotowałam dwa kurcze udką z jarzynami na jutrzejszy obiad.

Zjadłam talerz zupy i zabrałam się do napisania Wielkanocnego listu do Danusi, żeby Anne, która jedzie na święta do Paryża mogła go zabrać. Włożyłam do niego podarunek „od zajączka” książkę Dostojewskiego i 1000 FF na „kupienie trochę radości”. Na kopercie narysowałam niezapominajki.

Przestawiłam zegary, pójdę wcześniej spać.

31

Zadzwonić do Reginy.

g. 15ta Anne i Tomasz.

Pogoda zmienna, śnie, deszcz, słońce. Temp. +4

Trudno było dziś wstać o godzinę wcześniej, ale jakoś mi się to udało i o g. 9tej byłam gotowa do wysłuchania Mszy świętej radiowej. Niedziela palmowa jest wstępem do Wielkiego Tygodnia, więc zamiast kazania czytano dziś Mękę Pańską z ewangelii św. Mateusza z podziałem na role.

Pani Czajkowa przyniosła mi poświęconą palmę.

Przed g. 12tą przyjechała Oleńka i podczas gdy zajmował się kanarkiem, ja przetłumaczyłam jej życiorys artystyczny na j. francuski (z niemieckiego).

Po obiedzie i umyciu naczyń Oleńka poszła na chwilę do Zbyszka i Lidki, a ja zaparzyła kawę.

Około g. 3ciej przyjechała Anne z Tomaszkiem, który bardzo urósł u stracił dwa przednie ząbki. Anne wygląda ślicznie. Oleńka z Tomaszkiem zabawiali się w moim pokoju, podczas gdy ja przedstawiałam Anne mój projekt afisza propagandowego pedagogiki Freineta i prośbę o pomoc finansowa na jego wydrukowanie, bo przecież to jest stulecie francuskiego pedagoga. Obiecała, że będzie o tym rozmawiać w Ambasadzie i w Inst. Francuskim. Mam podać przybliżony kosztorys na 3000 afiszy. Podczas podwieczorka zadzwoniła Danulka, prosiła o fotografię Tomcia bez zębów.

Po zjedzeniu podwieczorka, wszyscy łącznie z Oleńką pojechali do W-wy.

Wieczorem, po g. 9tej zadzwoniłam o Regny, która obiecała zrobić jutro wywiad i przekazać mi telefonicznie przybliżony kosztorys.

NOTES

Cały miesiąc marzec był chłodny, z przelotnymi opadami śniegu i deszczu. Temp. w nocy była zawsze ujemna, od -10 -8 w I dekadzie do -5 -4 w pozostałych.

Do 22 byłam sama, otoczona czułą opieką p. Czajkowej i mojego kochanego lekarza Zbyszka Sujczyńskiego.

Dziewczyny moje dzwoniły do mnie z Paryża kilka razy i ja do nich telefonowałam raz w tygodniu.

Czytałam 'Jezusa z Nazaretu' jako lekturę wielkopostną.

Wysłuchałam 3 nauk rekolekcyjnych ks. Biskupa Zawistowskiego przez radio. W Każdy piątek odbywałam Drogę Krzyżową przez radio kat. Z Miedzieszyńskim.

2 III odwiedził mnie ks proboszcz z Komunią świętą.

Bardzo przeżyłam śmierć wspaniałego filmowca Krzysztofa Kiślowskiego (13 III). Modliłam się za spokój jego duszy.

25 odwiedziły mnie Zosia N., Regina Ch. I Marysia K. Udało mi się przekonać je do wykorzystania Stulecia Freineta dla upowszechnienia jego pedagogiki w Polsce, przez wydrukowanie afisza podobnego do francuskiego. Podjęłam się przygotowania tekstów. Napisałam artykuł o pisarstwie Freineta do „Inspiracji”.

Kwiecień

1

Wypisać czek dla Pani Czajkowej na 250zł. Rano padał śnieg. Później się wypogodziło, a po południu znowu śnieg t. +3 stopnie wiatr. Pani Róża przyniosła mi rano pieniądze z PKO

(250zł) z czego wręczyłam jej należną pensję za marzec 150zł. Około g. 10tej zadzwoniła Regina, która zdążyła rano przeprowadzić wywiad w drukarni, podając mi prowizoryczny kosztorys i 3000 tys Afiszy, wym. 68cmx98cm, kosztowałyby około 6000 nowych złotych. Potem rozmawiałam z Oleńką. Kotek mimo zastrzyków b. chory i słaby. Oleńka pojedzie z nim do tej miłej lekarki, która była u niej wczoraj wieczorem. Wyjęłam całą zawartość z lodówki i mam nadzieję, że do wieczora się rozmrozi i p. Róża będzie ja mogła umyć (co też zrobiła wieczorem). Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Odniósł mi moje opowiadania o Oleńce i Danusi, które mu się bardzo spodobały. W dyskusji o mojej akcji afiszowej, a jego pracy np. w unii wolności doszliśmy do wniosku, że oboje mamy zdolność myślenia twórczego, a potem musimy włożyć dużo wysiłku w realizację swoich pomysłów. O g. 9,30 (pr Pomorzanie) zadzwoniła Anna. Podałam jej przybliżony kosztorys naszych Afiszy. Anna obiecała zrobić co będzie mogła, żeby nam pomóc i zadzwoni jutro wieczorem. Zawiadomiłam o tym Oleńkę, że Ania jednak pamiętała.

2

W nocy mróz -5 stopni Celcjusza w ciągu dnia przejaśnienia na zmianę z zachmurzeniem temperatura +4 stopnie. Wczoraj wieczorem, podczas zażywania w kuchni ostatnich leków słuchałam w radio-Bis, przepięknego słuchowiska teat. Z 1953 roku. „Powrót Odyssa” ze znakomitymi już w większości nieżyjącymi aktorami. Od samego rana zajęłam się sprawami: zaplanowanie polskiego afisza „Stulecie urodzin c. w Zeineta” i ulotki „Apel do nauczycieli”. Przetłumaczyłam długi i dwustronny i bardzo ładny list Hani w imieniu urodziny Czajków do Anny-Marie Mislin. Oleńka zadzwoniła w południe kotek czuje się znacznie lepiej i może uda się go jeszcze raz uratować. Ja, telefonowałam do Aleksandra bo chciałabym ich odwiedzić z Ewą Perz we wtorek poświęteczny. Potem do Ewy, czy będzie mogła zabrać mnie samochodem, a po jej zgodzie jeszcze raz do Miły - przejedziemy koło godziny 11 we wtorek. Potem zadzwoniła Anne – udało się jej załatwić w Ambasadzie Francji pieniądze na nasz Afisz. Powiedziała, że „cieszy się jak dziecko”. Kochana! Wysłałam moją książkę z kartką do Grażyny Maszczyńskiej, organizatorki RIDEF KRAKÓW. Po 9tej telefonowałam do Reginy Chorn, która też się ogromnie ucieszyła i obiecała przysłać mi kosztorys i szkic afisza.

3

Taka sama pogoda jak wczoraj w nocy -5 w dzień +1. Dzień dzisiejszy spędziłam na lekturze najróżniejszych „pism” Freineta i o Freinecie. Szukam jakiegoś bardzo krótkiego tekstu, który mógłby stanowić „otwarcie” planowanego przeze mnie afisza myślę też o krótkiej „notce biograficznej” i o bardzo skoncentrowanej, w kilku zdaniach koncepcji pedagogicznej

Freineta. Wszystko to jest bardzo trudne, ale myślę, że za dzień, dwa różne przeczytane wątki się w głowie uporządkują i znajda się na papierze. Rano rozmawiałam z Oleńką. Niestety ma jeszcze ciągle „na głowie” leczenie kotka, leczenie swej stopy diatermiom, zakupy podarków wielkanocnych dla Danusi, która zabierze Anne, lecąc do Paryża w piątek. Do mnie przyjedzie chyba dopiero w sobotę i nie będzie mogła nocować, bo oprócz własnego zwierzyńca musi się też zajmować Zuzią, kotka sąsiadka który jedzie do matki, jest mu winna tę przysługę bo on wielokrotnie opiekował się Czorcikiem, gdy zostawała u mnie. Dostałam miłą kartkę od Tereski Śl. Z Kołobrzegu, gdzie jest na 10-cio dniowej kuracji. Społeczna szkoła, którą kieruje rozwija się wspaniale, ale wymaga wielkiego wysiłku.

4

Szara, mglista, wilgotna pogoda tem. +3 stopnie Wielki Czwartek przeczytałam odpowiedni rozdział „Jezusie z Nazaretu” Brondstaettera. W zakończeniu opisu Ostatniej Wieczerzy Jezus widząc, że apostołowie nadal nie zrozumieli tego wszystkiego czego ich przez wiele lat nauczał, modli się za nich do Ojca: (fragment wierszowanej modlitwy wpisanej przez autora R. Br.) „jak mnie posłałeś na świat, tak i ja ich posłałem. Za nich poświęcam samego siebie aby byli poświęceni prawdzie. I nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo we mnie uwierzą” ... Otrzymałam kilka kartek z życzeniami świątecznymi, ja napisałam 4 do Teresy Śliwińskiej do Heli i Hela Ciszynskich, do Bogusi i Grażyny W. wieczorem poczułam silny ból łydki pod kolaniem. Poprosiłam Zbyszka, który powiedział że to obrzęk żylaka i zalecił kompresy. Odwiedziła mnie Basia Cz. Z bukietem frezji, babka i życzeniami. Niepokojący telefon od Wandy Cz. Prosiła, żeby się za nią pomodlić, jest „w depresji”

5

Piękna słoneczna pogoda. Temp. +7 stopni Wielki Piątek. Rano p. Czajkowa wykąpała mnie i umyła włosy a po południu przyszła raz jeszcze, aby dokończyć wielkanocne porządki – umyła wszystkie drzwi, odkurzyła szafę i półki, przetrła wilgotna szmatą podłogę. Rozmawiałam z Oleńką która zrobiła dość duże zakupy- święconki w koszyczkach dla Danusi i rodziny Ani, dwie wódki, sernik, kabanosy dla Danusi, drobne upominki dla Simona i Vidy, no i oczywiście różne rzeczy dla nas: szynka, kabanosy i sękacz. Przyjedzie jutro przed południem. Pozatem miałam telefon od Halinki Żebrowskiej, bardzo miły. Marylka Pawłowska odsiedziała mnie popołudniu. Napisałam jej francuskie życzenia dla przyjaciół Szwajcarskich, które wysłałam faxem. Wielki Piątek uczciłam ścisłym postem, 100 stron lektury „od pojmania do złożenia Chrystusa do grobu”, a wieczorem uczestniczyłam w Drodze Krzyżowej z Rzymu. Ojciec Święty szedł bez laski do samego końca i udzielił błogosławieństwa.

6

Słoneczna wiosenna pogoda temp. +7 stopni. Rano miałam spore trudności z rozruszaniem się, ale po przyjeździe Oleńki humor mi się poprawił, bo ona ma w sobie tyle radości i życia że wszystko wydaje się łatwiejsze. Przyniosła dwie torby smakołyków świątecznych i śliczny mały koszyczek na „święcone”. Wypuściła kanarka i dokładnie umyła jego klatkę. Trochę było kłopotów ze złapaniem ptaszka bo nie można było wyjść na balkon, ale w końcu Oleńka zwabiła go gwizdaniem do kuchni i tam udało się go schwytać. Potem Oleńka poszła do kościoła poświęcić tradycyjne potrawy, a do mnie zadzwoniła Danusia, bardzo ucieszyła się wszystkimi upominkami Oleńki, a także moim listek z dodatkiem. Dziś urządzi wieczorem wielkanocną kolację. Po obiedzie poszliśmy z Oleńką na spacer na skwerek. Było piękne słońce, posiedzieliśmy na ławce. Jeszcze Oleńka zdążyła odwiedzić Zbyszków i już musiała wracać do W-Wy, ale jutro znowu przyjedzie.

7

Telefon do Danusi między 1 a 2. Bardzo słonecznie przedpołudniem zimny wiatr po południu spokojnie i ciepło WIELKANOC. Największe święto chrześcijańskie, pamiątka ZMARTCHWSTANIA PAŃSKIEGO nie było dla nas, tzn dla Oleńki i dla mnie tak radosne jak tego oczekiwaliśmy. Wysłuchałam mszy świętej radiowej, potem nastawiłam wodę na herbatę, spodziewając się przyjazdu mego „świerszczyka”. Zasłałam łóżko zmieniłam wodę kwiatkom i skończyłam ostatni rozdział Jezusa z Nazaretu. Pani Czajkowa przysłała z Hania i Małgosia podzielić się święconym jajkiem. Podarowałam jej 50zł żeby sobie kupiła ode mnie upominek. Nastawiłam telewizor. Właśnie kończyła się Msza Paschalna na placu św. Marka w Rzymie i papież miał się za chwile w oknie i udzielić błogosławieństwa „Urbi et Orbi”. W tym momencie przybyła Oleńka zmarznięta, udręczona. Ponad dwie godziny czekała na autobus na wietrze, w końcu z trudem się wepchnęła i całą drogę w tłoku, na stojąco dojechała do mnie i zdążyła jeszcze skorzystać z błogosławieństwa i odpusty udzielonego również telewizjom. Po wypici gorącej herbaty wróciła jej chęć do życia. Stół został nakryty białym obrusem i zjadliśmy kolację.

8

Drugie święto Wielkanocne taka sama słoneczna pogoda jak wczoraj. Temp. W dzień +10 stopni. Ciąg dalszy dnia wczorajszego: Podczas pięknie podanego i smacznego 2-go śniadania, zatelefonowałyśmy do Danusi, która spodziewała się Vidy. (Simone pojechała na wieś z Sarą i wnukami) złożyliśmy sobie życzenia zdrowia, szczęścia i „pracy”. Potem Oleńka umyła naczynia usmażyła kurczaka na kolację, poszła do Czajków i Zbyszków, a potem na mszę do naszego kościoła. Posłuchałyśmy wiadomości i przed g.9-tom wyszła, aby

wrócić do W-wy. Autobus się nie zjawił, więc pojechała pociągiem dotarła do domu o 11-tej i nie było to udane, radosne święto bo dojazdy zajęły Oleńce pół dnia.

Dzisiejszy dzień dla mnie też był smutny `bo w nocy źle się czułam, w dzień pościłam mimo pełnej lodówki smacznego jedzenia. Byłam z p. Czajkową na krótkim spacerze po skwerku, potem trochę odpoczywałam i nawet się przespałam. Zaprosiłam Lidkę i Zbyszka, żeby mnie przyszli pocieszyć i spędziliśmy godzinkę na miłej pogawędce. Wieczorem Oleńka opowiedziała mi o kłopotach z Czorcikiem, o wizycie p. Dz. Wandy, a potem Krystyny Meissner. Na koniec dnia obejrzałam film „Doktor Jivago” według powieści Pasternaka.

9

(Event) wyjazd do W-wy, spotkanie z Aleksandrem godzina 10-ta Ewa Pp Nadal słonecznie i ciepło temp. +10 stopni. Budzik zaterkotał o ½ 8, na szczęście jest tak daleko że trzeba wyjść z łóżka żeby go uciszyć bo w przeciwnym wypadku spałabym pewnie dalej. Miałam dwie godziny, i pół na przygotowanie się do podróży – co prawda tylko do Warszawy – ale mnie wydawało się że to bardzo daleko. Ewa Perz z Luizką i jej narzeczonym, Krzysztofem przyjechali po mnie o g.10tej. droga była piękna, słoneczna chociaż wiosny jeszcze ani śladu. Aleksander i Miła już na nas czekali. Ślicznie jest teraz w ich domu- nie byłam tam chyba z 10 lat! Młodzi narzeczeni pojechali sobie do miasta zrobić ostatnie zakupy przed ślubem (w sobotę o g.5-tej p.p.), a my. Te. Z. al. Miła, Ewa i ja rozmawialiśmy o Korczaku Freinecie Pestalozzim, Makarence, omówiliśmy sprawę afisza i ulotki, RIDEF. Potem był obiad i kawa z „murzynkiem” do domu wróciłam około godziny 4-tej. Ewa była zachwycona spotkaniem, pożyczyłam jej 4 książeczki nowe wydawnictwa. Pani Czajkowa przyniosła listy z poczty, wśród nich rach. dla Oleńki 110zł 18gr za wpis do Księgi Wieczystej. Dałam pieniądze Pani Czajkowej która jutro zapłaci w kasie Sądu. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie blisko po południu.

10

W nocy przymrozek. Temp. Rano -2 w ciągu dnia dużo słońca, temp +10stopni. Wstałam około godziny 8-smej ubrałam, zjadłam kromkę chleba z twarogiem , wypilałam kubek kawy ale nadal czułam się zmęczona i ociężała. Z administracji przyniesiono nową umowę z podwyższonym czynszem od pierwszego stycznia do 31 grudnia, trzeba płacić miesięcznie 117zł 98gr pani Czajkowa przyniosła z Sądu pokwitowanie wpisania Oleńki, jako właścicielki mieszkania do Ksiąg Wieczystych. Nowa umowę podpisałam więc jej imieniem do Banku PKO P Czajkowa pójdzie jutro oddać zlecenie na przekazywanie podwyższonego czynszu i wyrównanie od 1.1 96r do ZGMu. 2 razy rozmawiałam dziś z Oleńką rano Czorcik jeszcze wymiotował więc po południu pojedzie z nim do p. dr Wandy na kroplówkę. Potem

odwiedził mnie Zbyszek i przyjrzawszy mi się zalecił jeden dzień odpoczynku w łóżku. Chciałby też zrobić RTG serca. Położyłam się więc i trochę czytałam, słuchałam radia. Na obiad p. Czajkowska przyniosła mi domowy makaron który zjadłam z pokruszonym jajkiem. Oleńka przyjedzie jutro rano i udamy się taxówką do szpitala Zbyszka. (ok.g.10) rozmawiałam też z Aleksandrem o Korczaku i Freinecie

11

W nocy temp. -2 stopnie Ranek pogodny po południu deszcz. Temp. Ok. 5 stopni. Dzisiejszy dzień był tak „naładowany”, że wystarczyłby swą treścią na 3 dni około g. 10tej przyjechała Oleńka, w dobrym nastroju bo Czorcik czuje się lepiej. Po wypiciu herbaty pojechaliśmy taksówka do szpitala wojskowego, gdzie pracuje nasz przyjaciel Zbyszek Sujczyński, wszystkie Panie, które zajmowały się mną przy robieniu „zdjęć” rtg klatki piersiowej, a potem electrokardiogram były bardzo miłe o g. 1/2 12 taksówkarz (tez sympatyczny) przyjechał po nas i szybko znalazłyśmy się w domu. Oleńka przygotowała lunch, a po wypiciu kawy zasiadłyśmy do pracy nad frejnetowskim plakatem. Staraliśmy się aby, wyobrazić sobie rozłożenie teksów, napisów, ewent. Ilustracji, których szukałyśmy wspólnie. Bardzo nam pomógł nam Zbyszek, (który przyszedł mnie zbadać) cenna uwagą, że nikt nie będzie czytał długich tekstów, plakat propagandowy musi być kolorowy, hasłowy. To zmieniło całkowicie moją koncepcje. Po badaniu Zbyszek pouczył mnie jak powinnam się zachowywać aby jeszcze parę lat przeżyć. Oleńka wróciła do Warszawy. Ja obejrzałam film „biały” Kieślowskiego. Potem zadzwoniłam do Łomży, mąż Zosi powiedział że jest na kursie i wróci w sobotę. W Gnieźnie u Reginy nikogo nie było w domu do mnie zadzwoniła Danusia, prosząc abym o siebie dbała (już wiedziała od Oleńki o badaniach płuc).

12

Od wczesnego rana padał śnieg i deszcz ze śniegiem temp. 2 stopnie. Rano zadzwoniłam do Marysi K. z prośbą o przyście do mnie po pracy w szkole. Po raz pierwszy od dłuższego czasu robiłam ćwiczenia wyprostne na szafie i ćwiczenia oddechowe przy otwartym oknie. Obrałam spora porcje jarzyn i ugotowałam, dorzucając na końcu drobne kluseczki, miałam zdrowy obiad z dodatkiem jajka, jako entree zjadłam grappe-fruita. Zbyszek wstąpił do mnie wracając z pracy. Wczoraj wieczorem zadzwoniła do niego Danusia z czego się cieszył, bo ją bardzo lubi. Obejrzał zdjęcia wczorajsze i porównał z poprzednim z 1994roku. Przejrzał też poprzednie electrocargiogramy oraz najnowszy, wczorajszy. Jego zdaniem mój stan jest obecnie raczej lepszy. Potem zbadał mi tętno: 80, ciśnienie 160/80 osłuchiwał płuca i serce. Płuca są w trochę gorszym stanie, bo mam rozedmę. Musze ćwiczyć oddech głęboki przy

otwartym oknie i mniej pracować siedząc przy stole. Wieczorem zadzwoniła Oleńka, kotek nadal choruje, a jego opiekunka czuje się zmęczona, boli ją stopa, mimo diatermii.

13

g.5.p ślub Luizy i Krzysztofa (obiecałam się pomodlić) padał deszcz i śnieg jak wczoraj. Temp +3 stopnie w nocy -3 stopnie. PiM zapowiada poprawę pogody dopiero od przyszłego wtorku. W południe na krótko przejaśniło się, ale dzień nadal był szary i smutny. Zosia Napiórkowska zatelefonowała do mnie z Czartorii, gdzie prowadzi kurs dla nauczycieli j. polskiego (oczywiście w stylu freinetowskim) Opowiedziałam jej o zmianach dot. Naszego plakatu. Będzie na spotkaniu przewodniczących zespołów regionalnych w Otwocku. 12 maja. Obiecała przysłać mi jak najszybciej spis adresów zespołów regionalnych. Cały dzień ciężko pracowałam nad tekstami do plakatów. Najtrudniej było mi napisać Biogram Freineta – przeczytałam mnóstwo odpow. Fragmentów różnych książek o Freinecie. Oleńka obiecała przyjechać jutro na cały dzień, z wszystkimi narzędziami i spróbuje zrobić wstępny szkic makiety w jej realnych wymiarach. Poszłam spać o północy na szczęście nie musiałam się myć bo p. Róża dziś rano mnie wykąpała i umyła mi włosy.

14

Rano było pochmurnie t. -2 Po południu wyjrzało słońce i ustał wiatr pn. wschodni obudziłam się przed budzikiem i zaraz wstałam. Po śniadaniu wysłuchałam Mszy świętej radiowej. Potem przyjechała Oleńka. Wypuściła kanarka i oczyściła mu klatkę, wypila herbatę i zjadła bułkę, znalezioną na chodniku (świeża i czystą) potem napisała po polsku szkic listu do prof. Helmuta Brade, a ja zrobiłam z niego elegancką epistołę w jęz. Angielskim. Tym czasem Oleńka pracowała przy plakacie, potem przygotowała obiad: zupę jarzynowa i kaszę hreczaną z sadzonym jajkiem. Umyła wszystkie naczynia i wróciła do plakatu nad którym pilnie pracowała aż do swego odjazdu do W-wy, pociągami o g. 10.09. Ja tym czasem pracowałam nad tekstami, ale niewiele zrobiłam, bo jednak czułam się zmęczona, zadzwoniłyśmy do Danusi i zostawiłyśmy jej pozdrowienia na messengerze, a później ona zatelefonowała i chwile sobie poplotkowałyśmy. Oleńka zadzwoniła do mnie po powrocie do domu. Kotek czuje się lepiej, a ja mam jutro trochę odpocząć.

15

Jeszcze jeden pochmurny, wietrzony dzień. Temp. W nocy -2 stopnie, spadło trochę śniegu, w ciągu dnia t 5 stopni. Wstałam dziś trochę później, bo czułam się bardzo zmęczona. Bardzo starym szaliku francuskim, podarowanym mi w 1943 roku przez Tatę w ST.Jean Pondge znalazłam kim byli Ci męczennicy którzy mają wpływ na pogodę wg ludowego powiedzonka: „Jaka pogoda jest w dniu 40 męczenników, taka będzie przez 40 następnych dni”. Ich święto

przypada 10 marca- rzeczywiście pogoda była w tym dniu zimowa -10 stopni w nocy, -4 stopnie w dzień, padał śnieg – „a więc Ci męczennicy z 10 marca, to chrześcijanie w Armenii prześladowani przez Turków i Persów w XVI w. Garnizon w Sebaste, składający się z 40 żołnierzy wraz z dowódcą byli przez Turków najpierw okrutnie torturowani, a gdy mimo tych cierpień nie wyrzekli się swej wiary, zostali skazani na śmierć. Rozebranych położono na zamrzniętej tafli jeziora i pilnowano ich wyśmiewając się, a oni śpiewali psalmy i modlili się aż do zgonu”. Cały dzień ciężko pracowałam. Największą trudność sprawił mi biogram Freina. Wieczorem przeczytałam go Oleńce która powiedziała że jest dobry.

16

Pierwszy ładny dzień, chociaż wiatr był silny. Słonecznie. +7 stopni w dzień obudziłam się tak „połamana” że z trudem ubierałam się ... potem gdy już zjadłam śniadanie, zasłałam łóżko, pochodziłam z laską po mieszkaniu i balkonie, jakoś się rozruszałam i zabrałam się do pracy. Napisałam wszystkie teksty potrzebne dla naszego plakatu, przy okazji sprawdzania różnych danych cyfrowych przejrzałam wszystkie „biuletyny” od 1992 roku, zawierają one sporo b. dobrych artykułów. Po zjedzeniu obiadu (reszta kaszy gryczanej i sadzone jajko) zrobiłam sobie krótka przerwę, ze spacerem na balkon, a potem napisałam list do Reginy z prośbą, żeby uzupełniła lata 1992-1996 i wykaz zespołów regionalnych, bo Zosia mi tego nie przysłała. Z prawdziwą radością zakleiłam kopertę, napisałam adres i zeszłam na dół do Czajków z prośbą o zanieśenie listu na pocztę, (wysłanie poleconym) Ania przyniosła mi za chwilę pokwitowanie i list od Pauletki. wieczorem zadzwoniła Oleńka: wróciła Anne, ale jest b. zajęta i spotka się z Oleńka w piątek. Ma dla nas paczkę od Danusi.

17

Pogoda wiosenna temp. W nocy ok. 0°, w południe +15°. Az trudno uwierzyć że to już wiosna! Jeszcze przed wczoraj padał deszcz ze śniegiem, a dziś od rana świeci słońce, drzwi od balkonu otwarte, na kracie powiesiłam moją zimową kurtkę, żeby się przewietrzyła. Oleńka nadal chodzi na diatermię o g. 2ej popołudniu, a tym czasem robi porządek w pracowni. Wieczorem ma spotkanie ze swym przyjacielem reżyserem Pawłem Ł. Może będą robili jakieś przedstawienie w Poznaniu. Zatelefonowała do mnie Basia Szuch, jest zbulwersowana po rozmowie tel. z Hanką Paszkowską, którą rodzina chce wywieźć do Loreto, gdzie nie czuła się szczęśliwa w ub. Roku. Zosia zamierza odwiedzić ją w czwartek, żeby się zorientować w sytuacji, a potem podjąć starania przez harcerskich przyjaciół aby znaleźć dla niej miejsce w Domu Lekarza, który jest w Warszawie, gdzie łatwiej byłoby „Hancie” (tak mówi Zosia) odwiedzać. Zadzwoni do mnie po tej wizycie po południu

odbyłam z p. Różą spacer po skwerku. Drzewa pachną żywicą. Chodzę znacznie gorzej „zastoju” w właściwie „zasiedzeniu” zimowym.

18

Bardzo ciepły słoneczny dzień temp +15 stopni. Cały dzisiejszy poranek po wykonaniu zwykłego, codziennego obrządku mieszkania, spędziłam na pracach ogrodniczych. Rozsadziłam bazylię do świeżej ziemi w dwóch korytkach, w trzecim mam miętę pieprzową, którą też musiałam przesadzić, bo miała za mało ziemi. Posadziłam też parę gałązek geranium. Pani Róża przyszła zabrać mnie na spacer, ale przedtem sprzątnęła balkon wyniosła stara ziemię, a ja zjadłam obiad. Potem poszliśmy na prawie godzinny spacer na skwerek. Wracając spotkałyśmy Oleńkę, sprawiła mi radosną niespodziankę. Odwiedził nas Zbyszek i jako lekarz potwierdził że zrobiłam duży wysiłek wyrażający się w przyspieszonym tętnie. Oleńka razem z p. Czajkową i Małgosią ratowały moje drzewko „szczęścia”, które zaczęło umierać i jest nadzieja – ich zdaniem – że ożyje. Podczas posiłku zadzwoniła Hanka Paszkowska. W sobotę jedzie do Loretto. Obiecałyśmy obie z Oleńką że ja tam odwiedzimy, że wyślemy jej taśmę z nagraniem, a Oleńka napisze do ks. Adama, żeby ją jakoś podniósł na duchu. Autobusem 9.12 moje dziecko pojechało do Warszawy, a ja obejrzałam „Panoramę” a potem zatelefonowałam do Zosi Szuch, która była dziś u Hanki. Bardzo podobał się jej pomysł wysyłania jej taśm magnet.

19

Wiosna trwa, po nocym przymrozku, świeciło słońce, temp +18 stopni Pani Róża przyniosła mi rano świeży chleb, biały ser i rybę (kostkę Mintaja) a zatem na mój piątkowy obiad miałam wszystko co potrzeba. W domu jest gorąco i duszno, mimo że cały dzień jest otwarty balkon, a w drugim pokoju lufcik. Zatelefonowała Zosia Napiórkowska z Czartorii gdzie prowadzi już drugi tydzień (z przerwa na niedzielę) kurs dla Dyrektorów Szkół podstawowych. Pracuje ona na ½ etatu w W.O. Mie (woj. ośrodek metodyczny). Spis zespołów regionalnych Freineta wysłała wprost do Reginy. Jest zmęczona i martwi się czy uda się zdobyć jakieś pieniądze na RiDEF i na Afisz. W przyszłym tygodniu jedzie do Krakowa zobaczyć jak przebiegają przygotowania do RiDEF. Oleńka powiedziała mi, że ma już paczuszkę od Danusi, przywiezioną przez Anne, którą zamierza do mnie zadzwonić. Potem przyszła p. Róża i wyszliśmy na spacer i zachodzie słońca. Byliśmy na skwerku, który jest bardzo zaśmiecony (są nawet ślady ogniska z wakacji zimowych!) Postanowiłam zadzwonić jutro do prezydium OTWOCKA

20

Taka sama pogoda jak wczoraj temp. W dzień 20 stopni niebo bez chmurne. Rano po śniadaniu p. Róża pomogła mi w kąpieli, a Małgosia przyniosła zakupy. Około południa zadzwoniła Oleńka po wizycie Anne, która przyniosła paczuszkę od Danusi i napisała do mnie brulion listu do Ambasady Francji z prośbą o pieniądze na plakat, który mogę sama podpisać jako inicjatorka RUCHU FREINETA w Polsce. Oleńka przywiezie list jutro i paczuszkę też. Zrobiłam małe pranie i powiesiłam na balkonie. Potem zrobiłam sobie drugie śniadanie i do 4tej szyłam kieszonki do szarej, angielskiej sukienki od Danusi. Oleńka zadzwoniła jeszcze raz, że dzisiaj idzie z Pawłem do kina żeby zobaczyć dekorację ew przydatne do sztuki, którą chcą wystawić w Poznaniu. A jutro też ma ważne spotkanie, więc przyjedzie około g. 10, ale musi wyjechać stąd o 2ej bo o g. 4 ma być u Pawła Terleckiego w Leśnej Podkowie. Przez dobrą godzinę spacerowałam z p. Różą, tym razem po skwerku „Wolności”. Miejsce tak strasznie zaśmiecone, jak to, gdzie zwykle chodzimy. Musze zadzwonić w tej sprawie do p. prezydenta i poprosić, żeby się osobiście przespacerował po swoim mieście.

21

Znowu piękny i słoneczny dzień. Temp. 22 stopnie już o g.7ej obudzili mnie dwa pijacy rozprawiający bardzo głośno na ławce przed moimi oknami, zapijaczonymi głosami. Ta nieszczęsna ławeczka jest niewątpliwie ostrym cierniem w moim życiu. Wysłuchałam mszy św. radiowej, zaparzyłam herbatę dla Oleńki. Przyjechała dopiero o 11tej, z paczuszka od Danusi dla mnie, z winem czerwonym, sałatą rzodkiewkami, szamponami do suchych włosów i lekarstwami. Z paczki od Danusi wyjęłam zaraz prześliczną bluzeczkę „jersey” cotton 100% z kołnierzykiem i kieszonką! Koloru jasno-niebieskiego. Natychmiast ją zobaczyłam, jest pod każdym względem taka jaką sobie wymarzyłam. Zatelefonowałyśmy zaraz do Danusi, żeby jej podziękować za ten piękny podarek. Po skromnym „lunchu” – (kanapki z szynką, duża miska sałaty i czerwone wino) – Oleńka pojechała do Komorowa do pp. Terleckich. Obiecała wrócić ok.g.9tej, bo Danusia chce do nad zadzwonić. Ja natomiast umyłam naczynia, poszłam na spacer z p. Różą, potem otworzyłam kufer i wyjęłam adidas i pare letnich rzeczy, a schowałam trochę ubrań zimowych. Na kolacje zjadłam precelek w mleku i zabrałam do listu, prośba do Ambasady Francuskiej o pieniądze na plakat o c. Freinecie.

22

Jeszcze słoneczniej i cieplej niż wczoraj temp. 26 stopni zamówiliśmy żaluzje do dużego pokoju (wpłaciłam 50zł). Dzisiejszy dzień była bardzo radosny po Oleńka została u mnie do

wieczora i mimo ciągle jeszcze bolącej stopy załatwiła mnóstwo spraw. Zaraz po śniadaniu poszła do administracji podpisać umowę własnościowa mieszkania a potem do Prezydium miasta zanieść druczek dotyczący podatku gruntowego za tę część działki która przypada na nasze mieszkanie. Ja tym czasem zaraz po śniadaniu zasiadłam do napisania listu z prośbą o pomoc finansową na wykonanie plakatu na stulecie urodzin C. Freineta do Ambasady Francuskiej. Marysia K. przysłała mi pieczętkę przez Małgosię na ucz. I klasy. Zaproponowałam jej przepisanie 2 opowiadań (40 stron) za 50 zł. Oleńka zabrał list i jutro doręczy go Anne D., którą nasz Ruch Fr. Popiera. Obiad miałyśmy gotowy przywieziony od Pyterleckiej z Komorowa. Po południu odwiedził nas na chwile Zbyszek i była b. miła „pogaduszka” potem Oleńka namówiła mnie na spacer, byliśmy na skwerku. Jest susza, spadają szyszki sosnowe, ale trawa wyrasta powoli i na krzewach koło domu są pączki. Małgosia przesadziła 7 roślin doniczkowych. Oleńka wyjechała o g. 7.12 i zadzwoniła.

23

Imieniny Jerzyka z Tajudy Jeszcze cieplej 28 stopni niebo bez chmurne. Trudno zajmować się zbyt mądrymi sprawami przy pogodzie, bardziej przypominającej lipiec niż kwiecień! Panuje ogromna susza i ogrodnicy, rolnicy i sadownicy boja się o tegoroczne zbiory, jeśli w najbliższym czasie nie spadnie duża dawka. Najgorzej maja się tymczasem lasy – od kilku dni spłonęło kilkaset hektarów w Zielonogórskim, Płockiem i Olsztyńskim. Powodem pożaru lasów są wypalane przez rolników łąki. Przed obiadem odwiedziła mnie Basia Czarlińska, której dawno nie widziałam. Oślepiło ją w drodze ostre słońce, a okulary stłukły się pare dni temu. Byłam szczęśliwa, że mogłam jej ofiarować moje francuskie okulary słoneczne od Danusi. Bardzo się ucieszyła z nich, a ja jeszcze bardziej bo dla mnie to tylko pamiątka, a dla niej pożytek. Wieczorem p. Róża zrobiła porządek na balkonie, posadziła pelargonie, podlała wszystkie kwiatki, jest to skarb! Po „panoramie” rozmawiałam z Oleńką która miała dziś wypełniony bardzo dzień. Była na cmentarzu, zaniósła mój lis to Ambasady, była też u p. Ireny Jusz. Teraz jest zmęczona nic dziwnego przy tym upale!

24

Miało być trochę chłodniej, tym czasem war spływa z nieba i w południe było 29 stopni. Bywają czasem takie dni, że ulatuje gdzieś cała radość życia i najchętniej chciałoby się schować w jakiś ciuchy kącik i o niczym nie myśleć. Z doświadczenia wiem, że najlepiej, szczególnie dla kobiety jest zajęcie się jakąś robotką ręczną przy muzyce miłej, łagodnej i uspokajającej. Postanowiłam uszyć sobie długą letnią spódnicę z wielkiego szalu hinduskiego z kaszmirowej bawełny, otrzymanego kiedyś od Metee przyjaciółki Danusi. Obejrzałam dokładnie stara, zieloną spódnicę, otrzymaną od Danusi, która ma dwie boczne kieszenie i po

długim rozważaniu jak to jest wykonane, zabrałam się do roboty. W końcu pracując prawie cały dzień jestem w połowie dzieła. Wieczorem rozmawiałam z Oleńką, która miała dzień wypełniony po brzegi. Potem zatelefonowała Danusia, żeby się pożegnać przed wyjazdem z przyjaciółmi (mały Patrice i Pezze) do Bianitą na 5 dni. Biłam na spacerze z p. Róża skwerek jest nareszcie wysprzątany!

25

p. Marysia Wileńska. Trochę chłodniej w południe koło 20 stopni. Rano wyniosłam na balkon różne zimowe ubrania i porozwieszałam je na kratkach, żeby się przewietrzyły przed schowaniem w tapczanie na cały okres letni. Wybrałam kilka rzeczy których już nie noszę i dałam je pani Róży, która w każdą sobotę rano rozdaje ubrania biednym ludziom zgłaszającym się w parafii. Potem zabrałam się do pracy nad spódnica. Jest to dość pracochłonna robótka, bo szyta ręcznie ścięciem „za igłą” (maszynowym) i okrętką (obrzucanie szwów). Po obiedzie przyszła p. Marysia W. zrobiła mi pedicure i opowiedziała przy okazji mnóstwo rzeczy... bardzo ucieszyła się paczką cukierków ślazowych. Zrobiło się późno więc zrezygnowałam ze spaceru. Pani Róża przyszła posprzątać, zamieść, podlać kwiatki i Kanarka, który był dziś bardzo wesoły i dużo śpiewał. Małgosia ułożyła mi w tapczanie wyjęte z szafy ubrania i botki zimowe. Oleńka zadzwoniła o ½ 11tej bardzo zmęczona ale zadowolona z minionego dnia przyjedzie jutro przed południem.

26

Oleńka-żaluzje trochę chłodniej temp. w ciągu dnia 19 stopni silny wiatr. Dzisiejszy dzień był bardzo pracowity szczególnie dla Oleńki, która przyjechała około g. 11tej. Po krótkim odpoczynku poszła po sprawunki do Adrii i do apteki oraz do p. Domańskiego któremu zapłaciła resztę ceny za żaluzję 65zł(razem koszt ich =115zł). Uprosiła go też żeby przyszedł po pracy założyć żaluzje – zgodził się za 10zł) potem poszła do banku podjąć 300zł (z czego 100zł dla niej). Ja tym czasem przygotowałam obiad grappefruit, zupę z marchewki z groszkiem przyprawioną śmietaną, ziemniaki i rybę – mintaja. Po obiedzie Oleńka poszła do biura Hani, gdzie księgową wypełniła jej „Pity” przy czym okazało się że otrzyma zwrot 50% jako artystka. (Zrobiła sobie ksero tego pisma) ja tym czasem umyłam naczynia i przetłumaczyłam życiorys i krótki tekst Oleńki z J. Niemieck. Na franc. (poprzednie tłumaczenie gdzieś się zgubiło) potem Oleńka ostrzygła mi włosy i umyła głowę. Bardzo mnie ten zabieg odświeżył, nowy szampon z odżywką wydaje się bardzo dobre. Około g.6tej przyszedł p. Domański zaczął zakładać żaluzje ale musiał pojechać do Józefowa po jakieś zawiaski. Jest to człowiek rzadkiej uczciwości, bo mimo że pracował wiele dłużej, nie zgodził

się na wyższą opłatę. Oleńka wróciła do W-wy o g. 9.42 i z domu jeszcze raz do mnie zadzwoniła.

27

Małgosia Paśnik g.3-4 pogoda pogodna do wczorajszej. Temp. 20 stopni wstałam dzisiaj dosyć późno o ½ 10tej i mój dzień zaczął się jak zwykle od modlitwy i śniadania. Pani Czajkowa przyniosła sprawunki, zaopatrzyła kanarka i pomogła mi w kąpieli pod prysznicem. Oleńka zatelefonowała, że bardzo mocno boli ją stopa po wczorajszych licznych i dość dalekich marszach w płtykach sandałach. Wykupiła już sobie bilet do Torunia i wyjeżdża jutro o g.14tej z W-wy a w niedzielę jedzie z Krystyną M. samochodem do Brukseli. Radziłam, żeby dzisiaj odpoczywała i poprosiła o radę Zbyszka. Po obiedzie przyszła Małgosia Paśnik, opowiedziała mi trochę o sobie i coraz bardziej ją lubię czując że jest z tej samej „zwariowanej rodziny” zapaleńców jak Ewa Perzz, Oleńka i ja. Jest magistrem pedagogiki a przy tym po studium pedagogiki specjalnej i kursie (9 miesięcy) reedukacji dzieci zaniedbanych. Przyniosła mi bukiet „Jongnilów”, a ja podarowałam jej książkę do nauki j. niemieckiego. Potem byłam na spacerze z p. Różą. Zbyszek zajrzał na chwilę i pochwalił żaluzję, obiecał też załatwić mi Isoptim. Pani Czajkowa przyszła jeszcze raz zakryje ptaszka i podleje kwiatki.

28

Szaro i mglisto temp. 18 stopni zanosilo się na deszcz, ale padać zaczął dopiero w nocy. Zupełnie samotna niedziela, gdyby nie liczyć dwukrotnie wizyty p. Róży i mego skrzydlatego towarzysza, kanarka. Wysłuchałam mszy świętej radiowej z Kościoła Świętego Krzyża w Warszawie, w intencji stulecia Sióstr Pasterzanek (zakon założony przez błog Ojca Honorala pod wezwaniem Chrystusa Dobrego Pasterza) głównym zadaniem tego zakonu jest opieka nad dziećmi, samotnymi matka itd. Modliliśmy się też o powołania kapłańskie i zakonne. Po mszy zatelefonowała Oleńka noga nadal bardzo jej dokucza, ale jedzie do Torunia, a stamtąd jutro do Brukseli. Zadzwoniła jeszcze raz wieczorem podczas kolacji u Krystyny Meissner. Była wesoła i zadowolona w TV oglądałam dziś tylko „wiadomości”. Na bliskim Wschodzie na razie Rozejm między Izraelem i Libanem (Hesbolah organizacja terrorystyczna) w Czeczeni partyzanci atakują wojska rosyjskie (w odwecie za śmierć Dudajewa). U nas wielkie uroczystości w Gnieźnie w tysiąclecie patrona Polski świętego Wojciecha. Wieczorem był piękny interesujący film dokumentalny „Maestro i Yehudi i Menuhin-skrzypce stulecia”. Fragmenty koncertowe i wspomnienia sławnego skrzypka. Spotkałam go kiedyś na koncercie w Szwajcarii gdzie byłam z Noelem i Marią Rist. Danusia

zatelefonowała do mnie. Pogoda nie jest nadzwyczajna, ale mimo to jest bardzo zadowolona z tej wyprawy.

29

W nocy zaczął padać deszcz i nadal siąpi z małymi przerwami temp.15 stopni (w słońcu 20 stopni) W nocy zaczął padać deszcz i przez całe przedpołudnie utrzymywała się mokra, szara pogoda. Po południu na krótki czas rozjaśniło się i nawet trochę ociepliło. Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy, wśród nich bardzo potrzebny lek na sercowy IZOPTIN. Praca nad letnią spódnica posuwa się na przód pozostał mi jeszcze do obrębienia obrębek u dołu. Zresztą nie ma powodów do pośpiechu, bo PIM zapowiada chłodną, deszczową pogodę do końca tygodnia. Ciągłe oczekuje na jakiś telefon od Anne, albo z Ambasady w sprawie pieniędzy na Afisz „Freineta”, niestety bez efektu. Natomiast Halusia Ż. Do mnie zadzwoniła i miałyśmy długą i miłą rozmowę. Byłam z p. Czajkowa na spacerze potem przeszedł Zbyszek na pogawędkę (przyniósł mi receptę na Izoptin) zapłaciłam p. Czajkowej za kwiecień 150zł i 50zł na zakupy. Sprzątanie i podlanie kwiatków zrobiła dziś Małgosia która bardzo lubię.

30

TV2- g.20 „Osiemdziesięciolecie Jehudi Menuhina” padał deszcz prawie cały dzień. Chłodno 16 stopni. Mimo dżdżystej pogody i chłodu drzewa dzikiej śliwki i jabłonki zaczęły kwitnąć i wkrótce będą obsypane kwiatkami. Nie narzekam na deszcz bo jest ogromnie potrzebny spragnionej ziemi po bardzo długiej suszy. Przedpołudnie wykorzystałam na dokończenie szycia letniej spódnicy, w całości uszyta ręcznie. Nikt mnie dziś nie odwiedził, nie miałam też żadnych rozmów telefonicznych. Natomiast p. Czajkowa przyniosła mi z poczty dwa listy jeden z ZUSU zawiadamiający o przyznaniu zaległej waloryzacji za mieś. marzec 1992r. co wyniosło z odsetkami 239.95zł. drugi list był z PKO, że ta suma wpłynęła na mój rachunek nie rozumiem jednak dlaczego ta zwaloryzowana w 1992 roku suma nie została wypłacona w następnych latach, tak jak zwykle po każdej nowej decyzji. Nie ma kogo o to spytać ale mam przekonanie, że cos tu „nie gra”.

Notes

Tegoroczny kwiecień był zupełnie odmienny od tego miesiąca w latach ubiegłych – do 16 IV pogoda była zimowa, potem nastąpiły dwa dni wiosny i od razu zrobiło się lato, temp. wzrosły ponad 20 stopni, (nawet do 25 stopni) i w dodatku susza, która może mieć niekorzystny wpływ na zbiory. Święta wielkanocne były tym razem raczej smutne, bo Oleńka dwa razy z trudem dojechała do OTWOCKA, wracała wieczorem do chorego Czorcika i w ogóle była przygnębiona. Trochę radości sprawił nam telefon od Danusi, która urządziła

polską „święconkę” dla swoich przyjaciół. Anne przywiozła nam podarunki od niej w tym bluzkę bawełnianą, jasno-niebieską z kieszonką o takiej właśnie marzyłam. Napracowałam się nad tekstami do Afisza na stulecie urodzin Freineta. Oleńka poświęciła na ten cel jedną całą niedzielę, robiąc makietę wstępnego projektu. Byłam jeden dzień w Warszawie z Ewą Perz i jej córką Luiza oraz Krzysztofem jej narzeczoną u Aleksandra Lewina. To był radosny dzień. Dezyderata przechodź spokojnie przez hałas i pośpiech i pamiętaj jaki spokój można znaleźć w ciszy o ile to możliwe, bez wyrzekania siebie, bądź na dobrej stopie ze wszystkimi... niech twoje osiągnięcia, zarówno jak plany będą dla ciebie radością. Wykonuj swą pracę sercem jakkolwiek byłaby skromna, i ją jedynie posiadasz w zmiennych losach. Przyjmij spokojnie, co Ci lata doradzają z wdziękiem wyrzekając się spraw młodości. Rozwijaj sprawę ducha, aby mogła Cię osłonić w nieszczęściu. Nie dręcz się tworam wyobraźni... Bądź dla siebie łagodny. Jesteś dzieckiem wszechświata nie mniej niż drzewa i gwiazdy masz prawo być tutaj tak więc żyj w zgodzie z bogiem, czymkolwiek się trudzisz i jakiegokolwiek są twoje pragnienia. W zgiełku zamieszania w życiu zachowaj spokój ducha. Przy całej złudności i rozwianych marzeniach jest to piękny świat (anonimowy tekst z 1692 roku znaleziony w staroście św. Pawła w Baltimore)

Maj

1

Chłodno i mroczno z przejaśnieniem w południe temp. w nocy 9 stopni w ciągu dnia 16 stopni. W nocy męczył mnie kaszel i ból gardła więc postanowiłam zrobić sobie „dzień polegiwania”, wypoczynku. W południe zadzwoniła Zosia Napiórkowska. Były z Regina w Krakowie. Przygotowania do RIDEF są w pełnym toku. Zabrały też do Krakowa przygotowany przeze mnie Afisz propagandowy. Być może uda się go tam wykonać, jeśli tylko wpłyną jakieś pieniądze z Ambasady Francuskiej. Zosia obiecała też przysłać mi skserowane fragmenty uroczystości Stulecia C. Freineta we Francji, gdzie protektorat sprawuje prezydent Republiki J.Chizac. Najbardziej zdziwiła mnie wiadomość, że wśród zgłoszeń na RIDEF, figuruje Maria Marek- Rukowa. Zupełnie zapomniała wszystkie „święstewka” jakie nam zrobiła w Płocku! Później rozmawiałam z Aleksandrem i wybiera się na spotkanie przewodniczących zespołów regionalnych w OTWOCKU, 10 maja. Ja też zamierzam w nim uczestniczyć. Wieczorem odwiedziła mnie Lidka i Hania Cz. Bardzo miło sobie pogawędziłyśmy.

2

Rano pochmurno od południa przejaśnienia wieczorem burza i deszcz temp. około 18 stopni. Dzisiaj wstałam normalnie nawet przed przyjściem p. Róży, z którą wspólnie oczyściliśmy klatkę. Kanarek dostał dziś świeżą wodę w pojemniczku, ziarenka z dodatkiem natki pietruszki z listkiem bazylii, cykorię i sałatę. Po śniadaniu Lidka przyniosła mi książkę „Historia i literatura żydowska” – Majer Bałaban – (3 tomy) Jest to własność przedwojennego wydania we Lwowie Zakł. Ossolineum. Zaczęłam się aż do g. 14ej. I potem szybko zabrałam się do gospodarstwa w kuchni. Wielką niespodzianką był telefon od Oleńki już z Warszawy. Jutro do mnie przyjedzie i opowie o podróży do Brukseli. I o innych sprawach. Po południu poszłam z p. Róża na spacer. Potem słuchałam przez radio nabożeństwa majowego, które przerwała gwałtowna burza. Wieczorem jeszcze raz zadzwoniła Oleńka. Otrzymała list od p. Brade, jutro ułożymy odpowiedź. Jeśli będzie ładna pogoda to pojedziemy na cmentarz.

3

Dzień słoneczny temp. 22 stopnie (w południe) Dzisiejsza Msza św radiowa była bardzo uroczysta, jak przystało na rocznice Konstytucji 3 Maja, a jednocześnie pamiątka po koronacji Matki Bożej, przez króla Jana Kazimierza. Mszę celebrowało dwóch biskupów: Leszek Głódź, kapelan W.p oraz francuski biskup z Aix-n-Provence. Żołnierze pięknie śpiewali stare i nowsze pieśni maryjne, ważniejsze części Mszy sygnalizowała trąbka, a kazanie wygłoszone przez biskupa g. było tak patriotyczne i gorące jak kazania ks. Skargi. Z Oleńką pojechaliśmy taksówką na cmentarz, zapaliliśmy trzy światełka na grobie Babci i jeden dla „sąsiadów” Barwinek zakwitnie za kilka dni, bo ma już dużo pączków. Obiad miałyśmy prawdziwie odświętne: grappe-fruit, kurczak z ryżem i marchewkę z groszkiem, sałata, czerwone wino. Po umyciu naczyń Oleńka z Lidką poszły zobaczyć wystawę „80-lecie OTWOCKA”. Potem zjadłyśmy skromną kolację i oglądałyśmy film Wajdy „Człowiek z żelaza” odpowiednik „Człowieka z marmuru”. Wspaniała analiza postaw ludzkich, cała obłuda fałsz przedstawicieli władzy komunistycznej PRLu. Oleńka wróciła do W-wy pociągiem po w. 12tej: zadzwoniła, że szczęśliwie dotarła do domu już po odjeździe Oleńki zadzwoniła Regina z Gniezna. Powiedziała mi, że bym się nie martwiła Afiszem. Pomysł podobał się w Krakowie i tam będzie wykonany.

4

Książd proboszcz, spowiedź i Komunia chłodny i pochmurny dzień temp. 18 stopni, porywisty wiatr. Bardzo silny wiatr tak się rozhulał, że dwukrotnie otwierało się okno w moim pokoju i drzwi balkonowe w drugim. O g.9tej ustawiłam ołtarzyk na stole i wkrótce przyszedł książd proboszcz. Wygląda na schorowanego, a mimo to miał dziś w programie

odwiedziny u 22 osób chorych. Wypowiadał mnie, przyjąłem Komunię świętą i moje życie rozjaśniła nowa fala nadziei. Potem przyszła p. Róża, wykapałem się przy jej pomocy. Umyła mi też włosy. Oleńka zatelefonowała – przyjedzie jutro i przywiezie rybę i szparagi na obiad. Kochany „mój świerszczyk” zawsze coś nowego wymyśli. Na obiad ugotowałem sobie marchewkę z kukurydzą i kluseczki. Po południu zadzwoniła Danusia. W Paryżu też jest zimno i wietrzno. Wieczorem rozпали ogień w kominku. Władzia zatelefonowała, że trzy tygodnie chorowała – grypa i angina. Odwiedzi mnie w poniedziałek. Jest już g. 11ta, w TV nie ma dziś nic szczególnego, więc położę się wcześniej spać.

5

Bardzo chłodno 12° wiatr trochę mniejszy. Jest tak zimno, że musiałam włączyć piecyk elektryczny. Jak zwykle w niedzielę uczestniczyłam we Mszy świętej radiowej. Oleńka przyjechała około 11tej bardzo zziębnięta, nieodpowiednio ubrana, tak że musiała włożyć moją ciepłą kurtkę. Po wypiciu gorącej herbaty poczuła się lepiej, ale obie byłyśmy w złym nastroju przez cały dzień. Przywiozła na obiad rybę i szparagi, tymczasem odwiedziła nas Bożena z Piotrusiem, Asią i Anią, a p. Czajkowa ofiarowała na kopytka, które tak Oleńkę ucieszyły, że przesmażyła je zaraz z dodatkiem sadzonych jajek i przed g.2gą byłyśmy już po obiedzie. Potem Oleńka czytała, trochę pospała, a ja układałam pasjansa. Zadzwoniła Danusia dziś pójdzie do teatru, a potem na kolację do Simone. W przyszłym tygodniu jedzie do Genewy. Około g.5ej Oleńka ugotowała zupę szparagową i szparagi niezbyt udane (twarde). Umyła wszystkie naczynia i poszła do Kościoła. ja powiedziałam Lidce, że wróci przed siódmą, tymczasem ona poszła jeszcze na mały spacer po kwiatki (czeremcha i fiołki) wróciła tuż przed dziennikiem i wizyta u Zbyszków przepadła. Ku jej żalowi. Potem Oleńka oglądała film w TV. POLSAT a ja w kuchni słuchałam w Radio „Sienkiewiczjady”. O g.10tej pojechała do Warszawy i zadzwoniła że szczęśliwie dojechała a ja czekając na tę wiadomość, odłożyłam wszystko w kuchni na miejsce.

6

Nadal zimno 13° słońce pokazało się dopiero o g.1ej: to bledziutkie. Od samego rana musiałam włączyć piecyk elektryczny. Według PIMu od środy ma nastąpić stopniowe ocieplenie. W Paryżu był wczoraj ogromny pożar w centrum miasta, w Banku Lyonais. 300 strażaków gasiło go do późnych godzin nocnych. Pani Róża przyniosła mi z poczty list od Oleńki z Brukseli. Sprawilo mi to przyjemność (ani jednego błędu!) po obiedzie zatelefonowała Halusia, że wybiera się do mnie z Magdusią. Dotarły do mnie około 4tej. Przygotowałam koniak, kieliszki i ciasteczka brukselskie. Magdusia jest bardzo ładną i miłą 4latką. Największym jej zainteresowaniem cieszył się Duduś. Aby jej pozwolić na przyjrzenie

się kanarkowi z bliska Halusia, na moja prośbę postawiła klatkę na stole i Magdusia oglądała go z radością i podziwem powtarzając: Jaki on śliczny, jaki słodziutki! Gdy wyprowadzałam mych gości zobaczyłam Zbyszka pędzącego po schodach z wielką torbą na ramieniu i tylko zawołał „Jadę nad morze”! widocznie bardzo się śpieszył, bo inaczej by się zatrzymał, bo lubi Halusię.

7

W nocy było zimno. +3° w ciągu dnia ociepliło się do 15° i nawet było słonecznie po połud. przez cały dzień dzisiejszy nie mogłam się jakoś „pozbierać” i zabrać się do czegoś pożytecznego to też nie mam nic interesującego do zapisania. Rozmawiałam dwa razy z Oleńką. Brak pracy – co oznacza brak pieniędzy – bardzo jej doskwiera, bo chciałaby oddać dług, zaciągnięty u przyjaciół. Zadzwoił do mnie Aleksander. Skończył swą książkę o ostatnich latach życia Korczaka (8 arkuszy) i oddał ją do druku w PWSP. Przyjadą oboje z Miłą na spotkanie freinetowskie w OTWOCKU w (piątek i sobota). Zatelefonowała też do mnie Krasz (Hanka Olszańska), drugi „pracoholik” skończyła książkę o Gałdzinie (Oleńce Małkowskiej) upartą o mnóstwo materiałów źródłowych. Teraz jedzie na miesięczny wypoczynek do Krościenka. Wieczorem, o g. 6.30 wzięłam udział w radiowym nabożeństwie majowym z kościoła w Międzleszynie jest codzienna transmisja i staram się o tym pamiętać. Oleńka zadzwoniła jeszcze raz „na dobranoc”.

8

Pogoda się trochę poprawiła. Noc była jeszcze chodna ale w ciągu dnia było sporo słońca. Temp. 19°. Bardzo skromnie odbyła się dziś uroczystość zakończenia II Wojny Światowej. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza, był apel i składanie wieńca od Narodu przez premiera R.P. W. Cimosiewicza. Pracując w kuchni słuchałam obrad Sejmu. Miedzy innymi sprawami uczczono pamięć bohatera Czeczenów Dudajewa (na wniosek KPN). Omawiano też sprawę zwrotu Solidarności majątku zagarniętego przez Rząd Jaruzelskiego „stanie wojennym”. Małgosia Paśnik zadzwoniła do mnie żeby mi powiedzieć, że na piątkowe zebranie przyjedzie do mnie Ewa P. o g. 15.30 miałam też miły telefon od Olesi, która właśnie malowała portret swego koła. Po południu ma dziś pracować z Pawłem Ł. Będą robili przedstawienie w Poznaniu jesienią. Jutro przyjedzie do mnie po południu i pójdzie zrobić mi zakupy w Adrii. Potem zadzwonił Aleksander z dość szczególną prośbą, abym mu napisała mój życiorys, z szczeg. uwzględnieniem działalności freinetowskiej. Zrobię to jutro rano bo dzisiaj mi się już wieczorem nie chwiało.

Ciepło, bardzo parno temp. 22° wieczorem burza, a po niej ulewa. Po śniadaniu zrobiłam zwykłe, codzienne porządki, a potem przygotowywałam równe papierki na jutrzejsze zebranie freinetowskie. Przyjadą Animatorzy zespołów regionalnych i głównym tematem obrad będzie RIDEF w Krakowie. Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty list z Ambasady Francuskiej, w którym p. Laporte potwierdza możliwość pomocy finansowej na Afisz z okazji setnej rocznicy urodzin Freineta i prosi, żebym przyjechała do niej na rozmowę. Czekam na kontakt z Anne, bo może zechce ona przywieźć te panią do mnie? Tymczasem Oleńka zawiadomiła mnie ze szczerym żalem, żalem może dziś do mnie przyjechać, bo jutro ma być w Warszawie p. Barbara Turska i obie z Ireną Jun będą pracowały nad przedstawieniem we Francji. Po południu odwiedził mnie Zbyszek i razem obejrzelśmy Telekspress i trochę pogawędziliśmy około g.6tej rozpięta się burza i ulewa. Nie mogłam „złapać” stacji Radia katol. I musiałam sama odmówić Litanie do Matki Bożej. Po kolacji pisałam dla Aleksandra drugą część zaczętego rano mojego życiorysu i położyłam się spać dopiero około g.1ej.

10

Pogoda podobna do wczorajszej ranek był piękny, popołudnie upalne 28° a wieczorem znowu burza. Po śniadaniu umyłam głowę w łazience używając prysznic nad umywalką. Nie wyszło to zbyt sprawnie, bo prysznic się odwrócił i zalałam nie tylko siebie, ale i podłogę. Mimo to, głowę umyłam, nałożyłam odżywkę i w tym czasie powycierałam wszystko i splukanie włosów już mu się udało potem ubrałam się ładnie i przygotowałam pisma, torebkę, okulary itd. Zdarzyłam jeszcze zjeść twarożek z selerem, wypić kawę i już Ewa dzwoniła do drzwi, żeby mnie zabrać do Śródborowa. Wszyscy już siedzieli przy stołach (przywitano mnie jak jakąś V.I.P. oklaskami!) miałam miejsce przy Aleksandrze. Przyjechały delegacje ze wszystkich regionów razem 25 osób (WROCŁAW, Gniezno, Września, Olsztyn, Łomża, Białystok, Włocławek, Gdańsk, Bydgoszcz, Łódź, Dąbrowa Górnicza) i oczywiście KRAKÓW. Głównym tematem były przygotowania do RIDEF. Zosia Napiórkowska prowadziła obrady. Nasze RIDEF będzie się koncentrowało wokół dwóch zagadnień 1. Stulecie urodzin Freineta 2. Budowanie demokracji w przedstawicielki poszczególnych zespołów regionalnych proponowały pomysły różnych warsztatów wszystko było bardzo interesujące. Ewa przywiozła mnie do domu o ½ 8 późnym wieczorem zatelefonowała Danusia z teatru w Genewie. Pogoda jest tam chłodna i deszczowa wraca w sobotę. Obiecałam że zadzwonimy do niej z Oleńką.

11

Znowu upalny dzień temp. 28° a wieczorem od g.7mej burza i ulewny deszcz. Budzik zaterkotał o ½ 8 więc „mleus voleus” wstałam, ubrałam się i zjadłam śniadanie podczas którego splamiłam świeżą bluzkę bawełnianą od Danusi. Na szczęście Ewa przyjechała trochę wcześniej i w „trymiga” uprała plamę, wyprasowała i mogłam bluzeczkę włożyć. Doskonale pasowała do nowej, długiej spódnicy którą sobie uszyłam. W Śródbozowiance zastałyśmy koleżanki przy pracy w trzech zespołach obmyślały projekty zajęć w warsztatach na RIDEF potem już na ogólnym zebraniu każda z grup przedstawiła swoje pomysły i to nie tylko na zjeździe krakowskim, ale i takie, które przyczyniły się do upowszechnienia pedagogiki Freineta w ciągu całego roku „setnej rocznicy jego urodzin”. Najbardziej podobały mi się pomysły: zespołu z Łomży: 1. Spotkanie dzieci z klas freinetowskich w Czartorii (swobodna twórczość) 2. Atelier klas autorskich (Ewa Pezz) 3. Atelier klas szpitalnych (szkoła 118 Krakow) 4. Zebranie prac doktorskich i magisterskich na temat Freineta (Majka Uniw. Gdańsk) ja przedstawiłam mój projekt plakatu, Bogusia Kollek (Wrocław) przygotowała wielki zestaw fiszek autokorekcyjnych z matem. (I-III) o kolo g.8smej Ewa przywiozła mnie do domu. Byłam zmęczona ale bardzo zadowolona z tego, że zainicjowana przed prawie 40laty pedagogiki freinetowska jest tak żywa a Ruch Animatorów PSAPF nadal się rozwija

12

Deszcz padał w nocy rano mglisto, potem dużo słońca, temp ok. 30°. Wysłuchałam Mszy świętej radiowej z pięknym kazaniem Ojca Jacka Salija. Potem przyjechała Oleńka i obejrzałyśmy razem stary film w Polsacie. Tradycyjnie odbyła się również kąpiel pod prysznicem – zabieg niezwykle cenny przy obecnych upałach, które zresztą po założeniu żaluzji (pomysł Oleńki) są wiele mniej uciążliwe. Z obecności Oleńki skorzystał również Duduś, mój kanarek, bo mógł sobie przez parę godzin swobodnie pofruwać. Niestety czuje się dziś senna, zmęczona i słaba. Jeszcze ciągle nie umiem się pogodzić z moją niewydolnością fizyczną! „duch jest silny a ciało mdłe”. Na obiad miałyśmy smażoną pierś indyka, ryż, sałatkę z cykorii i jabłka, a na deser grappefruit. Potem Oleńka umyła naczynia i poszła z wizyta do Zbyszków, a później do kościoła na Msze świętą. Po powrocie wyszłyśmy na krótki spacer, ale deszcz szybko zawrócił nas do domu. Zjadłyśmy razem kolację i już moje kochane Dziecko musiało wracać do Warszawy skąd jeszcze raz do mnie zadzwoniła. W południe za telefonowałyśmy do Danusi a potem ona do nas zadzwoniła, jest zdrowa to najważniejsze. Może przyjedzie na kilka dni w czwartek (Wniebowstąpienie) do Simone, na wieś, z Gruszą.

13

Napisać listy do Grażyny i Pauletki g.4ta – Władzia. Pogoda upalna z chwilowymi zachmurzeniami bez deszczu. Temp. około 30°. Obudziłam się przed g.8mą w znacznej nie lepszej formie niż wczoraj. Nad ranem śniło mi się, że na jakimś większym zebraniu tańczyłam z p. Lewinem w dużym kole i było to miłe i wesołe. Po śniadaniu Aleksander zadzwonił do mnie, jakby przywołany tym snem. Omówiliśmy kilka spraw dot. historii RUCHU freinetowskiego potem zrobiłam małe pranie (bluzka niebieska od Danusi, biała podkoszulka i parę drobiazgów) to mnie trochę rozruszało. Po południu przyszła Władzia, która nie była na naszym freinetowskim spotkaniu, bo pojechała z Hirkiem i Małrycym na pogrzeb swojego młodszego brata na pomorze w okolicy Świecia i (Laskowice). Ogromnie przeżywa tą śmierć i nie umie się z nią pogodzić, bo ma trudności z wiara w życie przyszłe, tym bardziej po wspaniałym pogrzebie organizowanym przez klasztor Werbistów z którymi jej brat współpracował. Władzia z pewnością przeżywa to nie ma ślubu kościelnego. Wieczorem spadła mi jedna żaluzja i musiałam zejść do Czajków po pomoc. Przyszła Hania i wszystko naprawiła, a potem rozmawiałyśmy obie z Oleńką.

14

Mimo zapowiedzi PIM o nadchodzącym chłodzie, temp od g.11tej upalna jak wczoraj 27° wieczorem o 10 stopni mniej i deszcz. Dzisiejszy dzień trudno zaliczyć do wesołych. Anne zawiadomiła mnie, że Ambasada jest biedna, dostaniemy jakąś niewielką sumę, ale dopiero po przysłaniu rachunku i projektu, (nie jestem pewna czy chodzi o 7 i ½ miliona starych złotych czy o 1500 franków). Niestety powiedziałam kilka gorzkich słów pod adresem Ambasady Francji, która wg mnie powinna popierać profrancuskie imprezy. Potem rozmawiałam kilka razy pod rząd z Oleńką, a ona z Anne i znowu ze mna. Żałuję prawie, że zniosłam to „genialne” jajko, z którego nic nie chce się urodzić! Chwile odprężenia było przyjście Pana Domańskiego, który naprawił żaluzje na drzwiach balkonu i założył na lufciku (18zł). Dał mi też swój domowy telefon. Pani Czajkowa przyniosła pranie (dałam 20zł) zrobiła mi zakupy w tym leki (47zł) czyli wydałam w ciągu jednego dnia 84zł! Zdjęła mi też walizkę z pawlacza i wyjęłam z niej letnią bieliznę i bluzki a włożyłam ciepłą i bluzki z rękawami. Wieczorem zadzwoniłam do Zosi N. z życzeniami imieninowymi i opowiedziałam jej o moich perypetiach z Ambasadą a ona powiedziała, że nie mam się przejmować.

15

Piękny, upalny dzień temp. blisko 30° wieczorem długa silna i głośnie burza, a potem rześisty deszcz. Pani Czajkowa przyniosła mi rano dwa udka kureczaka, masło i mleko. Zaraz po śniadaniu obrałam jarzyny, udka obrałam z tłuszczu, umyłam i posypałam curry, a do jarzyn

wrzuciłam Wegetę i zioła prowansalskie. Oleńka przyjechała około 11tej w niezbyt dobrym nastroju, bo rozmowa z p. Grzegorzewskim, dr. Teatru, w którym mieli razem z Kajem pracować nad sztuka norweskiego dramaturga skończyła się fiaskiem. Opowiedziała mi historie małego ślicznego, zabłąkanego kotka którym się od kilku dni opiekuje. Nazwała go Kacper i polubiła. Tymczasem odnalazła się jego właścicielka Karolina – góralka dla której remontuje się mieszkanie na I piętrze (wykonywane przez górali). Kotek przez tydzień będzie u Oleńki a tym czasem poszła ona do banku podjąć pieniądze dla mnie i dla siebie, zapłaciła w Radzie Narod. Podatek gruntowy za swoje mieszkanie do końca roku i przyniosła mi bukietek ślicznych niezapominajek. Po obiedzie umyła naczynia, poszła z Lidka na mały spacer z Asem, potem do Zbyszka (czuje się on fatalnie) ma konsultacje ze swą obolałąm stopą. Dostała receptę i przepis leczenia. Wyszliśmy na krótki spacer bo zbliżała się burza. Oleńka szybko zabrała manatki wzięła po drodze parasolkę od Małgosi, czekała 35minut na autobus i szczęśliwie chociaż głodna dojechała do swej pracowni.

16

Oleńka była wczoraj a dziś zapowiedziała się Basia Cz. Trochę chłodniej szczególnie rano, potem pokazało się słońce temp. około 22°. Wniebowstąpienie. Pani Czajkowa, przyniosła mi z poczty miły list od Aleksandra i mój życiorys przepisany przez Miłę na maszynie. Zadzwoniłam do niego z podziękowaniem. Z poczty była również cała paczka P.D.D (prosto do domu) z Wrocławia. Skąd oni zdobywają adresy? Z książki telefonicznej? Była tam m.i wiadomość jakoby wygrała nagrodę – płyta compactowa Hi, hi i jak coś zamówię, to otrzymam przesyłkę bezpłatnie, a jeśli nie to muszę zapłacić za wysyłkę i ubezpieczenie 10zł. Wobec tego jutro do niech napisze, że nie chce żadnej nagrody i proszę, żeby mnie więcej nie niepoili. O g.4tej przyszła Basia z konwaliami i pomarańczami. Miło sobie porozmawialiśmy. O g.6tej słuchałam Mszy św. i Majowego Nabożeństwa przez Radio. Potem p. Róża zabrała mnie na spacer. Poszliśmy na skwerek i powietrze pięknie pachniało po wczorajszym deszczu. Przed naszym domem, koło kiosku. Posadzono klomb dali. Już zakwitły w kilku kolorach. Po wysłuchaniu „panoramy” zrobiłam sobie kolację (tosty z twarożkiem i kakao) Oleńka zadzwoniła o g. 10tej zmęczona ale bardzo zadowolona z dzisiejszego spotkania z p. Turską u Ireny Jun.

17

g. 4 Władzia Pogoda bardzo podobna do wczorajszej, po panoramie zaczęła się burza do północy. Rano p. Róża przyniosła mi z poczty długo oczekiwaną kartkę z St. Jean Poutge, od Tałz, która była ostatnio zmęczona i zrobiła sobie kilka dni odpoczynku w. Wiadomości od niej zawsze mnie szczególnie cieszą, jak każdy powrót do młodości. Ja też zabrałam się dziś

do korespondencji. Napisałam dwa długie listy do Pauletki Onorante, i do Grażyny Meszczyńskiej (Kraków) Krótki ale dość ostry list wysłałam do dyrektora „Prosto do domu”, żeby uniknąć dalszych kontaktów. O g.4tej przyszedł najpierw Zbyszek a w chwilę później pojawiła się Władzia, którą uhonorował paru komplementami. Rozmowa była interesująca, Władzia powiedziała nam o swym dzieciństwie we Lwowie, o trudnej drodze z matką i dwoma braćmi na tzw. Ziemię Odzyskane, czasy trudu, biedy i głodu. Miała wtedy 6 lat, jeden brat 3 lata (to ten który teraz umarł) i drugi brat 12-lat. Potem napisałam Władzi tłumaczenie listu do Pauletki. O ½ 7 słuchałam majowego nabożeństwa, a po nim poszłam na spacer z p. Różą. Wieczorem słuchałam koncertów Bacha i Haydna z taśm magnetofonowych i układałam pasjansa, który się nie udaje.

18

Pogoda nadal upalna w południe 28° wieczorem 22. Pani Róża przyszła wcześniej niż zwykle, przyniosła część zakupów. Potem zajęła się kanarkiem, a ja zadzwoniłam do Oleńki, żeby się dowiedzieć, co sprawiłoby jej przyjemność na jutrzejszy obiad. Pani Róża poszła jeszcze raz do sklepów i kupiła dodatkowy chleb tostowy dla Oleńki, szynkę i ogórek. Potem moja droga opiekunka pomogła mi w kąpieli pod prysznicem i umyła mi włosy. Na obiad zrobiłam sobie jabłko w cieście (jogurt + jedno jajko z ubitą pianą i 10 łyżeczek mąki) pycha! Od dawna miałam na to ochotę. Oglądałam w TV bardzo interesujący film prod. Australijskiej o rezerwacie Pandy, bardzo interesujące zwierzęta trochę podobne do niedźwiadków, ale mają większą głowę, żywią się tylko bambusowymi liśćmi i jabłkami, nie zapadają w sen zimowy (był to kolejny film z tej serii, którą bardzo lubię) po radiowym majowym nabożeństwie poszłam p. Czajkową na spacer przyszła Małgosia i posadziła sadzonki pelargonii w dwóch skrzynkach, z których stare rośliny, mające duże korzenie posadziła pod balkonem.

19

Początek obchodów imienin. Dziś z Oleńką chyba jeszcze większy upał niż wczoraj. Już rano 20°, w południe 30. Wieczorem burza i tęga ulewa. Po Mszy świętej, wysłuchanej jak zwykle przez radio, przygotowałam na dzisiejszy obiad czekoladowy krem. Oleńka przyjechała około g.11tej z trzema bukietami kwiatów (konwalie, fiołki ogrodowe i wiązanka mieszanych kwiatów w stylu angielskim). Przywiozła mi też bardzo miły upominek, dwa słoiki wspianego kremu odmładzającego „Ponds”, moja ulubiona firma. Po małym śniadanku, Oleńka poszła do Adrii, gdzie kupiła mi mnóstwo artykułów spożywczych, słodczy i napojów (ponad 50zł) ! taki zapas jest bardzo potrzebny, bo ceny żywności ogromnie rosną. Ja w tym czasie przygotowywałam obiad. Potem było sprzątanie klatki i swobodne latanie

kanarka po całym domu. Podczas naszego obiadu okazało się że nasz telefon nie działa. Więc zaraz po deserze Oleńka poszła do Lidki, aby zadzwonić do p. Adama w sprawie swych kotków i tu dowiedziała się, że właśnie telefonowała do Zbyszka Danusia zaniepokojona tym, że od wczoraj nie może się ze mną połączyć. Większym zmartwieniem jest to że Zbyszek poczuł się tak źle, że pojechał do swojego szpitala. Lidka się ogromnie zdenerwowała i my z Oleńką też, zażyłyśmy nawet neospazmine. Potem moja Panna poszła do Kościoła na Mszę i modliła się za Zbyszka, a ja pomodliłam się w domu. Ponieważ burza wisiała w powietrzu, Oleńka wróciła do Warszawy bez kolacji i już o g.8mej, a ja wysłuchałam koncertu Złańcuta, gdzie Tel. Polonia wręczyła nagrody (statuetki Chopina) za Marcel Łoziński.

20

Duszno, upalnie, pochmurno. Rano temp. 24° dość silny wiatr, o g. 6tej 18°. Rano naprawiono telefon. Zadzwoniłam do Oleńki, jako pierwszej. Przyjedzie jutro bo w czwartek wyrusza do Krakowa (jeden dzień) a w sobotę do Torunia. W południe zadzwoniła Zosia N. – Grażyna M. prosi abym napisała wstęp do Antologii przeżyć dzieci (jedna str) jak najszybciej. Musze w tej sprawie zatelefonować do niej wieczorem (012(375390) Nasz plakat już jest w obróbce! Regina z Zosią będą w OTWOCKU 3 czerwca, a zjazd Animatorów RIDEF 14/15. VI w Śródborowie. W związku z prośbą Grażyny przejrzałam teczki z materiałami i przy okazji je uporządkowałam. Odpowiedni materiał do napisania czegoś krótkiego o poezji dzieci znalazłam w zbiorowym wydaniu „W kręgu wychowania przez sztukę” p. redakcję Ireny Wojnar, jest tam mój rozdział. Lidka zadzwoniła do mnie – Zbyszek jedzie jutro do szpitala w Warszawie, bo tutaj nie mogą wykryć co mu dokładnie dolega. Oleńka zatelefonowała, żeby potwierdzić swój jutrzejszy przyjazd. Rano ma badanie krwi w Ins. Hematologii u dr Koneckiego. Słuchałam nabożeństwa majowego z Miedzyszyna, w którym uczestniczyły dziś dzieci z wczorajszej grupy I Komunii Świętej. Widziałam się z Lidką, bardzo zdenerwowaną bo Zbyszek jutro zostaje przewieziony do Szpitala MSW w Warszawie, na dodatkowe badania.

21

Oleńka(wizyta odłożona na czwartek) bardzo chłodno 16° wieje zimny, porywisty wiatr. Oleńka była dziś na badaniach, ale dr. Konecki był zbyt zajęty, żeby z nią omówić stan zdrowia i kurację, wobec tego nie pojedzie w czwartek do Krakowa i będzie mogła przyjechać do mnie. Od g.10tej rano siedziałam nad pisanie wstępu do Antologii poezji dziecięcej, ale nie wiele zrobiłam, bo jak zaczęłam przeglądać dotychczas wydane książki – a jest ich urodzaj niezwykle, od 1993 roku wydano w Krakowie 8 tomików a w Łodzi jeden. Wszędzie figurują jako wydawcy Animatorzy Ped. Freineta, wyboru (do druku) dokonują

Animatorzy Frein., poloniści z Ośrodków metodycznych, nie wiem czy z udziałem dzieci? Przyszło mi też na myśl pytanie: Czy dzieci mają prawa autorskie? Może powinny na piśmie wyrazić zgodę na druk swych utworów? (szczególnie dzieci starsze, powyżej np. 12 lat?). Po południu przyszła z życzeniami Halusia przyniosła mi piękną herbacianą różę pachnącą i but. wina. (od Magdusi mała zabawka!) Włodzio zmienił pracę po swoim magisterium i jest w MSW nawet korzysta z tego szpitala co Zbyszek. Ma tam znacznie wyższą płacę. Ale mnie się to niezbyt podoba (o czym Halusi nie powiedziałam) Jest g.10ta przed chwilą zadzwoniła Danusia z serdecznymi życzeniami zdrowia i rychłego spotkania. Dostyc na dzisiaj zwijam manatki, pora odpocząć.

22

Moje imienniny chłodno ale dość pogodnie. Temp w ciągu dnia 18° późnym wieczorem 10 stopni. Poczta przyniosła mi dziś kartkę z życzeniami od Jurka Semenowicza oraz list od Aleksandra, w którym przesłał mi skserowany artykuł z biuletynu IBN w 3, z 19 roku, którego zupełnie nie znałam i sprawił mi tym przyjemność. Jutro zadzwonię, żeby mu podziękować. Mój telefon ciągle źle działa, ale jednak udało mi się połączyć z pracownią Oleńki, gdzie był właśnie p. Nyczek z Krakowa. Przywiózł Oleńce scenariusz i może będzie mogła zrobić w Krakowie scenografię. Po bardzo skromnym posiłku południowym miałam miłą niespodziankę – wizytę Basi Czarlińskiej, która przyszła mi złożyć życzenia i obdarzyła mnie hojnie jak zawsze ciasteczkami, czekoladkami i owocami! Potem przygotowałam stół na przyjęcie koleżanek, wszystkie naczynia umieściłam na podręcznym stoliku, otworzyłam wino, zaparzyłam kawę i herbatę. Przyszły Marylka, Helusia z szarlotką, Władzia i Marysia. Było to naprawdę bardzo miłe spotkanie pełne dobrych wspomnień z naszej wspólnej pracy, ciekawej i zawsze przyjaznej. W porównaniu z obecną szkołą freineta w samot. H. Sawickiej, nasze dawne sanatorium szwedzkie wydaje nam się „oazą radosnej twórczości” Wieczorem Oleńka zatelefonowała ze przyjedzie później bo rano pracuje z p. Ireną Jusz w teatrze Studio.

23

Imiennin ciąg dalszy z Czajkami. Chłodno, lekkie zachmurzenie temp 18° wieczorem silny wiatr. Telefon nadal źle działa pani Rudkiewicz, która ma te same kłopoty była dziś na poczcie i rozmawiała z kierowniczką Centrali (p.m.5). Powiedziano jej że naprawia kabel? Mimo to Anne udało się ze mną połączyć. Powiedziała mi wiele miłych słów i życzenia zdrowia. Teraz jedzie z Marcelem do Meksyku, a po powrocie mnie odwiedzi. Na dzisiejsze popołudnie (ok. g.5 tej) zaprosiłam dziś p. Różę z Hanią, Małgosia i Anią, bo są mi one tak bliskie jak rodzina. Około g.3ciej przyjechała Oleńka bardzo zziębnięta zapragnęła na obiad gorącej zupy i sama ją zastawiła. Ja miałam już przygotowaną sałatę i jajka ugotowane na

twardo, więc obiad szybko znalazł się na stole, Oleńka zdążyła jeszcze iść po zakupy lekarstw i wina. Potem szybko nakryliśmy do stołu i już kochani goście dzwoniли do drzwi. Otrzymałam śliczne kwiatki w doniczce, wieszak na papierowe ręczniki w kuchni, piękna papeterię z 80-lecia OTWOCKA i książkę „Kazania Świętokrzyskie”(radiowe) ks. Zawistowskiego. Wszystko gościom smakowało był toast za moje zdrowie. Potem Oleńka umyła naczynia, jeszcze trochę pogawędziłyśmy i do Warszawy wróciła pociągiem o 9.10.

24

Bardzo silny i zimny wiatr. Temp około 20° w ciągu dnia a późnym wieczorem 10 stopni. Wczoraj długo nie mogłam zasnąć, toteż dzisiaj obudziłam się późno i śniadanie jadłam dopiero o g.11tej. dwa razy telefonowała Basia Czarlińska, pierwszy raz żeby mi powiedzieć że jest chora, ma bóle stawów i 38,4 stopnia temperatury. Poskarżyła się też na Pana Jastrzębskiego, który źle zamontował piecyk gazowy, nie doręczył instrukcji i gwarancji. Zmartwiło mnie to trochę, bo ja go polecałam. W kotłowni powiedziano że ma urlop. Hala poszła do niego na ul. Bazarową. W godzinę później Basia zadzwoniła jeszcze raz, żeby „oczyćścić” p. Jastrzębskiego z wszystkich zarzutów, spóźnił się po chorował i był w szpitalu, a teraz przyniósł instrukcje i gwarancję, oraz dopracował wszelkie usterki. Całe popołudnie pracowałam nad wstępem do Antologii Poezji Dzieci. Jeszcze raz przeczytałam wszystkie „wstępy” do kolejnych zbiorów utworów dzieci, które do mnie dotarły. Najbardziej autentyczne teksty wybrane przez uczniów, ilustrowane przez dzieci są wg „poezje uczniów” z Łodzi. W końcu zdecydowałam się, żeby zamiast wstępu mojego dać wstęp do Książki LeTeksteLibre” c. Freineta przekonsultowałam ten pomysł z Aleksandrem, który jest tego samego zdania.

25

Toruń- Oleńka. Pogoda podobna do wczorajszej temp. około 20° przykry, chłodny wiatr. Rano p. Róża przyniosła mi zakupy i zaopatrzyła ptaszka. Trochę czasu-do południa, zajmowałam się kuchnią: ugotowałam marchewkę z groszkiem (mrożonka) razem z udkiem kurczaka. Posiekałam zielony koperek do ususzenia. Umyłam i odwirowałam sałatę. Około g. 11tej zatelefonowała Oleńka, czekając na przyjazd samochodu z lotniska, który ma ją zabrać do Torunia. Była dobrej myśli. Z Paryża przyjechał znajomy redaktor Liberation Jean Pierre Pibauta z czego Oleńka się cieszyła. Wczoraj zdążyła jeszcze być na grobie Jerzyka na Powązkach i zrobiła porządek. Noga mniej ją boli po kuracji zaleconej przez Zbyszka. Zadzwoniłam do Basi. Temperatura spadła i czuje się lepiej po południu pisałam ostateczną wersję wstępu do Antologii poezji, zatelefonowałam do Grażyny (Kraków), żeby jej powiedzieć, że list wysłę w poniedziałek. O g. ½ 7ej wysłuchałam nabożeństwa majowego

przez radio. Pani Róża wysprzątała świątecznie mieszkanie. Brakuje tylko tataraku. Wieczorem oglądałam piękna audycję „Artyści dzieciom” – widowisko cyrkowe.

26

Zesłanie Ducha Świętego. Pogoda nadal chłodna b. chłodnym wiatrem zachmurzenie przez całe przed południe, słońce pokazało się dopiero o g. 16tej. Po nabożeństwie radiowym, przepisałam wstęp do Antologii poezji dzieci dodałam adres Ambasady Francuskiej, Attache Culltrel, aby Grażyna mogła tam przesłać rachunek na 1500FF (750zł) o g. 12tej oglądałam „Anioł Pański” z Rzymu. Modliłam się razem z Papieżem, który udzielił obecnym na placu św. Marka pielgrzymom a także telewidzom swego błogosławieństwo. Potem zadzwoniła Danusia. nie pojechała na wieś do Simone, bo jest okropna pogoda. Przez cały miesiąc padają deszcze, temp. nie przekracza 18 stopni a często jest niższa. Danusia musiała włączyć piecyki elektryczne. Ja też dzisiaj włączałam mój kaloryferek. Po południu odwiedziła mnie Lidka, wypiliśmy kawę, pogryzliśmy czekoladki, gawędziłyśmy o wszystkim, co nas interesuje. Zbyszek ma jutro jeszcze jedno badanie – cewnikowanie serca, potem ma wrócić do OTWOCKA, ale nie wie jeszcze czy do domu. Telefonował Jarosław jest zdrowy, ale ku zmartwieniu Lidii nie chce przyjechać do Polski. Rano miałam telefon z Torunia od Oleńki, jest bardzo zadowolona, że tam pojechała złożyła mi życzenia na „Święto Matki”, co mnie bardzo wzruszyło.

27

List do Danusi. Pogodnie, lecz chłodno w nocy temp. była 8°, w ciągu dnia 16. We Francji jest dziś wolny dzień od pracy, drugie święto Zesłania Ducha Świętego, u nas jest tylko święto Kościelne, natomiast był dzień wolny na 3go Maja. Po śniadaniu przyszła p. Róża i pomogła mi oczyścić klatkę kanarka. Uciekł w momencie gdy niosłam ją aby usunąć ziarenka zalegające w narożnikach tacki na piasek. Poleciał od razu do kuchni, gdzie zwiedził wszystko, co stoi na wierzchu i w końcu usiadł na swym ulubionym punkcie obserwacyjnym, na kranie. Pani Róży udało się nakryć go i przynieść do klatki. Mamy nowego listonosza, który nie wiedząc że mam na pocztę skrzynkę, wkładał do mej skrzynki korespondencje. P. Róża przyniosła mi więc 3 kartki od Danusi i list z banku sprzed kilku dni. Pisze dziś do Danusi więc podziękuje jej za te śliczne widoki gór i morza. W TV oglądałam „forum” audycja Karola Małczyńskiego na temat sprawy Oleksego. Dyskusja była bardzo interesująca. Telewidzowie odpowiadali na pytania czy sprawa ta zostanie do końca wyjaśniona i zakończona. 4200 odpowiedzi było na tak, 11800 na nie. Nie ma żadnych wiadomości od Zbyszka. Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka. Festiwal toruński jest interesujący. Przyjedzie do W-wy w środę, a po spotkaniu z Panią wróci do Torunia.

28

P. Marysia Wylińska. Bardzo smutna pogoda. Deszcz pada bez przerwy. Zimno: 14 stopni, wiatr z zach. niskie ciśnienie 994 hp. Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty kartkę od (Hanki O) z Krościenka. Tam również panuje zimna pogoda ale mimo to chodzi na piękne spacery i odpoczywa od hałasu i spalin Warszawy. Lidka (i ja też) martwi się brakiem wiadomości od Zbyszka. Namówiłam ją, żeby zatelefonowała do tego szpitala w Warszawie. Zrobiła to i udało jej się uzyskać informację od lekarza który się nim zajmuje. Wczoraj miał cewnikowanie serca i okazało się, że jakieś naczynia są zwężone, trzeba je więc poszerzyć. Według tego lekarza nie jest to nic poważnego, więc Lidka się trochę uspokoiła. Zatelefonowałam do Janki, ale tak jak poprzednio mogła rozmawiać tylko przez chwile bo nie może stać. Powiedziała mi że Ania leci za tydzień na Alasce i zostawią ją samą. Obiecała zadzwonić wieczorem, ale niestety nie zrobiła tego. Napisałam długi list do Danusi, który zaczęłam wczoraj jutro do niej poleci. Byłam u mnie pedicurzystka, Pani Marysia Wileńska. Pani Róża podjęła dla mnie czek na 300zł w Banku PKO. Potrzebne mi są pieniądze na jej pensję 150zł i na zakupy. Żywność bardzo drożeje.

29

Oleńka powrót z Torunia (P. Brade) Trochę lepsza pogoda, mniejsza siła wiatru. Temp. w ciągu dnia 18°. Rano pani Róża przyniosła mi zakupy, a na obiad pyszny barszcz czerwony z uszkami. Nie musiałam więc dziś gotować obiadu i w ten sposób nadrobić zaległości w lekturze (Tygodnik Powszechny) i książka Williama Whartona „Stado”, niezwykle interesująca. Lidka przekazała mi wiadomość od Zbyszka – wczoraj zadzwonił do niej o 10tej wieczorem. Jest już po zabiegu poszerzenia naczyń wieńcowych i spodziewa się przyjazdu do OTWOCKA w piątek. Około g.2iej zatelefonowała Oleńka po powrocie z Torunia. Zamierzała do mnie przyjechać na chwile po załatwieniu spraw w galerii „Zapiecek” i Akademii SP. Stamtąd zadzwoniła, że spotkała Pani Brade u Marysi Sitkowskiej, więc oczywiście nie może do mnie dzisiaj przyjechać. Potem miałam telefon od Małgosi Paśnik. Wybierają się do mnie z Ewa Pezz w najbliższy czwartek o g.17ej. Oleńka zadzwoniła raz jeszcze po powrocie do domu. Opowiedziałam jej o Zbyszku, a także o tym, że mnie boli wątroba, albo żołądek, nie wiem. Oleńka poradziła zażyć spasmobanat i pić ciepłą wodę z cytryną.

30

(p. Brade) g.17ta Małgosia z Ewą. Pogoda taka sama jak wczoraj. Temp 18°. Po dwóch tabletkach spasmobanta (jedną wcześniej, druga przed snem) przespałam, z krótkimi przerwami, cała noc do 9tej. Włożyłam czysta nocną koszulę, ciepłą spódnice i sweter.

Zadzwoniłam do Basi Cz., która radziła odstawić wszystkie leki, pic herbatki ziołowe, sucharki, płatki z dod. Miodu. Spasmobant mogę zażywać. Tak też zrobiłam i po śniadaniu spałam prawie 4 godziny. Kochana Basia rozmawiała z dr Nowareckim, który jest gotów zorganizować USG, jak tylko naprawi swój samochód. Byłam szczerze wzruszona, że lekarze, z którymi pracowałam razem w sanatorium, są tak życzliwi. Na obiad zjadłam sucharki z miodem zalane mlekiem. Po południu odwiedziły mnie Ewa Pezz i Małgosia. Dostałam piękną fuksję i dżem. Pogawędziłyśmy o samych miłych rzeczach. Zosia i Regina były dziś OTWOCKU, zrobiły następny numer „Multilette” i zaproszenie na zebranie Animatorów warsztatów RIDEF. Nie mogły do mnie wstąpić, bo ledwo zdążyły na pociąg. Miałam nadzieję, że Oleńka znajdzie chwilę czasu, żeby do mnie zadzwonić, a tu nie!

31

(p. Brade) powrót Oleńki z Torunia. Poprawa pogody. Świeci słońce przez mgiełkę temp 22°. Dzisiaj czuje się trochę lepiej. Pani Czajkowa pomogła mi kąpiele i myciu włosów. Jestem jej ogromnie wdzięczna. Potem uporządkowałyśmy wspólnie klatkę Dudusiowi. Umyłam mu wszystkie naczynka i basenik, a p. Róża wyszorowała „podłogę klatki”. Dołożyłam mu do ziarna parę listków rozdrobnionej bazylii, która jest jego przysmakiem. Potem odwiedziła mnie Basia, po drodze kupiła mi rafaoli i śliwki „Sunsweet” bez pestek. (Pozwoliła zwrócić sobie pieniądze) Jest ogromnie kochana udzieliła mi kilka cennych rad. A ja niestety miałam dla niej tylko Tygodnik powszechny i parę gałązek świeżej mięty. Od rana aż do g.2iej ciągle nasłuchiwałam czy nie odezwie się Oleńka, dzwoniłam do niej o 10tej i o g 1ej, ale nie było jej w domu. Może pojechała do Torunia wcześniej. Rozmawiałam z Lidką, która oczekiwała że Zbyszek wróci dzisiaj, tymczasem dzwonił do niej, żeby odwołała karetkę, bo musi zostać do poniedziałku. Pani Czajkowa pojechała na rekolekcje, a do mnie przyszła Małgosia, podać kwiaty, zamieść i zakryć kanarka. Piątek c.d Wczoraj późno wieczorem miałam telefony od Danusi i od Oleńki. Danusia powiedziała mi, że nie słusznie miałam do niej pretensje (ja tego nie pamiętam) iż nie złożyła mi życzeń na dzień Matki 26 maja, tymczasem we Francji to święto jest obchodzone 2 czerwca, co sprawdziłam w moim francuskim kalendarzu. Opowiedziałam jej trochę o moim zdrowiu lekko zachwianym w ostatnich dniach i o Zbyszku. Ona natomiast prosiła, żebym zadzwoniła do Lidki, że Jenny Pierre nie otworzyła jej listu i napisała do niej. Oleńka została dokumentnie wypompowana przez p. Brade aż do dzisiejszego popołudnia, kiedy odprowadzała go na lotnisko. Szczegóły opowie mi jak wróci z Torunia. Wracając z lotniska poszła do szpitala odwiedzić Zbyszka wydał się jej bardzo zmęczony i słaby, ale ucieszyła go jej wizyta. Przypuszcza, że wróci w środę ale w czerwcu

będzie musiał jeszcze raz przybyć do szpitala na kontrolę. Potem zatelefonowała do Lidki, żeby jej opowiedzieć o swojej wizycie u Zbyszka.

Czerwiec

1

Dziś jest prawdziwie letni dzień. Temp. w południe 28 °C, słaby wiatr, z kier. zmiennych. Ciśnienie 1024 hp. Jest tak pięknie, że żałuje bardzo, iż moja niesprawność ruchowa, wzmożona jeszcze alergią na pyłki wielu kwitnących drzew, wszystko to trzyma mnie w domu. Kwitną właśnie akacje i topole, drobniotkie meszki tych ostatnich wpadają przez otwarte okno. Skończyłam dziś lekturę bardzo pięknej i wzruszającej powieści Williama Whartona "Stado". W prologu autor pisze: "Szóstego października 1938 roku w Wildwool, w stanie New Jersey, lew, który występował w rewii motocyklowej "Ściana śmierci", uciekł z klatki i pożarł człowieka. W dniu, w którym lew uciekł z klatki, brakowało zaledwie miesiąca do moich urodzin. "Ścianę śmierci" widziałem jeszcze w lecie. Pewne wydarzenia naszego życia są jak kamienie, po których toczy się lawina. Dla mnie takim wydarzeniem była owa ucieczka lwa. Stała się bowiem symbolem wszelkiego gwałtu i przemocy, z którymi tak często spotykamy się w rzeczywistości." Rano zadzwoniła Oleńka, dopiero dzisiaj jedzie do Torunia i wróci w poniedziałek. Nasza rozmowa nie była zbyt miła, chociaż wiem, że kocha mnie bardzo, to czasem wydaje mi się, że mnie nie rozumie. Postanowiłam nie odpowiadać ani jej, ani Danusi o moich drobnych kłopotach zdrowotnych i prowadzić rozmowy wyłącznie pogodne i wesołe. Wieczorem zamiast p. Róży przyszlą Małgosia posprzątać. Powiedziała, że była na cmentarzu grób babci jest w tej chwili prześliczny, bo zakwitł barwinek bardzo obficie.

2

Pogoda nadal słoneczna, temp. ok 27 °C, po południu 29 °C

Obudziłam się przed "budzikiem", więc miałam dosyć czasu, aby się ubrać, zjeść śniadanie, nakarmić ptaszka, ustawić ołtarzyk tak, że o g. 9tej mogłam zasiąść do wysłuchania Mszy świętej. Potem oglądałam jeszcze pierwszą część muzycznego filmu w starym kinie "Król i ja" oraz transmisję z Watykanu "Anioł Pański". O g. 1 zadzwoniłam do Danusi, którą ucieszył mój telefon. Mego listu jeszcze nie otrzymała. Na obiad ugotowałam sobie 4 ziemniaki (młode) w mundurkach i zjadłam je z resztą twarożku. Potem zatelefonowała Oleńka. Była na Mszy św. w Toruniu. Wraca jutro do Warszawy, a do mnie zamierza przyjechać we wtorek. Po południu odwiedziła mnie Lidka. Zbyszek zadzwonił, że prawdopodobnie wróci w środę (w czwartek jest święto "Boże Ciało", więc w szpitalu i tak nie będzie żadnych badań ani

zabiegów). Rozmawiałyśmy z Lidką o literaturze. Bardzo krytykowała nowo wydane Dzienniki Dąbrowskiej, jej nienawiść do Nałkowskiej. Pożyczyłam jej "La St..." Wypuściłam kanarka na parę godzin. Złapała go p. Róża tuż przed dziennikiem. Dzięki Bogu czuje się znacznie lepiej.

3

Nadal słonecznie i gorąco. Temp. 28 °C. Wczoraj wieczorem przed pójściem spać słuchałam radia Bis i natrafiłam na rozmowę krytyków dziennikarzu o toruńskim festiwalu teatralnym "Kontakt". 9b; Dziś będzie relacja z tej imprezy w TV2 o g. 10.35, którą postaram się obejrzeć.

Dzisiaj wstałam o g. 9tej. Czuje się dużo lepiej, tylko stawu dokuczają. Oleńka zatelefonowała po powrocie z Torunia. Jutro o 6tej rano jedzie z Ireną ... do Katowic. Zamierza odwiedzić Zbyszka i potem zadzwonić; do mnie przyjedzie dopiero w czwartek rano i zabierze mnie na procesję Bożego Ciała; jak w latach ubiegłych przy 2-giej stacji obok Krzyża na ul. Orlej. Postanowiłam wrócić do pisania tych wspomnień co dzień "po trochu". Dziś przejrzałam notatki i jutro wystartuję. Miałam dziś miłą rozmowę telefoniczną z Ewą Pe... Wieczorem przed audycją o Festiwalu Toruńskim zadzwoniła Oleńka ogromnie zmęczona. Była u Zbyszka tylko kilka minut, bo ma on temperaturę. Twierdzi, że jest to infekcja "szpitalna". Chcę wrócić w środę do domu z antybiotykiem. Z relacji o "Kontakcie 9b" zrozumiałam niewiele. Poczekam na rozmowę z Oleńką.

4

Oleńka – Katowice Całkowita zmiana pogody. Pochmurno, chłodno 18 °C, wiatr północny. Po przebudzeniu przeżyłam długą chwilę dużego lęku, bo w żaden sposób nie mogłam się podnieść z łóżka, ani się przewrócić z powodu silnego bólu w obydwu stawach biodrowych. Okropnie się bałam, że może znowu cos sobie złamałam. Na szczęście spojrzałam błagalnie na fotografię św. Łukasza i powolutku udało mi się usiąść i spuścić nogi. Byłam uratowana! Po śniadaniu odebrałam telefon od Basi Barlińskiej, która ma podobne kłopoty przy rannym wstawaniu. Pani Róża przyniosła mi mrożonkę marchewki z groszkiem i mały kawałek piersi z indyka, zostawiłam obiad na małym palniku i oglądałam w "Polsacie" I część starego filmu "W pustyni i w puszczy" (adaptacja powieści Henryka Sienkiewicza). Co dzień biorę udział w nabożeństwie czerwcowym. Zadzwoniła Małgosia Paśnik, w drodze do swej szkoły ok. g. 12tej. Wieczorem obejrzałam tylko Dobranockę z miłą pszczółką Mają i wiadomości. Potem układałam pasjansa, który znowu się nie udał.

5

Oleńka - Katowice (powrót) Wróciła piękna pogoda. Słonecznie. Temp. ok. 25 °C. Dzisiaj byłam dzielniejsza niż wczoraj. Umyłam sobie sama włosy. Przygotowałam jutrzejszy obiad. Dwa kawałki piersi indyka ugotowałam z drugą połową mrożonki (marchewka z groszkiem) umyłam i odwirowałam sałatę. Jako ... mam grappe - fruit, a na deser ugotuję jutro rano 2 pozostałe jabłuszka. Pani Czajkowa pomogła mi wyczyścić klatkę kanarka. Około g. 12ej przyszła Małgosia P. Opowiadał mi o pracy zespołu, którym kieruje po odejściu Władzi. Ma mnóstwo pomysłów do pracy z dziećmi. Po południu słuchałam nabożeństwa czerwcowego przez radio z Miedzeszyna. W intencji moich dwóch "Skarbów" Oleńki i Danusi. Zadzwoniła Lidka, bardzo zmartwiona, że Zbyszek jeszcze nie może wrócić dzisiaj, jak się tego spodziewał. Temperatura spadła, ale z kolei ma silne bóle kręgosłupa. Biedny Zbyszek! Oleńka wróciła z Katowic o g. 11tej, ale miała mnóstwo telefonów i sama też dzwoniła do Danusi. Mnie udało się połączenie dopiero po północy. Jutro przyjedzie do mnie i wszystko mi opowie.

6

Danusia: koniec spłacania 10-letniego kredytu za mieszkanie.

Msza święta radiowa g. 9. Piękny słoneczny dzień. Temp. ok. 26°C, po południu 28°C.

"Boże Ciało" Wstałam przed budzikiem, ubrałam się, zjadłam śniadanie, przygotowałam ołtarzyk i wysłuchałam Mszy świętej radiowej.

Oleńka dotrzymała słowa i przyjechała o 1/2 11 w ślicznej białej bluzeczce i długiej, czarnej spódnicy. Wkrótce udałyśmy się obie na skwerek, gdzie starym pomniku "Chrystusa z krzyżem" był pierwszy ołtarz procesji Bożego Ciała (drugi ołtarz przed ratuszem, trzeci koło pomniku poległych przed Liceum, czwartu u OO Pollołynów).

Oleńka ustawiła mój fotel tuż przy ołtarzu, więc mogłam być bardzo blisko Monstrancji podczas czytania ewangelii. Widziałam też całą procesję. Dla mnie było to wielkie, radosne przeżycie, natomiast dla Oleńki udręką była muzyka rockowa z religijnymi tekstami. Obiad przygotowałyśmy wspólnie. Oleńka opowiedziała w szczegółach o swych relacjach z p. Brade i o wynikach dla dzieła Jerzego Stajndy i dla niej oraz dla chłopców Jana i Jeremiego. Opowiedziała mi też o festiwalu toruńskim i o teatrze w Katowicach, gdzie była z p. Ireną Jun. Będzie tam jej spektakl we wrześniu. Wieczorem była na Mszy św., a potem na spacerze z Lidką. Do Warszawy wróciła pociągiem o g. 10.12.

7

Upalny dzień. Temp. 30 °C. Niebo bezchmurne. Mimo upału czułam się dzisiaj lepiej niż w kilku poprzednich dniach. Wstałam bardzo późno. Pani Czajkowa przyniosła mi wielką sałatę

(na 3 posiłki), 2 bułeczki i jogurty. Oleńka zadzwoniła do mnie ok. g. 11tej ma się dziś spotkać z Anną, która leci na parę dni do Paryża. Podyktowałam jej nazwy potrzebnych mi leków. Oleńka kupiła dla Danusi sól lecznicza do moczenia nóg i jarzębiak dla częstowania przyjaciół. Dzisiaj w nocy usiłowałam przypomnieć sobie wiersz Mickiewicza "Powrót taty". Nie mogłam sobie odtworzyć jednej zwrotki. Poprosiłam Lidkę, do której i tak dzwonię co dzień o książkę z Balladami i Romansami Mickiewicza. Przyniosła mi ją w drodze na spacer z pieskiem.

Po "Wiadomościach" zatelefonował Aleksander po pięciodniowym pobycie w Konstancinie. Otrzymał list od Henia Portier, sekretarza generalnego ICEM zawierający cały program obchodów stulecia urodzin Freineta i propozycje, żeby Aleks i ja znaleźli się w polskiej delegacji na Mszy ... w Genewie 5 X. Potem zadzwoniła Danusia, którą ucieszył mój list i prosiła o nazwy leków jakich potrzebuje, żeby je kupić przed spotkaniem z Anną.

8

Odwiedziny księdza proboszcza ok. g. 9ej z Komunią świętą. Jeszcze upalniej niż wczoraj. Wstałam o ½ 8 i po śniadaniu przygotowałam ołtarzyk, odkurzyłam ptaszka, nakarmiłam go i odmówiłam pacierze przed Komunią Świętą. Potem oglądałam „Ziarno” – dzisiaj z kościoła św. Małgorzaty koło Łęczycy. Jeszcze przygotowałam ofiarę na potrzeby Kościoła (50zł) i już dzwonił ksiądz proboszcz. Przywitaliśmy się jak starzy przyjaciele. Niestety nie miał czasu na dłuższą pogawędkę, bo miał na liście ponad 20 osób chorych, ale obiecał, że może do mnie zajrzeć jeszcze raz przed swoim urlopem w lipcu. Komunia święta bardzo mnie uszczęśliwiła i podniosła na duchu. Potem zadzwoniła Oleńka dalej sprząta pracownie. Zawiesiła nad wybiegiem dla kotów na dachu stare prześcieradło. Dziś wieczorem wybiera się do Wiesi, która robi jej zastrzyk żelaza. Jutro pojedzie do Izabelina odwiedzić swych wielkich przyjaciół Jolę i Mizka, aktorów, których nie widziałam od dwóch lat i nawet nie zna córeczki. Do mnie przyjedzie w poniedziałek. Dobrze, że będzie mogła ten upalny dzień zapowiadany ja jutro przez PIM spędzić na wsi a ja byłam na spacerze z Małgosią. Muszę koniecznie przewyciężyć niechęć do spacerów, bo chodzę znacznie gorzej.

9

Pogoda nadal upalna temp. na balkonie była prawie 40 stopni w domu 30. Wysłuchałam Mszy świętej radiowej. Niestety aż dwa razy przysnęłam. Oleńka zatelefonowała koło g.10tej, czekała na Mizka który miał po nią przyjechać samochodem. Nie jest wykluczone, że do mnie wieczorem przyjedzie, bo Mizek i Jola muszą być o 7ej w Warszawie. Oglądałam przed południem dwa filmy 2-gą część „Król i Ja”(w starym kinie) a potem „w pustyni i w puszczy”(tez część 2-gą) Na obiad zrobiłam sobie miseczkę sałaty z jajkiem na twardo.

Wypuściłam ptaszka, który był bardzo szczęśliwy że może sobie polatać. Danulka zatelefonowała (do moich lekarstw dołączyła paczuszkę dla Zbyszka) ciężko pracuje razem z Michel Azjaz? Tym samym, który był scenografem „Follies Berglres” wedł płaskich rysunków trzeba zrobić z kartonu trójwymiarowe makiety i to dostosowane do witryn wystawowych magazynów La Fagette. Cała robota odbywa się u niej w domu. Kanarka udało mi się złapać dopiero o g.7ej i nareszcie mogłam otworzyć okno balkonowe. Oleńka dzwoniła z Izabelina, przed wyjazdem. Zanosi się na burze, więc pewnie dziś nie przyjedzie, lecz jutro.

10

Oleńka Bardzo gorący, upalny dzień temp. w słońcu za oknem 40 stopni a cieniu 31. Gdy się obudziłam Oleńka była już ubrana, pokój sprzątnięty. Po śniadaniu poszła do banku, ale był taki tłok, że musiałaby stracić ze dwie godziny. Wróciła więc i zabrawszy pieniądze poszła do zakupy do Adrii, kiosku warzywnego i drogerii. Pierwsze truskawki jadłyśmy na drugie śniadanie. Potem Oleńka zrobiła mi prysznic i mycie włosów, co mnie bardzo orzeźwiło. Jeszcze raz poszła do PKO i tym razem udało jej się zrobić przelew 20 milionów, czyli 2000zł ze swego konta na moje tytułem zwrotu pożyczek. Wracając kupiła dla nas kapcie poranne i kanarkowi pochwki na patyki. Zaraz też umyła Dudusiowi klatkę i wypuściła go, żeby sobie polatał. Wiadomości od Zbyszka są smutne. Nadal leży z bólem kręgosłupa. Oleńka postanowiła go odwiedzić i zawieźć mu trochę przysmaków. Lidka dała truskawki i list, Oleńka kupiła jogurt, ja wyprałam plan Paryża, list i pierniczki alpejskie. Oleńka pojechała o g.5tej, a ja wysłuchałam nabożeństwa czerwcowego, rozmawiałam z Basią Cz., poszłam na spacer z P. Różą. Oleńka zadzwoniła po wizycie u Zbyszka. Czuje się źle, warunki są fatalne załoga zamierza się przenieść do szpitala w Miedzylesiu gdzie tyle lat przepracował. Na razie musi jeszcze zostać tam do piątku, gdy zrobią mu blokadę. Oleńka obiecała go odwiedzać, i chyba to jest dla niego pociechą.

11

P. Karpińska z Kielc wywiad radiowy ok południa jeszcze jeden upalny duszny dzień. Temp.31 stopni. Wstałam dość wcześnie, przed g.9tą po śniadaniu przygotowałam wszystkie książki i czasopisma dotyczące freineta i uroczystości stulecia jego urodzin. Potem obrałam truskawki, posypałam je cukrem, rozkroiłam grappefruit przygotowałam sok z cz. Porzeczek, naczynie i serwetki. Pani Karpińska przyjechała samochodem służbowym i przysłała razem z kierowcom, młodym człowiekiem b. sympatycznym i mimo, że nie ma nic wspólnego z pedagogiką z zainteresowaniem (to się widziało) przysłuchiwał się moim opowiadaniom. Pracowaliśmy do g. 3ciej z krótka przerwa na zjedzenie truskawek, na które nałożyłam serek waniliowy Danone. Wyjechali o g. 1/2 4 mamy się spotkać w Krakowie. Pani Róża przyniosła

mi list od Pauletki na który musze szybko odpowiedzieć. Potem wysłuchałam naboż. Czerwc. Zadzwoiłam do Oleńki. Wieczorem pójdzie do Zbyszka i zatelefonuje do mnie. Pani Czajkowa jakoś wykroiła ze swego czasy ½ godziny i poszłyśmy na skwerek. Czuje się bardzo zmęczona, ale też zadowolona, że zdobyłam nowych sympatyków dla pedagogiki freineta.

12

Upalnie i duchota. Temp powyżej 30 stopni. Wczoraj PIM pocieszał telewidzów, że nastąpi ochłodzenie, deszcz i burza, tymczasem jest tak gorąco że trudno oddychać. Pani Róża opróżniła rano lodówkę i postawiła wszystko w miskach ustawionych w wodzie. Zatelefonowałam do Oleńki. Już drugi dzień p. Janusz Kieszkowski, były sąsiad i „złota rączka” naprawia okna, myje i wstawia żaluzje. Ramy są tak zniszczone, że trzeba je będzie szybko zastąpić nowymi, tym razem plastikowymi. Rano Oleńka rozmawiała z Danusią, która dziś jedzie do Genewy i wróci w sobotę. Wczoraj widziała się z Anne i dała jej lekarstwa (także dla Zbyszka) Oleńka pójdzie do niego dziś wieczorem i spróbuje go namówić na przeniesienie do Miedzylesia. Do mnie zadzwonił dr.Bolek Noworacki, przepraszając że się mną dotychczas nie zajął, ale ciągle jeszcze ma zepsuty samochód. Był miły, serdeczny. Na obiad zjadłam kostkę z ryby, ugotowaną z dodatkiem „Wegety” pomidora i truskawki. Jest taki upał, że nie chce się jeść nic poza owocami, warzywami i sokami. Jak co dzień modliłam się za Zbyszka i za moje panny córki, podczas radiowego nabożeństwa czerwcowego. Wieczorem, po dzienniku byłam na spacerze z Małgosią na Skwerku. Oleńka zadzwoniła przed g.11tą. była u Zbyszka w szpitalu, który czuje się trochę lepiej, ale nadal nie może się poruszać bez bólu. „Miałam dziś niezwykły sen. Przyszła do mnie Halusia, w granatowym płaszczu, z gołą głową, roześmiana, jasna twarz. Była w zaawansowanej ciąży”. Usiłowałam zadzwonić do niej, bo czułam, że to był dobry sen, ale jej nie było w domu.

13

Lekkie ochłodzenie. Nad ranem padał deszcz. Temp. 22 stopnie. Dość silny wiatr. Mało spałam tej nocy, bo ledwo zdążyłam zasnąć obudziły mnie głośne pijackie rozmowy. Na „sławnej” ławce przed mym domem dwaj młodzi mężczyźni i jedna kobieta o pięknym imieniu Zocha, która była tak śpiąca, że koniecznie chciała pospać na ławce, a oni ja namawiali do powrotu do domu. Trwało to ponad godzinę. Wreszcie odeszli, więc wróciłam do łóżka w nadziei, że zasnę. Tym czasem rozległ się warkot rozrusznika jakiegoś samochodu, który nie mógł ruszyć. Trwało to ponad godzinę. W końcu wszystko ucichło, a była już 3cia nad ranem, gdy zasnęłam. Jeszcze raz obudził mnie deszcz i musiałam wstać, zamknąć okno. Mimo to obudziłam się o 9tej gdy p. Róża przyniosła mi zakupy, dała jeść

ptaszkowi, a ponieważ nie było na rynku piwonii przyniosła mi kwitnącego jaśminu. Oleńka zatelefonowała w południe. Jeszcze nie udało się jej skontaktować z Anne, która wróciła z Paryża i ma dla nas lekarstwa. Halusia zadzwoniła do mnie. Miała u siebie Magdusie przez te upalne dni. Opowiedziałam jej mój sen. Może „urodzi” jakieś wspaniałe pomysły, albo Kubuś przyjedzie? Z Oleńką rozmawiałam wieczorem, chce przyjechać chociaż na krótko z paczką od Danusi. A nasz Zbyszek czuje się lepiej.

14

Zjazd Animatorów (RIDEF) g.14cie Duże ochłodzenie – w nocy 8 stopni w ciągu dnia ok. 18 stopni i bardzo chłodny wiatr. Wieczorem deszcz. Rano zadzwoniła Oleńka, że czuje się bardzo słaba i wolałaby przyjechać jutro, jeśli dam sobie radę ze znalezieniem kogoś, kto pojedzie ze mną taksówką do Śródborowa. Porozumiałam się ze Szkołą Freineta i Małgosia Paśnik obiecała przysłać po mnie za 15 minut 2ga. Powiadomiłam o tym Oleńkę i zobaczymy się jutro. Potem zjadłam śniadanie i zaczęłam przeglądać różne materiały do zabrania. Oczywiście zatelefonowałam do Oleńki, żeby ją uprzedzić, że nie musi przyjeżdżać. Zadzwoniłam też do Aleksandra i omówiłam z nim jakie sprawy mam w imieniu nas obojga – „konsultantów” – omówić. Czas zleciał tak szybko, że ledwo zdążyłam wszystko pozbierać a już Małgosia była u mych drzwi. To miło spotkać wśród młodych kogoś tak wspolegliwego. Wśródborowiance już wrzała praca nad sprawdzaniem zgłoszeń uczestników. Obecni byli: Zosia N., Regina Ch., Ela z Włocławka, Grażyna z Krakowa, Wanda, Kazik i Ewa z Gdańska i OTWOCKA Marysia, Małgosia i Ewa, Bogusia. Przeprowadziłam krótką ale trudną dyskusję o niebezpieczeństwie „akademizacji” w naszych czasopiśmie. Trzeba pisać o sprawach naukowych tak prostym językiem, jaki nauczyciele potrafią rozumieć. Grażyna przedstawiła stan organizacyjny RIDEF. Omówiliśmy „Warsztaty”, wystawę, wycieczkę o g.6tej była kolacja. Spotkałam Jagę Falkowską z inst. Korczaka. Małgosia zamówiła taksówkę i wróciliśmy do domu. Jutro ma przyjść odebrać książkę dla Reginy i poezje dzieci dla Grażyny. Pracowałam do północy. Oleńka zatelefonowała, że Zbyszek czuje się trochę lepiej. Ale jest nadal unieruchomiony.

15

Zjazd Animatorów RIDEF. Jeszcze chłodniej niż wczoraj. W nocy 6 stopni, padał deszcz. W dzień 16 stopni ale chwilowe przejaśnienia. Dziś już nie poszłam na zebranie freinetowskie, do końca przyszłego tygodnia obiecałam napisać list wstępny do gazety RIDEF (numer zerowy). Oleńka przyjechała około 11tej z paczką od Danusi mnóstwo różnych leków i upominek imieninowy (jak pisze w liście) dwie pary niebieskich kapci w ślicznym też niebieskim woreczku. Dostałam też karton papierosów od Anne. Poszliśmy z Oleńką na

spacer – ja dotarłam do przystanku autobusowego a Oleńka poszła na zakupy do Adrii. Po powrocie do domu przygotowałam obiad, a Oleńka wysprzątała klatkę kanarka, postawiła ją na chwile na balkonie, żeby Duduś mógł odetchnąć świeżym powietrzem. Do Warszawy pojechała o 4 z minutami zabrawszy od Lidki list, truskawki, serek i pieniądze. Wieczorem zadzwoniła Danusia w kilka minut po powrocie z Genewy. Podziękowałam jej za upominki i list, a od niej dowiedziałam się że Gaelle urodziła synka na imię będzie miał Ernesto. Potem rozmawiałam z Oleńką, która mi powiedziała, że Zbyszek jest zupełnie załamany, nawet dziś płakał, tak bardzo czuje się upokorzony bo nie może się poruszać. Zaproponowałam, żeby Oleńka spędzała u niego jutro więcej czasu i do mnie nie przyjeżdżała bo ja jestem zdrowa tylko koślawą. Musi jednak na chwile przyjechać, bo ma list do Lidii ale wyjedzie wcześniej żeby pobyć dłużej w szpitalu.

16

PIM zapowiedział na noc 4 stopnie, po chłodnej nocy dzień był pogodny. Temp 17 stopni. Wysłuchałam Mszy świętej radiowej z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. W dzisiejszej Ewangelii była mowa o tym jak Pan Jezus wysyłał swych 12 apostołów wyposażonych przez Niego w moc uzdrawiania i wypędzenia złych duchów z opętanych. Najgłębiej utkwiło mi w pamięci zdrowie „nie przyjmujcie żadnych nagród, to co otrzymaliście darmo oddawajcie darmo innym”. Dużo o tym myślałam. Oleńka przyjechała zaraz po Mszy z wielkim bukietem różowych pięknych peoni. Razem obejrzałyśmy film ze starego kina „Marco Polo” potem przysła Lidka z listem dla Zbyszka, wyszła na targ po truskawki. Zjadłyśmy razem obiad. Opowiedziała o swych staraniach, żeby mi załatwić kontakt. Czas zleciał szybko, zbyt szybko. O g. 2gej pojechała do Warszawy. Była u Zbyszka w szpitalu, czuł się trochę lepiej ale nadal nie może się poruszać bez pomocy. Potem Oleńka zadzwoniła do mnie już od Joli z Izabelina, a zaraz po niej miałam telefon od Danusi, która wróciła z odwiedzin Gaelle. Dzidzuś jest śliczny Gaelle szczęśliwa ½ spacerowałam z Małgosią na skwerku.

17

Zmiana pogody zachmurzenie zmienne, temp 21 stopni (w południe) Nie wiem czy to gwałtowna zmiana pogody, czy wszystkie ostatnie przeżycia związane z ruchem freinetowskim, przedłużającą się chorobą Zbyszka sprawiły, że czuję się dziś rozkojarzona, nie mogę się na niczym skupić i po prostu jest mi smutno. Ze szkoły C. Freineta dowiedziałam się, że mają dużo pracy z przygotowaniem zakończenia roku szkolnego i nikt nie ma czasu, aby poszukać dokumentacji korespondencji z Marylą. Zatelefonuje więc wieczorem więc do Pauletki żeby jej to powiedzieć i przeprosić. Zadzwoniła rano Oleńka i obiecała że wieczorem opowie mi o Zbyszku, po odwiedzinach u niego. Tak się też stało.

Dzisiaj Zbyszek czuł się znacznie lepiej. Może poruszać jedną nogą bez bólu. Miał badanie komputerowe kręgosłupa. Ma nadzieję że w ciągu tygodnia wróci do domu. Miałam też telefon od Krasy, która wróciła ze Szumowiec. Boli ją kolano, więc na razie nie może przyjechać. Zadzwoiła Helusia Krzewicka prosiła o numer telefonu do Petera Steigera, przy okazji obiecała rozejrzeć się jutro w szkołę i może coś znajdzie dla Pauletki. Wobec tego wstrzymam się dziś z dzwonieniem do Maryli. Po dzienniku byłam z p. Róża na krótkim spacerze.

18

Wysłać życzenia ks. Proboszczowi bardzo dziwna pogoda niby temperatura wskazuje 25 stopni ale jest chmurno i wieje silny wiatr pd – wsch. Niskie ciśnienie. Obudziłam się dziś przed godziną g. 5ta było już zupełnie jasno, co przypomniało mi że za 6 dni nastąpi zrównanie dnia z nocą. Byłam bardzo głodna więc zrobiłam sobie śniadanie, zażyłam leki i położyłam się raz jeszcze. Zasnęłam błyskawicznie i nawet nie słyszałam jak p. Róża przyniosła zakupy i 200zł z PKO, odsłoniła i nakarmiła kanarką. Ostatecznie zaczęłam dzień o ½ 10tej aby wykorzystać ciepły, wietrzny dzień i rozruszać obolałe stawy zabrałam się do prania (kolorów), 3 spódnice, 4 podkoszulki, 2 bluzki i fartuszek. Wszystko wyszło na balkonie i wieczorem p. Czajkowa będzie mogła prasować. Oleńka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć że jej przyjaciele zorganizują audycje o Freinecie i o mnie, która będzie we wrześniu (przyjedzie po nie samochód służbowy) Oleńka być może odwiedzi mnie w Czwartek napisałam kartkę do Anne z podziękowaniem za przywiezienie paczki i za papierosy. Życzenia dla Halinki Steinger i dla Księdza proboszcza. Wieczorem zgasło światło w całym naszym bloku. Prawdopodobnie druty zaplątany się w gałęzie wysokiej akacji. Jednocześnie była burza, a po niej ulewa. Oleńka zadzwoniła, że Zbyszek czuje się lepiej a ja zatelefonowałam do Paulette i bardzo miło sobie porozmawiałyśmy. Światło „wróciło” o g. 11ej.

19

Pochmurno, wietrzno i chłodno temp 17 stopni. Znowu wstałam późno o ½ 10tej i długo nie mogłam się pozbierać. Doszłam do wniosku, że muszę zmienić mój rytm życiowy i wstawać przed g. 8mą a kłaść się spać przed g. 11tą. Tę decyzję zmiany rytmu zamierzam zrealizować od jutra, żeby do niej przywyknąć przed wyjazdem do Krakowa przed RIDEF. Oleńka zatelefonowała i obiecała jutro przyjechać. Oddała u szewca moje płócienne buciki do podklejenia zelówek (18zł), przywiezie je w czwartek. Przeżywa rodzaj twórczego niepokoju bo podjęła się jeszcze jednej scenografii w teatrze „Studio” i teraz ma aż cztery spektakle do obsłużenia w tym jeden we Francji. Wierzę że sobie poradzi, byleby tylko zdrowie dopisało i

noga przestała boleć. Ktoś do mnie usiłował się dodzwonić ale bez skutku więc zadzwoniłam do Danusi myśląc że to ona. Tymczasem nie było jej w domu i rozmawiałam z Michelelem Azjas, który powiedział, że jest bardzo zadowolony ze współpracy z nią. Dopiero wieczorem moje dziecko zatelefonowało. Pracy ma bardzo dużo a w dodatku musi jeszcze raz pojechać z p. Obelińską do Genewy. Najważniejsze jest to, że czuje się zdrowa i synek Gaelle jest podobno uroczy, a jego mama wygląda ślicznie i młodo jak dziewczynka.

20

Pogoda nadal nam nie sprzyja. Temp. w nocy 10 stopni a w dzień 18 stopni. Niskie ciśnienie i chłodny wiatr. Oleńka przyjechała około g.11 tej, przywiozła mi moje buciki z podklejonymi zelówkami, które zapobiegają „ślizganiu”. Po wypiciu herbaty poszła na pocztę wysłać mój list do Danusi zawierający „otwocką papeterię”. Zabrała też klucz od skrzynki Lidki, żeby sprawdzić czy nie ma dla niej przesyłki, okazało się że była paczka od Jarosława. Potem poszła do Prezydium obejrzeć wystawę malarską Korczaka. Bardzo jej się podobały jego akwarele. Po obiedzie pojechała do Warszawy o g.2.40 do mnie zatelefonowała wieczorem i powiedziała mi dobrą nowinę, że nasz Zbyszek już chodzi o własnych siłach. Ja niestety czułam się źle, chyba się przeziębiam, bo musiałam co 15 20 minut latać do tipa i siusiać. Było mi też zimno. Zażyłam urosept zrobiłam sobie termofor i położyłam się wcześniej około g. 11tej. Musiałam jeszcze ze dwa razy wstawać ale w końcu zagrzałam się i zasnęłam.

21

Taka sama pogoda jak wczoraj. Temp 16-18 stopni. Ciśnienie 995hp, chłodny wiatr. Oleńka pojechała wczesnym rankiem do Katowic z p. Irena Jun. A ja miałam dziś trudny dzień i Bogu dziękuję, że już się kończy. Rano po śniadaniu zabrałam się do pracy nad artykułem do gazety na krakowskie RIDEF. Zatelefonowała Halusia, że Lidia S. dzwoniła prosząc o pranie, bo czuję się bardzo słaba, nawet zemdląła. Tymczasem Halusia jest pediatrą i nie zna się na chorobach ludzi starszych. A po za tym czeka na znajomą z Meksyku, która już jest w drodze. Więc tutaj tylko ja mogę pomóc. Zadzwoniłam do Lidki, która mi bardzo nie jasno wytłumaczyła na czym polega jej złe samopoczucie. W końcu wzięłam sprawy w swoje ręce, zatelefonowałam do szpitala MSW w OTWOCKU trafiłam na miłą osobę z izby przyjęć, która obiecała poszukać jakiegoś lekarza i za kilka minut odpowiedziała, że dr zaraz przyjdzie. Zawiadomiłam Lidkę, potem Halusie, żeby się nie martwiła. Lekarz przyjechał zabrał Lidkę na EKS (żadnych zmian), pobrano krew do badania i Lidkę przywiózł już trochę uspokojoną. Ja myślę, że ona jest po prostu przemęczona i zagubiona bez Zbyszka.

22

Wysłać życzenia dla Halinki Steiger mojej małej imienniczki. Jeszcze chłodniej niż wczoraj 15 stopni. Wiatr pn. wschodni deszcz. Niskie ciśnienie 994 hp. Prawie cały dzień pracowałam nad artykułem na RIDEF. Było mi tak zimno, że w południe wyciągnęłam piecyk elektr. z za tapczanu. Po południu odwiedziła mnie Halusia z „parasolem” bo jeszcze padał niemilosiernie. Poczęstowałam ją białym winem z krakersami które jej bardzo smakowało. Prosiła żebym powiedziała że jeśli komuś ja poleca to należy ja o tym uprzedzić. Małgosia przysłała w zastępstwie p. Róży, która pojechała ze swoją wspólnotą do Warszawy i nakryła ptaszka, i wyniosła na balkon peonie, które jeszcze ciągle są piękne. Potem przysłała Lidka powiedzieć mi że dzwoniła Oleńka już z Warszawy, że jutro przyjedzie. Okazało się, że mój telefon znowu nie działa. Jestem zmęczona, więc położę się dziś szybciej spać. Bardzo mi żal że nie mogę porozmawiać z Oleńką. Małgosia, Hania i Ania poszły na festyn do parku z okazji „nocy świętojańskiej”

23

Życzenia dla Księdza proboszcza. Deszcz, wiatr, temp. 15 stopni ciśnienie 990hp. Wstałam o ½ 8, ubrałam się „pozornie” ale dość ciepło. Po śniadaniu nastawiłam ołtarzyk i o 9tej wysłuchałam Mszy św. radiowej. Potem, czekając na Oleńkę obejrzałam film w starym Kinie „Nie ma autostrad w chmurach” z Jamesem Stuartem i Marleną Ditrich w rolach głównych. Podróż samolotem, któremu grozi katastrofa, filmowa adaptacja powieści Nerilla Schut’a, którą czytałam kiedyś w tłumaczeniu niemieckim. Zdążyłam jeszcze zobaczyć część transmisji z wizyty Ojca Świętego w Berlinie. Oleńka przyjechała dopiero o g.12tej. Przywiozła mi piękne kwiatki od p. Ewy (pedagog-pedagogowi) bukiet małych różyczek i doniczkę kwitnących fiołków. Zaczęłyśmy od kąpieli i mycia włosów, podczas gdy ja się ubierałam Oleńka wyczyściła klatkę Dudusiowi wypuściwszy go, żeby sobie polatał. Razem przygotowałyśmy obiad, podczas którego opowiedziałyśmy sobie o ostatnich wydarzeniach (głównie Oleńka bo była w Katowicach, rozmawiała z p. Meissnerową, która być może przeniesie się do Krakowa. Po umyciu naczyń Oleńka poszła na chwile do Lidki zabrać dla Zbyszka lekarstwa i serki, kefir, truskawki. Ja w tym czasie napisałam jej listu do p. Prade. Bardzo mi brak telefonu. Jutro p. Czajkowa pójdzie zgłosić moja awarię, a dziś chyba położę się wcześniej spać.

24

Telefon z życzeniami do Janki, pogoda podobna do wczorajszej. Dużo deszczu. Chłodny wiatr pn. zach. wiatr aż do wieczora. Gdy się przywykło do korzystania z telefonu, to odczuwa się bardzo jego brak. Pani Czajkowa poszła zameldować o mojej awarii. Otrzymała

odpowiedz, że zgłoszenie przyjęto i za kilka dni zaprawią. Taka samą odpowiedz otrzymała Lidka, do której zresztą poszłam, żeby złożyć życzenia Janne mojej siostrze. Niestety zastałam ja w bardzo złej formie, dyszącą. Właśnie wyszedł od niej masażysta. Myślę że jej złe samopoczucie ma podkład nerwowy, bo Ania nie wróciła z Alaski i nie przysłała żadnej wiadomości. Janka prosiła o modlitwę, więc wysłuchałam ze jej intencje nabożeństwa czerwcowego. Skończyłam nareszcie mój artykuł. Jutro go przetłumaczę na j. francuski i wyśle do Krakowa. Wieczorem byłam na spacerze na skwerku z p. Różą i Asikiem, który ciągnie ja chwilami z taką siłą że mógłby ja przewrócić, a ona cierpliwie mu tłumaczy że musi iść grzecznie, przy nodze, co pozostaje bez efektu. W TV obejrzałam dziś tylko „panoramę”.

25

Ciągle chłodno, chmurno i deszczowo temp. 16 stopni. Miłą niespodzianką poranną było włączenie telefonu. Myślę że najbardziej przyczyniła się do przyspieszonej naprawy pani Dutkiewiczowa, która jest bardzo bojowa i rozmawiała wczoraj ok. g. 3ciej z kierownikiem biura napraw telefonów. Jak tylko ja zobaczę gdy wróci z Warszawy to jej serdecznie podziękuje. Dwa razy dzwoniłam do Oleńki i zostawiłam jej „message” na nowo zainstalowanej „sekretnie”. Potem ona do mnie zatelefonowała przed wyjazdem do Katowic. Cały dzień ponad 8 godzin pracowałam nad tłumaczeniem artykułu, który wczoraj skończyłam. Jeszcze jutro przepisze na czysto tekst francuski i wyśle do Krakowa. Małgosia Paśnik przywiozła mi ze szkoły Afisze, które nadeszły z Krakowa. Zatrzymałam 5 do rozdania resztę rozprowadzimy na początek nowego roku szkolnego. Zadzwoniłam do Janki. Czeka na Anie, która ma wrócić 27 czerwca. Wieczorem byłam na spacerze z Małgosią i Asikiem – obeszlśmy cały skwer (bez siadania)

26

Pierwszy raz od 4 czerwca jest trochę cieplej i po południu zaświeciło słońce. Temp. 20 stopni. Do obiadu zdążyłam przepisać poprawiony tekst francuski artykułu! Jak się to zaczęło? Potem Lidia przepisała mi go (z własnej chęci) na maszynie i p. Róża poszła wysłać go lisem poleconym. Aleksander chciałby mieć plakat (2 egz.) przed piątkiem. Zadzwoniłam do Władzi żeby spytać czy Heniek wybiera się do Warszawy, ale niestety ukradziono mu samochód, nowe opony i wszystkie narzędzia. Jest okropnie zmartwiony i załamany. Jutro imieniny Władzi, zadzwoniłam do Halusi, że kupiła ode mnie karton ptasiego mleczka i powiedziała Władzi, że życzę jej żeby w przyszłym roku doznała wiele „słodczy życia”. Poprosiłam też, żeby mi przywiozła ze szkoły jeszcze 5 plakatów. Potem zatelefonowałam do Ewy, która obiecała że przyjedzie do mnie wieczorem. A jutro jej syn Czesław zawiezie

plakaty p. Lewinowi. Jestem bardzo zmęczona ale cieszę się mogłam pomóc w przygotowanych obchodów „stulecia urodzin Celestyna Freineta”. Afisz w j. francuskim o polskim Ruchu ped. Freineta, Afisz polski- propagandowy, przemówienie na RIDEF (w dwóch językach) pt. ”Moje spotkania z Celestynem Freinetem” i artykuł do gazety zerowej na RIDEF też w dwóch językach). Czekaając na rozmowę z Aleksandrem oglądałam (tak jak on) mecz piłkarski na stadionie w Wembley i 35tys. kibiców śpiewało. Półfinałowy mecz Anglia-Niemcy był do końca dogrywek nierozstrzygnięty dopiero rzuty karne przyniosły zwycięstwo Niemcom. Potem rozmawiałam z Aleksandrem o umieszczeniu naszego plakatu w Ministerstwie. Dopiero o g.1 po północy położyłam się spać.

27

Życzenia Władzi Błachowicz. Całkiem znośna pogoda. Dużo słońca, trochę chmur. Temp około 20 stopni. Tylko chłodny wiatr z pn wschodu dokuczliwy. Obudziłam się dziś po godzinie 9tej, zupełnie „połamana” przez pierwszą godzinę chodziłam z trudnością, ale później się jakoś rozruszałam. Pani Róża pomogła mi sprzątać klatkę Dudusia. Odłożyłam wszystkie „papierzyska” którymi się przez prawie tydzień zajmowałam i dla odprężanie zaczęłam szydełkować kamizelkę lekką i ciepłą, słuchając obrad sejmku o zmianach w ustawie podatkowej. Po obiedzie przyszła Helenka Krzewicka, przyniosła mi 5 plakatów bukiet kwiatów i trochę świeżych jarzyn ze swej działki. Dałam jej 6zł na zakup „ptasiego mleczka” dla Władzi dokąd się wybiera pod wieczór. W poniedziałek 1 lipca koleżanki ze szkoły odwiedzą mnie po południu, potem sama zatelefonowałam żeby jej złożyć osobiście życzenia. Po radiowym nabożeństwie czerwcowym poszłam na spacer z p. Czajkową i z Asikiem, który stara się chodzić przy nodze wg nauki p. Róży. Lidka powiedziała mi, że Zbyszek wraca jutro ze szpitala o godzinie 14. Ogromnie się cieszę! Po kolacji zatelefonował Aleksander, oboje z Miłą są zachwyceni Afiszem, jutro Aleksander przedstawi go w Ministerstwie Oświaty. Dużo czasu spędziłam dziś słuchając niezwykle gorących i nawet burzliwych obrad sejmku. Jutro rano będzie głosowanie nad wotum nieufności dla ministra. Późnym wieczorem zadzwoniłam do Danusi była u niej Małgosia z Magdą, z czego Danusia się bardzo cieszyła. Jutro jest w Holandii u Jacka.

29

Powrót Zbyszka ze szpitala. Od g.4tej rano padał deszcz, koło południa roz pogodzenie trochę słońca, silny wiatr z pn zach temp. ok 20 stopni w południe. Nie pamiętam żeby kiedyś nie mogła zasnąć, ani nawet zdrzemnąć się „do białego rana”. Wstawałam zażywać tabl. przeciwbólowe, pić mleko, deklamować poezję, modlić się... wszystko na nie. Gdy się zupełnie rozwidniło usnęłam definitywnie ubrałam się, zjadłam śniadanie około g. 5tej.

Ptaszek też już nie spał bo pani Róża zapomniała wczoraj przykryć klatkę, więc go nakarmiłam, a potem zajęłam się sprawami gospodarczymi w kuchni. Nasiekałam nowa porcje koperku który Halusia przyniosła mi z działki. Oglądałam w TV głosowanie, SLD znowu zwyciężyła i minister Kazimierzak prawica postawiła wotum nieufności, pozostał w rządzie. Zbyszek wrócił o g. 14tej. Jest jeszcze słaby ale szczęśliwy że wrócił do domu. Po obiedzie chciałam się położyć, ale o g 4tej miała przyjść pedicurzystka więc szydełkowałam zerkając trochę na TV. Przyszła dopiero o 6tej. Więc poprosiłam o przełożenie na 8 lipca. Marysia K. i Ewa zadzwoniły że odwiedzą mnie w poniedziałek. Władzia i Helenka też zajrzą. Po kolacji zatelefonowałam do Oleńki, zostawiając na paczkę dla Zbyszka. I to że chce się wcześniej położyć. Aleksander zadzwonił, był dziś w Ministerstwie i zostawił Afisz sekretarce Ministra, która obiecała go wyeksponować.

29

Świętego Piotra i Pawła. Mimo złych prognoz PIMu jest dziś pogodnie, słonecznie i trochę cieplej, temp 22 stopnie. Obudziłam się dziś późno bo około 9tej. Pierwszy telefon był od Oleńki otrzymała list i czek na spłatę reszty pieniędzy za akwarele Jerzyka od p. Brade. Rozmawiała też z nim telefonicznie. Dziś przyjdzie do niej Kaj, Jeremi i Paweł Łysak, dzisiejszy solenizant i razem pójdą do teatru. Jutro Oleńka przyjedzie na cały dzień z czego się ogromnie cieszę. Otrzymałam po dość długim czasie list od Anne-Marii C Mislin, która po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce zorganizowała pomoc dla wielu polskich rodzin mających małe dzieci. W OTWOCKU korzystano z tej (co miesiąc paczki z żywnością i odzieżą) korzystało 10 rodzin w tym również obie rodziny Czajków, a ja tłumaczyłam wszystkie listy w obu kierunkach. Raz nawet Anne z Mężem odwiedzili te zaprzyjaźnione listownie rodziny. Dostałam też życzenia imieninowe od Bogusi i Grażyny. Wieczorem, po kolacji byłam na spacerze z p. Czajkowa i Asikiem, którego usiłuje nauczyć chodzenia przy nodze i wracania „samopas” na 2 piętro. U Lidki powiadamia domofonem, czeka na górze i otwiera mu drzwi. Pani Róża podjęła dla mnie w PKO 500zł i przyniosła nową książeczkę czekową.

30

Trochę słońca, trochę deszczu. Nadal chłodno około 18 stopni wiatr zachodni. Jak w każdą niedzielę wysłuchałam Mszy świętej radiowej, która dziś była szczególnie bliska ludzi chorych. Około g.11tej przyjechała Oleńka i dostałam od niej piękny prezent imieninowy słomkowy kapelusz do letnich sukienek i 2 butelki białego wina. Wykąpała mnie, umyła mi włosy, a pod czas gdy ja się ubierałam wyczyściła gruntownie klatkę kanarka i pozwoliła mi trochę swobodnie polatać. Na obiad miałyśmy sznycle z piersi indyka, młode ziemniaki i

szparagowa fasolkę a na deser czereśnie. Potem Oleńka umyła naczynia i poszła po zakupy do Adrii, a po powrocie poszliśmy do Lidki i Zbyszka na kawę i wspinały placek biszkoptowy pokryty truskawkami i galaretką. Zbyszek siedział w krześle na kółkach, jest bardzo mizerny ale ogromnie szczęśliwy że opuścił szpital. O g. 6tej Oleńka poszła na Msze świętą a ja przygotowałam kolację po której Oleńka jeszcze raz odwiedziła Zbyszka. Potem poszliśmy na spacer na skwerek, gdzie spotkałyśmy grupę starszych dzieci grających w babin tona i ślicznego małego kotka. Czajkowa z psotnym Asikiem dołączyła do nas i razem wróciliśmy do domu. Oleńka spakowała manatki i pojechała do Warszawy o g.9.05, a ja obejrzałam „panoramę” o 11.30 już byłam w łóżku, a Oleńka zadzwoniła jeszcze raz na dobranoc. W południe zatelefonowała do nas Danusia. Jutro cały „warsztat” dekoracji do Galerii Lafayette zostanie przywieziony do atelie. We wtorek Danusia jedzie jeszcze raz do Genewy. Simone wyrusza na Martynikę.

Notes

Pierwsza połowa czerwca była słoneczna, upalna, temperatury 25 stopni do 30 stopni. Miesiąc czerwiec był w moim życiu zdominowany przez dwie sprawy, poważna choroba Zbyszka (w szpitalu od 21 maja) jedyna rzecz jaką mogła dla niego zrobić to modlitwa – codzienne uczestnictwo w czerwcowych nabożeństwach radiowych do Serca Jezusowego. Tymczasem Oleńka odwiedzała go we wszystkie dni, które spędzała w Warszawie, zanosila mu listy od Lidki, kupowała kefir, serki, owoce i gazety. Na szczęście nasz kochany Zbyszek Wrócił do domu 28 czerwca, a chociaż jest jeszcze osłabiony to jednak jest „u siebie”. Druga sprawa najważniejsza była praca nad różnymi przygotowaniem do RIDEF w Krakowie, zjazd animatorów w Śródborowie 14/15 VI; plakat, wstęp do Antologii poezji dzieci, artykuł wstępny do gazety „zerowej” w j.polskim i francuskim, wywiad radiowy dla redakcji Kieleckiej. Kilka razy rozmawiałam z Danusią a z Oleńka prawie codziennie.

Do Pana prof. Józefa Zycha Marszałka Sejmu Rzeczposp. Polski

Wielce Szanowny Panie Marszałku, zwracam się do Pana, jako do jednego z nielicznych polityków, do którego mam pełne zaufanie z prośbą o wyjaśnienie mi następującej sprawy: W Polsce istnieje demokratyczny trójpodział władzy na ustawodawczą(parlament), wykonawczą(rząd i jego agendy) oraz władzę sądowniczą. Jak to jest zatem możliwe, że członkowie Rządu są jednocześnie posłami i biorą udział w głosowaniach nad ustawami, których potem są wykonawcami. Tego właśnie nie rozumiem. Czy członkowie Rządu, będący jednocześnie posłami korzystają również z przywilejów poselskich np. immunitet, bezpłatne przejazdy, diety itp. Chciałabym też przy okazji zwrócić uwagę Pana Marszałka na telewizyjne transmisje obrad Sejmu (na pewno kosztowane). Widok pustych ław poselskich

podczas ważnych debat jest deprimujący, może wystarczyłoby transmitować przez TV tylko otwarcie obrad i głosowania, na resztę w pełni wystarczy transmisja radiowa. Jestem stara nauczycielką, harcerką i wieloletnią dyrektorką szkoły i mimo iż jestem emerytowana mam ciągle kontakty z młodymi nauczycielami, którzy nie mi wierzą dlatego gorąco proszę Pana Marszałka o wyjaśnienie tych kwestii, które mnie niepokoją. Z wyrazami szczerego szacunku
Halina Semenowicz